

Od autora: Opowieść o młodej dziewczynie, która na skutek miłości do niewłaściwego mężczyzny bierze w banku wielki kredyt komplikujący całe jej życie. Popularne imię i nazwisko użyte zostało nieprzypadkowo. Ta oparta na faktach historia pokazuje, że każda kobieta może zostać Karoliną Kowalską.

1. Karolina Kowalska sama narzuciła sobie reżim treningowy. Najpierw przez dwie i pół godziny trenowała młode tenisistki, by zaraz potem drugie tyle grać z chłopakami. Na korcie spędziła zdecydowaną większość swojego czasu. A odkąd założyła wraz z kilkoma znajomymi trenerami własny klub tenisa ziemnego, przebywała w nim nawet więcej niż zwykle. Pieniądze od taty – właściciela dość dużej firmy reklamowej na Pomorzu – czasem się przydają. W tym momencie ulokowane zostały w naprawdę dobrej inwestycji.

Klub był dla niej odskocznią od nieudanego życia prywatnego. Karolina próbowała połączyć na siłę studia zaoczne oraz pracę. Z Adamem, mimo trzyletniego związku, już dawno żyli obok siebie.

Karolina spodobała się Adamowi praktycznie od pierwszego wejrzenia. Gdy opowiadał o niej znajomym, przyjaciółom, rodzinie, śmiało przyznawał, jakoby strzelił w niego piorun. Oczekiwali w kinie tego samego seansu – „Casino Royale” – najnowszy film opowiadający o przygodach Jamesa Bonda. Adam, którego z powodzeniem można było pomylić z gorącym Hiszpanem z uwagi na ciemną karnację i czarne gęste włosy, nie mógł oderwać wzroku od ślicznej zielonookiej szatynki w dżinsach i szarym sweterku, opowiadającej coś swoim dwóm koleżankom. Tamte słuchały z zainteresowaniem, komentując coś, czego Adam nie mógł dosłyszeć.

Młody mężczyzna przestępował z nogi na nogę, zbierając w sobie dość odwagi, by podejść. W końcu odetchnął głęboko trzy razy i podążył za nią niewielkim korytarzem prowadzącym do toalet. Była sama. To jego szansa.

- Cześć. – Zagadał tuż przed drzwiami do toalet. – Ktoś prosił, bym ci to wręczył. – Podał jej niewielki kartonik i zniknął.

Zdumiona dziewczyna spojrzała na trzymaną w rękę wizytówkę. „Adam Wierzbicki, architekt. – Wyczytała.

Jeszcze tego samego dnia napisała wiadomość na otrzymany numer i tak okazało się, że to sam czarnowłosy chciał się z Karoliną zapoznać.

Z początku wydawało się, że nic ich nie łączy. Sportsmenka i inżynier. Ogień i woda. Jednak według starego dobrego porzekadła przeciwieństwa się przyciągnęły i byli ze sobą trzy lata.

Ale nagle, miesiąc temu, w maju, Adam wyprowadził się. Dziewczyna zupełnie nie mogła się z tym pogodzić, tęskniła i płakała. To był ogromny cios. Chłopak wrócił jednak po trzech dniach i jakoś znów byli razem. Tak po prostu.

W połowie czerwca z Włoch wróciła Natalia, najlepsza przyjaciółka Karoliny. Mężatka, mama czteroletniej córeczki. Pod względem wyglądu stanowiła przeciwieństwo swojej koleżanki, choć przecież były w jednym wieku – obie miały dwadzieścia sześć lat, nawet urodziły się w tym samym miesiącu, w lipcu. Rodowita Kaszubka z Pucka, o jasnej karnacji i blond, wręcz białych włosach, nie przepadała za swoim małym miasteczkiem, wyjechała więc do Gdańska na studia, wracając do domu tylko na weekendy, by pomóc rodzicom w prowadzeniu dość sporego hotelu. W nowym miejscu przebojowa dziewczyna szybko się odnalazła. Podjęła pracę w przedszkolu, znalazła męża, a cztery lata temu urodziła małą Amelkę. Dziewczyny poznały się jeszcze na studiach i od tamtego czasu przyjaźniły się na śmierć i życie.

Gdy tylko przekroczyła próg samolotu, zadzwoniła do Karoliny.

- Było super, ekstra. – Cieszyła się Natalia. – Mam ci tyle do opowiedzenia. Powinnaś koniecznie wybrać się do Rzymu.

Karolinę nie zdziwiło, że przyjaciółka mówi w liczbie pojedynczej. Natalia nigdy nie akceptowała Adama. Uważała, że do siebie wybitnie nie pasują.

– Musimy koniecznie iść na imprezę. – zaproponowała Natalia. – Najpierw możemy skoczyć na jakieś piwko, a potem na dyskotekę. Co ty na to?

Karolina zgodziła się. Ostatnie dwa tygodnie bez najlepszej koleżanki były naprawdę nudne. Każdy jeden dzień przypominał poprzedni. Rano biegała po plaży, niedaleko której mieszkała, a następnie dzień spędzała na korcie, czy to z dorosłymi, czy z młodymi zawodnikami. Dzięki spotkaniom ze swoją przyjaciółką mogła na chwilę przerwać swoją życiową rutynę, w którą wpadła nawet w kwestii odżywiania. Młoda kobieta tak zatraciła się w swoim zdrowym stylu życia, że nawet dokładnie odliczała codzienne spożycie tłuszczu, białek i węglowodanów. Przy Natalii konsumowała natomiast taką ilość pizzy, jaką tylko pomieściła w żołądku.

2.

Wieczorem udały się na początek do klubu Przy Plaży w Sopocie. Ich miejscem spotkania został Hotel Grand, gdzie Natalkę przywiózł jej mąż, Piotrek. Blondynka wysiadła z samochodu i wpadła Karolinie w objęcia, a Piotr machnął tylko ręką i odjechał.

– Chodź. – Natalka pociągnęła przyjaciółkę za rękę. – Usiądziemy przy drinku i wszystko ci opowiem.

W klubie nie było jeszcze zbyt wielu osób. Karolina zamówiła dla siebie Malibu z sokiem ananasowym, a dla swojej koleżanki duże piwo. Sama nie przepadała za tym napojem

w ogóle, preferowała delikatne, kobiece drinki. Podekscytowane przyjaciółki usiadły naprzeciw siebie na sofach obłożonych czarnym lateksem.

- Opowiadaj. – Karolina podparła głowę na dłoniach. – Nigdy nie byłam we Włoszech.

- To jest błąd. – Natalia uśmiechnęła się. – Rzym to chyba najpiękniejsze miasto świata.

Z błyskiem w oku mówiła o ogromnym amfiteatrze Koloseum, poświęconym bogom Panteonie czy barokowej fontannie di Trevi.

- Wrzucaliśmy do niej monety, co miało nam zapewnić powrót do Rzymu. Podobno jedna moneta zwiastuje ponowne odwiedziny, dwie romans, a trzy ślub. Wszystkie te monety są wylawiane i przeznaczane na cele charytatywne oraz na utrzymanie zabytków. – Zakończyła.

Podczas, gdy Natalia opowiadała o podbojach Rzymu, klub powoli zapełniał

się spragnionymi zabawą ludźmi. W międzyczasie Karolina poszła po kolejnego drinka, przy czym kolej-

ka do baru znacznie się wydłużyła.

– To co, chyba czas zacząć tańczyć? – Spytała Natalia.

Karolina odpowiedziała skinieniem. Wypiła już wystarczającą ilość alkoholu, by stać się królową parkietu. Po kilku drinkach wydawało jej się, że gra główną rolę w „Dirty Dancing”. Dzisiaj była nawet ubrana, jakby była gwiazdą tego filmu. Czerwona sukienka w czarne kropki sięgała jej do odzianych w czarne wzorzyste rajstopki kolan. Bufiaste rękawki idealnie układały się na ramionach. Całość opinała wysportowaną sylwetkę dziewczyny, a na nogi wsunięta została para czarnych bucików na obcasie.

Dzięki temu Kowalska, na co dzień preferująca sportowy styl, wyglądała tego wieczoru niezwykle zmysłowo i seksownie.

Ruszyły z Natalią na parkiet. Z głośników płynęła właśnie „Rabiosa” Shakiry i Pitbulla, gdy z Karoliną zaczął tańczyć TEN wysoki chłopak. Był przystojny, opalony, a krótkie czarne włosy miał postawione na żelu. Ubrany w kremową koszulę z krótkim rękawem, džinsy, i co zwracało uwagę, białe sportowe buty.

Karolina nie chciała za bardzo zostawiać przyjaciółkę samą, ale zauważyła już, że ona również z kimś poszła w tango, wyrzuty sumienia odeszły więc precz. Przetańczyli trzy piosenki, a gdy zaczęła się „No stress” Laurent Wolf, mężczyzna pokręcił głową z kwaśną miną i pociągnął ją za sobą na taras. Usiedli przy jednym z niewielu wolnych stolików.

– Daniel jestem. – Uśmiechnął się szeroko. – Daniel Hintz. Nie miałem okazji, by się przedstawić.

– Karolina. – Podała mu rękę.

W tej samej chwili podeszła do nich Natałka ze swoim nowym znajomym, Łukaszem, jak się okazało przyjacielem Daniela. Obaj byli otwarci, śmiali się prawie ze wszystkiego. Już po

dziesięciu minutach rozmowy Karolina miała nieodparte wrażenie, jakby znała ich od bardzo dawna. Daniel był piłkarzem nożnym, choć teraz zmagał się z kontuzją zerwanych więzadeł krzyżowych w kolanie. Miał z tego powodu nawet operację, z tego powodu obecnie nie trenował. Chłopak wyznał również, że właśnie rozstał się z żoną i złożył pozew o rozwód. Ma z nią córeczkę, Dominikę. Pokazywał zdjęcia ślicznego szkraba o dużych brązowych oczach, był z małej bardzo dumny.

Gdy się rozstawali, mężczyzna wyciągnął telefon z kieszeni

– Sony Ericsson k800i. Telefon Bonda. – Zaśmiała się Karolina.

– Co? – Nie zrozumiał.

– Nic, po prostu taki sam telefon miał agent James Bond w filmie „Casino Royale”. – Wyjaśniła mu.

– Tak, to jestem agentem. – Zaśmiał się chłopak. – I to całkiem niezłym. Poproszę o numer.

1. Długo nie kazał jej czekać na swój kolejny krok. Napisał już następnego dnia, zapraszając na grilla, organizowanego na działce przez Łukasza, jego przyjaciela, również

Poznanego poprzedniej nocy na imprezie. Dzień, w którym odbywał się grill, miał być ostatnim przed wyjazdem dziewczyny na obóz tenisowy.

„Czy mogę przyjść z chłopakiem?” – Spytała w SMSie.

Chłopak oddzwonił prawie natychmiast.

– Z chłopakiem? Nie chwaliłaś się, że posiadasz takowego...

– Nie ma czym. Mamy ostatnio kryzys, więc może to nas jakoś podbuduje.

– Skoro tak uważasz, to przyjdź z nim. Nie ma sprawy. Mam nadzieję, że spodoba mu się nasze pijackie towarzystwo.

– To ty taki pijak jesteś? – Zaczepiła prowokacyjnie.

– Okazjonalnie. – Wyczuła, że się uśmiecha.

Daniel dokładnie wytłumaczył, jak trafić na działkę do Łukasza. Jedyne, co musieli kupić, to alkohol, który sami będą pić. Adam kupił więc dla siebie czteropak regionalnego

piwa, dla Karoliny jakieś delikatne jabłkowe i z takim zaopatrzeniem wybrali się w gości.

W tramwaju siedzieli obok siebie. Trzymając zakupiony alkohol jechali w milczeniu. Karolina obawiała się skonfrontowania w swojej głowie tych dwóch mężczyzn. Co będzie, jeśli się okaże, że między nią a Adamem już kompletnie wszystko się wypaliło?

- Kim on jest? – Spytał niepewnie Adam, przerywając milczenie.

W jego głosie wyczuła nutkę wrogości. A może tylko jej się zdawało?

- Jaki on? – Zadała to pytanie nie z powodu niezrozumienia rozmówcy, a chciała dać sobie jeszcze chwilę namysłu. W jaki sposób wytłumaczyć narzeczonemu, kim jest Daniel Hintz?

- Ten kolega, który zaprosił cię na grilla. Kim on jest?

Nie mogła nie zorientować się w ironii słowa „kolega”.

- Poznałam go na imprezie, gdy byłam z Natalią. – Wytłumaczyła. – Jest całkiem sympatyczny. Ale z ludzi obecnych dokąd jedziemy, znam tylko Łukasza, Daniela przyjaciela. On także bawił się wtedy w klubie.

Adam nie wypytywał o nic więcej, choć Karolina zbyt dobrze go знаła, by nie zauważyć, jak bardzo jej narzeczony jest niezadowolony z zaistniałej sytuacji. Jedzie na grilla do zupełnie obcych mu ludzi, gdzie w dodatku ma być jakiś facet, najprawdopodobniej podrywający jego narzeczoną, a już na pewno będący z nią w jakiejś relacji.

„Chociaż...” – Zastanawiał się Adam – „Czy jest co ratować? Czy Karolina tego chce?”

Pogoda tego popołudnia naprawdę dopisała, było już regularne lato. Karolina ubrana była w dzinsy i niebieską koszulkę na ramiączkach, choć na wszelki wypadek wzięła bluzkę. Co prawda, nie przewidywała, żeby temperatura nagle obniżyła się do granic syberyjskich, ale przezorny zawsze ubezpieczony, a poza tym była typowym zmarzluchem.

Gdy dojechali na miejsce, ludzi było już dość sporo, a wszyscy to znajomi zarówno gospodarza, jak i Daniela.

Ania była dość korpulentną blondynką. Obcisły golf uwydatniał, oprócz ciężkiej figury, dość duże piersi, lecz z twarzy była naprawdę ładną kobietą. Siedziała pośrodku ławy, po jej prawej stronie siedział, w białej dresowej bluzie z kapturem, Daniel, a po lewej niska, wysportowana brunetka Magda wraz ze swoim mężem Marcelem. Przybyli usiedli na ławie po drugiej stronie stołu tak, że Karolina znalazła się naprzeciwko Daniela, a Adam miał przed sobą Anię. Łukasz, który siedział obok jej partnera, cały czas biegał od stołu do grilla i z powrotem, starając się być dobrym gospodarzem.

Z początku Kowalska czuła się trochę niepewnie. Nie należała do osób nieśmiałych, ale tutaj towarzystwo było jej zupełnie obce. Adam również czuł się nieswojo, co z łatwością

wyczytała z jego wyrazu twarzy. W wyluzowaniu się pomógł jej zdecydowanie Daniel, który był duszą towarzystwa, brylował w opowiadaniu dowcipów i anegdot. Cały czas się śmiał, często się z nią przekomarzał. Robiło to wyraźnie duże wrażenie na Karolinie, ponieważ mężczyzna miał dokładnie takie samo poczucie humoru, jak ona. Adam natomiast był niewzruszony, a z jego oczu można było z łatwością wyczytać, jak wielką nienawiścią zapalał do Daniela od samego początku.

Do domu Kowalska wraz z narzeczonym wracali dość wcześnie, ze względu na poranny wyjazd Karoliny na obóz następnego dnia.

– Było sympatycznie, prawda? – Zagaiła rozmowę w drodze powrotnej.

– W miarę. – Adam wzruszył ramionami. Szedł obok niej z rękami wbitymi w kieszenie.

– A jak odbierasz Daniela? – Spytała.

Chłopak skrzywił się.

– Błazen. – Prychnął opryskliwie.

– Jest wesoły i sympatyczny. – Stanęła w obronie mężczyzny.

– Jak dla mnie jest frajerem. – Adam uciął temat.

Resztę drogi przebyli w milczeniu. W domu dziewczyna od razu poszła wziąć prysznic, gdzie myślała o Danielu. Dużo myślała. Zdecydowanie za dużo, za co zganiała sama siebie.

Wiedziała jednak, że z Adamem wszystko zmierza ku końcowi, a Daniel bardzo jej się podobał.

Adam nawet nie spojrzał. Grał na komputerze w jakąś grę fantasy. Znajdował się we własnym świecie. Na uszy nałożył wielkie studyjne słuchawki, przez co zupełnie odizolował się od świata. Kowalska nawet nie próbowała. Musiała się spakować, upchnąć w torbie rzeczy na całe dwa tygodnie obozu.

Pożegnanie nie było z gatunku tych melodramatycznych. Jak mogłoby takie być, skoro jej narzeczony nie był mistrzem w okazywaniu uczuć? Skończyło się więc na przelotnym buziaku w usta i krótkim „pa, kochanie”. Lecz czy było to szczere, czy tylko wynikiem przyzwyczajenia, nad tym zastanawiali się oboje.

Kilka pierwszych dni obozu przeminęło Kowalskiej błyskawicznie, jak piasek przesypujący się przez palce. To dobrze. Nie miała czasu na zastanawianie się, do czego zmierzają jej relacje z Hintzem oraz dlaczego obecny związek nieuchronnie zbliża się ku końcowi. Ponadto pogoda była piękna, więc wszyscy tylko szukali okazji do ochłody w jeziorze. Karolina, gdy tylko miała prowadzić gry zespołowe, od razu doszła do z dziećmi porozumienia, że piłka wodna będzie najlepszym pomysłem.

Po jednej z kąpieli wróciła do domku i rzuciła na łóżko mokry ręcznik, zupełnie się tym nie przejmując. Była już strasznie głodna, woda jednak wyciąga energię, nawet wtedy, gdy głównie się w niej odpoczywa. Pewnie niedługo będzie obiad. „Która jest w ogóle godzina?” – Pomyślała i chwyciła telefon komórkowy, leżący pod poduszką. Ze zdziwieniem zauważyła otrzymaną wiadomość od Daniela.

„Cześć Karolinko.” – Pisał mężczyzna. – „Jak mijają obozowe dni? Pamiętam, kiedy ja byłem młodym zawodnikiem i jeździłem z klubem. Pogodę macie świetną. Mam nadzieję, że nasze wariackie towarzystwo Cię nie przeraziło. Buziaki”.

Uśmiechnęła się do siebie. Jego towarzystwo na pewno jej nie przerażało. Wręcz przeciwnie. Daniel potrafił ją rozbawić, jego żarty i anegdoty szybko wprawiały ją w dobry nastrój.

Kliknęła, by odpowiedzieć.

„Witaj Danielu. Faktycznie pogodę mamy rewelacyjną, więc staramy się tylko w nagłych wypadkach wychodzić z jeziora. Wasze towarzystwo jest przesympatyczne i z chęcią powtórzyłabym jeszcze tego grilla. Tylko, żebym miała wolny następny dzień i mogła zostać do samego końca”.

„Do samego końca, czyli do czwartej byliśmy. Jesteś w stanie wytrzymać bez problemu trudy tak długiej nocy?” – Wiadomość przyszła prawie od razu.

„Ja jestem w stanie wiele wytrzymać.”

„Prawdziwy typ walczaka?”

„To na pewno. W końcu trenuję sport indywidualny. Sama walczę o swoje.”

„Wspaniale. Dziewczyna z charakterem.”

Wieczorami Karolina zazwyczaj siedziała z resztą trenerów w kawiarni. Oni popijali piwo, ona cały czas krępowiła się pić przy nich jakkolwiek alkohol. Przecież jeszcze nie tak dawno temu, sama była zawodniczką z dość ograniczonymi przywilejami na obozach. Teraz była najmłodszą trenerką, w dodatku współwłaścicielką

klubu, jednak czasem czuła się z nimi jak uczeń. Rozmawiać mogła swobodnie, śmiać się też, ale im-

prezy? Stresowała się, jakby znów za karę miała mieć ciszę nocną wcześniej

niż o dwudziestej drugiej trzydzieści.

Kiedyś, gdy miała jakieś piętnaście lat, wraz z koleżankami plotkowały sobie w najlepsze. Ponieważ na takie rzeczy najlepsza jest nocna pora, było już więc bardzo późno. Trenerzy wracający do domku zauważyli światło i wpadli z impetem do pokoju dziewczyn. Kazali im się przebrać w strój kąpielowy i za karę poszły na nocną kąpiel w jeziorze. Na brzegu było niesamowicie. Absolutną ciszę przerywał tylko od czasu do czasu rechot żaby, której, tak jak im, nie było dane pospać. Woda leniwie uderzała o brzeg. Gdzieś w oddali pohukiwała sowa.

– Kurwa mać. – Trener Łukaszewski w jednej chwili zrujnował romantyczny nastrój Karoliny soczystym przekleństwem, ponieważ wdepnął bosą stopą na szyszkę. Echo jego

słów rozniosło się po jeziorze, głos w tej ciszy brzmiał donośnie, jak wybuch bomby. Małgosia, towarzysza niedoli, nie wytrzymała i parsknęła śmiechem. Za nią Amelia i na końcu sama Karolina.

– Wydaje się wam to śmieszne? – Denerwował się trener Łukaszewski. Dwaj pozostali, Marian Szymański i niewiele starszy od nich, pełniący obowiązki trenera, Bartek Fajfer,

pozostali niewzruszeni.

– W sumie nie – powiedziała Karolina chichocząc pod nosem. – To w ogóle nie jest zabawne.

– Ty, Kowalska, zawsze masz najwięcej do powiedzenia – odezwał się trener Szymański, a dziewczyna dobrze wiedziała, iż zrobił to tylko dlatego, że szczerze jej nie znosił.

– Taka już moja natura – odpyskowała mu.

Mężczyzna pokręcił tylko głową i zrobił gest ręką nakazujący dziewczynom, by wskoczyły do wody. Małgosia i Amelia podeszły do drabinek na pomoście, Karolina natomiast od razu wskoczyła do jeziora.

Od tamtego czasu nie zmieniło się tu prawie nic. Wprawdzie odmalowali pomost i wyremontowali kawiarnię, nadal panował tu jednak ten niepowtarzalny, beztroski klimat. Jedyne, co się jeszcze zmieniało nieubłagane, to data w kalendarzu.

1. Dni od powrotu z obozu upływały Karolinie niesamowicie wolno. Starła się spędzić jak najwięcej czasu z Adamem, choć w dalszym ciągu było między nimi to dziwne napięcie,

którego dziewczyna nie potrafiła do końca wytłumaczyć, ale umiała wyczuć w powietrzu. Zupełnie jak wyładowanie elektromagnetyczne. Czasem musiała aż uciec z domu, w którym czuła się źle. Szła wtedy na siłownię lub zakładała słuchawki na uszy i biegła po plaży. To był czas, kiedy nie miała już sił, by o

niego walczyć, by walczyć o ich związek. Wszystko rozpadało się na jej oczach. Najgorsze było uczucie bezsilności. Nie mogła zrobić

nic, by to naprawić. Wielokrotnie zastanawiała się, czy w ogóle chciała to naprawiać. Zwróciła uwagę na innego mężczyznę, nigdy wcześniej jej się to nie zdarzyło. Może Adam jednak nie jest TYM mężczyzną? Może czas podjąć radykalne kroki? Im było gorzej, tym więcej pisał do niej Daniel. Nie wiedziała, skąd u niego takie wyczucie czasu, ale najmielsze rzeczy pisał, gdy akurat pokłóciła się z Adamem. Z drugiej strony między nimi, nią i jej narzeczonym, prawie cały czas były jakieś zwarcia, więc nietrudno było trafić w taki moment.

Najgorszy okres nadszedł w sierpniu. Karolina wróciła akurat z kolejnego obozu sportowego, niewypoczęta, ale zrelaksowana. Przez całe minione dwa tygodnie nie miała czasu by się stresować, myśleć o Danielu czy Adamie. Skupiała się na dzieciakach, jej zawodnikach, przyszłych mistrzach tenisa ziemnego.

Był piątkowy wieczór, nic nie wskazywało na jej osobisty dramat, który miał się wydarzyć następnego dnia. Opowiadała Adamowi, ze zwykłym dla niej przejęciem, co wydarzyło się w ciągu minionych dwóch tygodni. Brała

prysznic, gdy napisał Daniel, zapraszając ją na grilla. Oczywiście zaznaczył, iż może wpaść z Adamem.

– Idziemy jutro na grilla. – Dziewczyna bardziej oznajmiła swojemu mężczyźnie, niż spytała go o zdanie po wyjściu z łazienki.

– Pewnie. – Wzruszył ramionami. – Do kogo?

– Do Łukasza – odpowiedziała. – Ta sama ekipa, co ostatnio.

Chłopak skrzywił się. Wiedziała, że towarzystwo nie do końca mu się spodobało, niewiele się tym jednak przejęła. Zależało jej na pójściu razem na działkę, na tym, żeby jak

najwięcej wychodzili, pokonali rutynę w swoim związku.

Następnego dnia jednak całe starania dziewczyny poszły na marne. Adam powiedział, że muszą zrobić sobie przerwę, że on chce przemyśleć wszystko. Wyprowadza się, odchodzi. Karolina pokiwała tylko głową. Z jednej strony była już na to przygotowana. Z drugiej chciało jej się płakać. Położyła się na łóżku i bez słowa, że łzami w oczach obserwowała, jak chłopak się pakuje. Tłumiła w sobie szloch. Gdy wychodził, niezręcznie pochylił się, by pocałować ją na pożegnanie. Odsunęła się. Nie tego chciała. Adam wyszedł i dopiero wtedy ogarnęła ją rozpacz.

Boleść po Adamie nie trwała jednak długo. W końcu była na to tak naprawdę przygotowana już jakiś czas temu. Pół godziny po jego wyjściu wstała, wytarła nos i chwyciła za leżącego na biurku iPhone'a. Zadzwoiła do mamy.

– Mamo, Adam odszedł – wydusiła do słuchawki, gdy usłyszała jej głos.

– Jak to odszedł? – Mama Karoliny nie potrafiła zrozumieć, co się stało..

– No... odszedł, wyprowadził się, pojechał do rodziców.

– Przyjeżdżaj szybko.

Dziewczyna wyszła z domu i założyła słuchawki na uszy. Wiele piosenek z jej iPhone'a kojarzyło jej się z Adamem, ale teraz włączyła utwór, który najbardziej pasował do zaistniałej

sytuacji, czyli „I will survive” Glorii Gaynor. Maszerując do tramwaju, wyciągnęła jeszcze na chwilę telefon z kieszeni.

„Będę dzisiaj sama na grillu.” – Napisała Danielowi.

„Czy chcesz powiedzieć, że...?” – Jego odpowiedź była prawie natychmiastowa, ale dziewczyna nie umiała stwierdzić, czy przystojniak, który jej się podoba, jest zadowolony

z faktu, o którym go poinformowała.

1.

Pierwszym tramwajem, który przyjechał była stara ósemka. Zaraz za nią jechała jedenastka, na którą czekała Karolina. Był to jeden z tych nowych tramwajów, cichych i dobrze zamortyzowanych. W niczym nie przypominały starych maszyn, w których jechało się podskakując na twardych siedzeniach jak w siodle na koniu.

Taki rodzaj transportu miejskiego nie był popularny w Polsce, istniał tylko w piętnastu miastach. Zastanawiające, ponieważ tramwaje tworzą najlepszą alternatywę dla zakorkowanych ulic, poruszając się niedużymi, nowoczesnymi, napędzanymi elektrycznie wagonami po torowisku.

Zazwyczaj jadąc do pracy tramwajem dziewczyna obserwowała ludzi. Dokąd jadą, jak wyglądają, jak się ubierają, zachowują.

Została sama – oto, co zaprzątało jej myśli, choć starała się je od siebie odpędzić, nie chciała, by dotarli w pełni. Miała wrażenie, że po prostu jedzie w odwiedziny do mamy, będą rozmawiały o wszystkim i o niczym, a Adam został w domu, grając zapewne w coś na komputerze. Tak jednak nie było.

Zapach herbaty malinowej rozniósł się po całym mieszkaniu. Pani Kowalska krzątała się w niewielkiej kuchni, wyciskając sok z cytryny oraz zrywając listki świeżo wyhodowanej mięty. Karolina lubiła przyjeżdżać do mamy, mieszkającej w kamienicy obok urokliwego Parku Oliwskiego w jednej z najstarszych gdańskich dzielnic. Siedziała teraz w oczekiwaniu, aż kobieta przygotuje dwa napoje i będą mogły w spokoju porozmawiać.

W końcu mama usiadła naprzeciw, po drugiej stronie potężnego drewnianego stołu zrobionego jeszcze w pracowni stolarskiej pradziadka Karoliny.

- Nie rozumiem dlaczego. – Pierwsza odezwała się pani Marzena Kowalska.

Karolina wzruszyła ramionami z lekką rezygnacją, upijając mały łyk herbaty malinowej. Syknęła, gdy poparzyła sobie koniuszek języka. Odstawiła filiżankę na spodeczek. Nie opóźni tej rozmowy.

- Od dawna nie było dobrze, mamo. – Zaczęła spokojnie tłumaczyć.

- Nic nie wiedziałam. – Pani Kowalska spojrzała na córkę uważnie. – Nie było nic po was widać, a

ty mi nic nie mówisz...

- Wciąż się kłóciliśmy. – Pokręciła głową Karolina, tłumiąc wyrzuty sumienia wobec rodzicielki. Faktycznie, za rzadko ostatnimi czasy dzwoniła czy przyjeżdżała. – Spędzaliśmy coraz mniej wspólnego czasu. Razem, a jednak osobno... – Załamał jej się głos. Będąc sama w domu wydawała się sobie dużo twardsza. Teraz nie wytrzymała. Wielkie słone krople spływały po policzku. Prawda dotarła z głowy do serca. Karolina Kowalska została sama. Nagle ten stan ją przytłoczył. Przytuliła się do mamy i zapłakały razem.

Po powrocie do domu szybko się przebrała. Nałożyła jeansy i czarną bluzkę z dekoltem, chwyciła za torebkę i wyszła z domu. Chciała kupić sobie coś do picia, ale stwierdziła, że nie ma na to już czasu. Skierowała się od razu do tramwaju, spieszyła się na spotkanie. Nie tylko z nowopoznanymi znajomymi.

Na działce oprócz wyczekiwanego przez Karolinę chłopaka była już Ania oraz jeszcze jedna osoba, Kamil. Nie wyglądał na sportowca, ale póki co zostali sobie tylko pobieżnie zapoznani.

– O, witam singielkę w tym szczytnym klubie. – Przywitał ją Daniel i gestem pokazał, żeby usiadła koło niego.

Ochoczo przyjęła zaproszenie. Stojący przy grillu Łukasz machnął wesoło na powitanie, po czym wrócił do przekładania kielbasek i karkówki.

– Jak się czujesz? – Daniel objął ją ramieniem.

Poczuła jego perfumy. Zapach był powalający. Chłopak ubrany był w tę samą białą bluzę, którą miał, gdy poprzednim razem spotkali się dokładnie w tym samym miejscu.

– No cóż, dzisiejszy poranek nie należał do najwspanialszych w moim życiu – odpowiedziała cicho.

– Wiesz, że dzisiaj musisz się upić? – Śmiał się Daniel. – Bo każdy, kto zostaje singlem, musi się upić jeszcze tego samego wieczoru. Taka zasada.

– I ty też tak piłeś, jak twoja żona cię zostawiła?

– Nie ona mnie, tylko ja ją pożegnałem. I piję do tej pory z tej wielkiej radości.

Łukasz postawił im przed nosem talerz z gotowym jedzeniem, a jego przyjaciel skinął w podzięcie głową i zaczął nakładać sobie kielbaskę, nie żałując przy tym ani ketchupu, ani musztardy. Karolina przypatrywała mu się badawczo. Mężczyzna uśmiechnął się, po czym wsadził sobie do ust wielki kawał kielbasy, zagryzając ją chlebem, więc dziewczyna również wzięła kawałek karkówki i zaczęła nieśmiało jeść. Kamil w tym momencie opowiadał jakąś anegdotę ze swojej pracy i wszyscy słuchali go w skupieniu. Łukasz sięgnął po szklanki i alkohol. Okazało się, że była tylko whisky i Sprite.

– Pijesz? – Spytał Kowalską gospodarz wskazując na szklankę.

– Karolinka dzisiaj dużo pije. – Daniel objął siedzącą obok niego dziewczynę ręką, w której trzymał widelec. – Nalej jej.

– Poproszę. – Zgodziła się z ociąganiem.

Nie przepadała za whisky, ale nie chciała zrobić z siebie świętej anielicy z Edenu.

– Ale więcej Sprite’a. – Zaznaczyła.

Łukasz uśmiechnął się porozumiewawczo.

Obecni na grillu mężczyźni nie potrzebowali wiele czasu, by nabrać dobrego humoru, charakterystycznego po wypiciu większej ilości alkoholu. Sprzyjało temu jedzenie oraz towarzystwo, a także duża ilość najróżniejszych trunków. Łukasz ledwo trzymał się na nogach, a Daniel z Kamilem przekrzykiwali się w gadaniu głupot. Nawet Ania była w stanie wskazującym. W pewnym momencie usłyszeli dochodzącą z kieszeni Daniela Shakirę, z jej wielkim przebojem ostatnich miesięcy, „Loca”.

Mężczyzna wyciągnął telefon. „Loca” była teraz dużo głośniejsza, a na wyświetlaczu pojawiło się czarno-białe zdjęcie kobiety i podpis „Aaa żoncia”.

– Niesamowite, kurwa. – Zaśmiał się Daniel i odrzucił połączenie.

– Po co twoja żona dzwoni do ciebie o tej porze? – Spytała go Karolina.

– Bo chce do mnie wrócić. – Mężczyzna spojrzał na nią pijanym wzrokiem. – Wie, że beze mnie jest stracona. Ja mam kasę, Karolinko, a ona nie ma nic i dobrze o tym wie. Nie może się pogodzić z tym, że w końcu miałem odwagę powiedzieć „dość” wszystkim tym jej zaborczym zachowaniom.

Gdy skończył mówić, znowu zaśpiewała Shakira. „And I’m crazy but you like it, loca loca loca”.

– Daj, ja odbiorę. – Ania wyciągnęła rękę.

Daniel bez chwili wahania podał jej telefon. Dziewczyna wcisnęła przycisk z zieloną słuchawką..

– Halo.

– Witam, tu Martyna Hintz. Czy można prosić do telefonu mojego męża, Daniela?

Ania parsknęła śmiechem i szybko rozłączyła się. Martyna Hintz jeszcze kilkakrotnie próbowała dozwonić się do Daniela, lecz tym razem ani on, ani nikt inny nie miał zamiaru odbierać telefonu.

Dochodziła druga w nocy, gdy całe, dość mocno pijane towarzystwo, postanowiło wybrać się na dyskotekę do Sopotu. Karolinie nie do końca uśmiechała się włączęga, ale Daniel nawet nie chciał słyszeć jej odmownej odpowiedzi.

– Twoja pierwsza wolna noc od jakiego czasu? – Objął dziewczynę, lecz nie czekał, by dziewczyna odpowiedziała na jego pytanie. – Musisz iść się napić.

– Ale ja już się napiłam. – Broniła się.

– Musisz się zabawić dzisiaj. Ja dopilnuję, żebyś tej nocy długo nie zapomniała.

Co do tego jednego miał rację...

Ponieważ ekipa w zdecydowanej większości złożona z mężczyzn nie chciała jechać taksówką, przy-

jechał po nich jeden z kolegów Daniela, pracujący w nocnym transporcie osób Marek.

– Pojedziemy najpierw do mnie – oznajmił główny prowodyr całej tej wyprawy. – Muszę się przebrać, jakoś wygładać. Tak mnie w życiu nie wpuszczą do żadnego klubu w Sopocie.

Łukasz skinął tylko głową. Był bardzo pijany, a Karolina śmiała się z jego nieporadności w tym stanie.

Marek, na ich widok szeroko otworzył oczy ze zdumienia. Potem zaczął się głośno śmiać, a przy każdym uśmiechu koło ust powstawały mu niewielkie dołeczki, natomiast długie blond włosy falowały rytmicznie.

– Maro. – Daniel zaśmiał się głośno – Co tak się dziwisz? Nigdy nie widziałeś pijanych ludzi?

– Widziałem – odpowiedział przybyły. – Pierwszy raz chyba to ja jestem trzeźwy.

Jego wzrok spoczął na Karolinie – jedynej nieznaconej dla niego. Daniel zauważył to i poklepał go po plecach.

– To jest Karolinka. – Przedstawił ją. – Mój anioł stróż.

Marek podał jej rękę, na co odpowiedziała uśmiechem.

– Współczuję ci – powiedział blondyn. – Jako jego anioł stróż będziesz miała od cholery roboty.

– Spokojnie. – Zaśmiała się anielica. – Nie takie rzeczy się robiło. Dam radę. Kto, jak nie ja?

– Nawet prawdziwy anioł byłby bezradny w tym przypadku. – Marek mrugnął do niej porozumiewawczo. – Dobra, Danny, jedziemy. – Zwrócił się do kolegi.

– Ludzie, zbieramy się. – Zwołał przybyłych ten drugi.

Ania, Kamil i Łukasz podeszli do stojącej obok wyjścia Karoliny z dwoma młodymi mężczyznami. Dziewczyna spojrzała na bałagan na stole i otwarte drzwi do szopy.

– Tego nie można tak zostawić. – Pokręciła głową. – Ktoś mi pomoże?

Nikt nie odpowiedział. Spojrzała na nich. Daniel dyskutował głośno o czymś z Kamilem, a Ania podtrzymywała chwiejącego się na nogach Łukasza.

– Masz rację – powiedział Marek, kładąc anielicy rękę na plecach. – Tego nie można tak zostawić. Chodź, pozbieramy to.

– Dziękuję za pomoc.

– Nie ma sprawy. Ty chyba naprawdę jesteś aniołem, skoro pomimo ilości wypitego alkoholu, potrafisz jeszcze myśleć o takich rzeczach.

Karolina uśmiechnęła się i skromnie spuściła wzrok. Nigdy nie była dobra w przyjmowaniu komplementów.

– Wy teraz chcecie wszyscy jechać na tę imprezę? – Podjął rozmowę chłopak.

– Jeśli mam być szczerą, to średnio mam na to chęci.

– Czyli nie jedziesz?

– Daniel mi chyba nie pozwoli nie jechać.

– Nie będzie miał wyboru. Nie mam tyle miejsca w samochodzie, żeby wszystkich zabrać. Co prawda to kombi, ale we czwórkę z tyłu raczej się nie pomieścicie.

Nagle zrobiło jej się przykro, głównie z powodu, że nie pojedzie z Danielem. Cały wieczór opiekował się nią, starając się, by zapomniała o Adamie. Udało mu się to wcale nienajgorzej. Bardzo chciał, żeby pojechała, a ona chciała być z nim. Naprawdę żałowała, że nie ma miejsca w samochodzie Marka.

Zamknęła szopę i podeszła do rozmawiających chłopaków.

– Jedziemy już? – Daniel uśmiechnął się i czknął pijacko.

Objął dziewczynę ciasno ramieniem.

– Ja nie jadę – powiedziała mu.

– Nie zgadzam się. – Pokręcił głową. – Obiecałem, że się dzisiaj tobą zaopiekuję i dotrzymam słowa. Nie chcę, byś była sama.

Chłonęła jego zapach, w którym perfumy łączyły się z ogniskiem. Daniel działał na nią mocniej, niż jakiegokolwiek inny mężczyzna w życiu; mocniej, niż Adam.

– Marek nie ma miejsca w samochodzie. – Wytłumaczyła słabym głosem. Było jej tak przykro, że słowa nie chciały przejść przez gardło. Danielowi uśmiech znikł z twarzy.

– Maro – zawołał kumpla, nie wypuszczając dziewczyny z objęć. – Powiedz mi, co to znaczy, że nie ma w twoim samochodzie miejsca dla mojego anioła?

– Bo nie ma. – Blondyn wzruszył ramionami, aczkolwiek widać było, że zupełnie nie chciał się kłócić.
– W czwórkę nie zmieścicie się z tyłu.

– Masz kombi. – Daniel wpadł na rewelacyjny pomysł. – Pojadę w bagażniku. Zmieszczę się.

– Nie żartuj. – Karolina spojrzała w górę, na jego przystojną twarz. – Będiesz tam się gniótł. Ja nie muszę...

– Musisz. – Przerwał jej i pocałował ją w czoło. – Jedziesz ze mną i to nawet nie podlega dyskusji.

Wyszli z działki. Na czele szedł Łukasz, podtrzymując się z jednej strony na Ani, z drugiej na Marku. Opowiadał jakąś historię, której Karolina nie słyszała, ze względu na głośnie dyskusję toczącą się tuż obok niej, pomiędzy Danielem, a Kamilem. Tej opowieści słuchała z zainteresowaniem, ponieważ mężczyzna, który wspierał się na jej ramieniu, opowiadał o swoim życiu.

Przyjechał do Gdańska w zeszłym roku wraz ze swoją żoną Martyną i czteroletnią Dominiką. Przybyli ratować tu małżeństwo, a Daniel chciał odciąć żonę od przyjaciółek i matki, które, jego zdaniem, miały na Martynę zły wpływ. Sielanka nie trwała jednak długo. Żona była bardzo zazdrosna i zaborcza. Daniel pracował w bankowości, zajmował się klientami indywidualnymi. Do domu wracał o różnych porach, czasem nawet bardzo późnych.

– Martyna myślała, że ją zdradzam. – Żalił się. – Nigdy bym tego nie zrobił. Za każdym razem, jak wracałem, była awantura.

– Wiesz... – Wtrąciłam. – Może ona po prostu chciała, żebyś więcej był z rodziną.

– Przynosiłem do domu dużo pieniędzy, nie musiała nic robić, tylko opiekować się domem i dziećmi.

– Pieniądze to nie wszystko – odezwała się cicho jego towarzyszką. – Ważny jest ojciec i mąż.

Daniel puścił to mimo uszu i Karolina nie miała pojęcia, czy dosłyszał jej słowa, ani czy przetrwał je po takiej ilości alkoholu.

Podeszli do samochodu Marka, granatowego Volkswagena, właściciel z rezygnacją otworzył bagażnik. Daniel wypuścił dziewczynę z objąć i ochoczo wskoczył do środka.

– Jesteś tego pewny? – Spytała Kowalska zbliżając się jeszcze do niego.

– Najzupełniej. – Uśmiechnął się szeroko. – A jak Maro otworzy bagażnik przed moim domem, chcę cię tam zobaczyć.

– Czub jesteś i tyle. – Dziewczyna pokręciła głową i usiadła na siedzeniu pasażera.

Marek jechał szybko i pewnie. Droga była prawie pusta. Wyjechali z dużego obszaru działkowego w sąsiedztwie oliwskiej stacji Szybkiej Kolei Miejskiej. Takich miejsc w Gdańsku było dość sporo wzdłuż linii kolejowej. Pojechali starą ulicą Opata Rybińskiego, mijając po prawej urokliwy za dnia, teraz skąpany w tajemniczych ciemnościach Park Oliwski, a po lewej przedwojenne kamieniczki. Dalej, u samej góry Opata Rybińskiego przechodziła w Spacerową, ciągnącą się aż do obwodnicy Trójmiasta dwoma pasmami w środku lasu. Wiaduktem nad obwodnicą dojechali do położonej na uboczu Gdańska dzielnicy, Osowy. To tu, w nowo wybudowanej części mieszkał Hintz.

– Jesteśmy na miejscu. – Marek kiwnął głową wskazując na klatkę. Nie wyłączył jednak silnika.

– Ty nie idziesz z nami? – Spytała go Karolina.

Pokręcił głową.

– Ja tylko obiecałem Danielowi, że go odstawię do domu. Potem po was przyjadę, jak będziecie na imprezę jechać.

Mieszkanie Daniela mieściło się na trzecim, ostatnim piętrze budynku, na wprost schodów. Musieli wchodzić po schodach, ze względu na brak windy. Na półpiętrze, pomiędzy drugim a trzecim stała duża, stara, granatowa sofa.

– Tu nocują goście. – Śmiał się Daniel.

Towarzystwo było głośnie i wesołe, nie przejmowało się przez moment późną godziną nocną i możliwością obudzenia sąsiadów.

W drzwiach chłopak miał aż trzy zamki, z których każdy zamknięty był na dwa obroty kluczem. Dla gości otwieranie przez Daniela drzwi trwało w nieskończoność. Pijany mężczyzna z trudem trafiał do dziurki od klucza. Gdy w końcu mu się to udało, dosłownie wbili się do środka.

Mieszkanie było przestronne, piętrowe. Z pewnością zbyt duże, jak na jedną osobę. W dodatku panował nieład, widocznie brakowało kobiecej ręki. Na dole po lewej stronie niewielkiego przedsionka była łazienka, w której kabina prysznicowa, pralka, ubikacja i dwie osoby to był już tłok. Za toaletą był mniejszy pokój. Tapeta w tym ostatnim pomieszczeniu była blad różowa, w kącie stało łóżko z pościelą w lalki Barbie.

– To był pokój mojej córki. – Wy tłumaczył wszystkim Daniel.

Jego oczy momentalnie zrobiły się szkliste. Widać było, jak bardzo tęskni za małą, jak wielkim ciosem dla niego jest jej nieobecność. Mężczyzna szybko wziął się w garść, przetarł oczy i pokazał swoim gościom resztę mieszkania: na dole był jeszcze duży pokój z aneksem kuchennym. Na środku pokoju stała duża, dwuosobowa sofa. Była rozłożona, a pościel porzucana i pomięta.

– Wiesz raczej kawalerski żywot. – Zaśmiał się Kamil.

– Niestety. – Daniel wzruszył ramionami. – Czasem wciąż mam nadzieję, że wrócą tu do mnie.

Karolina chciała się odezwać, powiedzieć, że na działce jego zachowanie wskazywało na coś zupełnie innego, ale się powstrzymała. W końcu to nie była jej sprawa.

Na poddaszu Daniel miał przytulny pokoik, w którym była szafka, a na niej zdjęcia Dominiki. Po drugiej stronie stało biurko z komputerem stacjonarnym, obok leżał materac.

– Dobra, koniec zwiedzania. – Zarządził chłopak. – Trzeba się zbierać na imprezę.

Wszyscy zeszli na dół. Daniel otworzył szafę w przedpokoju. Obok niego stanęła jego anielica.

– W co mam się ubrać? – Spytał trzymając w jednej dłoni błękitną koszulę w lekką kratę, a w drugiej kremową koszulkę z krótkim rękawem. Dziewczyna bez wahania wybrała

pierwszą opcję.

– Świetnie. – Uśmiechnął się. – W pokoju Dominiki jest deska do prasowania i żelazko. – Rzucił w dziewczynę koszulę.

– Ja mam tobie to wyprasować? – Nie wiedziała, czy dobrze go zrozumiała i czy mężczyzna rzeczywiście mówi serio.

– Muszę dobrze wyglądać. – Uśmiechnął się i pocałował ją w czoło. – Przecież o to zadbasz, aniołku, prawda?

– Tak – odpowiedziała niby z ociąganiem, ale jego pocałunek sprawił, że z przyjemnością szła spełnić jego prośbę. Był dla niej taki miły, a słowo „aniołku” w jego ustach brzmiał niemalże jak pieszczota. Może nie powinna się wahać, tylko od razu spełnić jego prośbę? Co sobie o niej pomyślał?

Gdy wyszła z pokoju z przygotowaną dla Daniela koszulą, okazało się, że Kamilowi i Ani zupełnie nie chciało się jechać do Sopotu. Zamówili więc taksówkę i pojechali do domu. Daniel bardzo żałował, że dwójka jego przyjaciół zrezygnowała z nocnej eskapady, jednak zapomniał o tym już pięć minut później i skupił się na pozostałych znajomych.

Zadzwoił po Marka i w czwórkę pojechali do Sopotu. Plac Konstytucji 3 Maja jest jednym z głównych punktów orientacyjnych w tym mieście oraz miejscem spotkań wielu mieszkańców zarówno Sopotu, ale też Gdańska i Gdyni. Urokliwe pasy zieleni z ławeczkami skierowanymi na kościół garnizonowy pod wezwaniem św. Jerzego lub ekskluzywny hotel Rezydent po drugiej stronie i na najsłynniejszą sopocką ulicę, Monte Cassino. Po zmierzchu całość oświetlały latarnie w przedwojennym klimacie.

W lecie, niezależnie od godziny, w tym miejscu skupiały się tłumy. Teraz też tak było. Każda ławka była zajęta. Niektórzy palili papierosy w oczekiwaniu na kogoś, inni próbowali się dodzwonić, jeszcze inni po prostu wyczekiwali z niecierpliwością.

Trójka przyjaciół wyszła z samochodu Marka i pomachali mu na pożegnanie. Trzymając się pod ramię, ruszyli w dół „Monciaka”.

– To gdzie idziemy? – Spytała Karolina. Dawno nie była tu na żadnej dyskotecie i postanowiła powołać się na znajomość klubów obu towarzyszących jej mężczyzn, którzy byli tu stałymi bywalcami.

– Chodźmy do Herbaciarni. – Zapropozował Daniel. – Mój kumpel miał tam być dzisiaj.

– Her...ba...ciar...nia. – Wybełkotał pijackim głosem Łukasz.

Jak na komendę Karolina i Daniel roześmieli się głośno.

Klub, do którego zmierzali był nowy i mieścił się na samym dole niedawno wybudowanego kompleksu dyskotek i luksusowych hoteli. Swoją nazwę nosił bynajmniej nie od tego, że można było kupić tam herbatę. Chyba, że „ziołową”.

Przed budynkiem okazało się, że selekcjonerzy do Herbaciarni ich nie wpuszczą.

– Ale czemu nie? – Jedyna dziewczyna w towarzystwie próbowała się z nimi wyklócić.

– Pani może wejść. Pan również. – Wskazał na Łukasza. – Ale ten kolega w tych butach nie wejdzie.

Spojrzała na kompletnie pijanego Łukasza, a potem na białe, sportowe buty Daniela i parsknęła śmiechem.

– Dobra, dobra. Bez łaski. – Pociągnęła chłopaków za rękawy i odeszli kawałek dalej.

Spróbowali więc w klubie obok, lecz usłyszeli dokładnie tę samą śpiewkę, jakby stojący przy wejściu się zmówili.

– Dobra, dość. – Zniecierpliwił się Daniel. – Chodźcie do Marzenia, tam na pewno nas wpuszczą.

Istotnie, chłopak miał rację. W wybranym przez niego lokalu nie mieli żadnego problemu z wejściem do środka, a w dodatku kobiety, czyli Karolina, miały darmowy wstęp. Selekcjoner założył im na ręce papierowe opaski i mogli się bawić w najlepsze. Weszli po schodach i od razu skierowali się do baru.

– Co chcecie? – Spytała kolegów Kowalska.

– Piwo – odpowiedział Daniel pomagając Łukaszowi ustać w miejscu w pozycji pionowej.

Dziewczyna zamówiła więc dwa, a dla siebie wodę mineralną. Musiała zacząć trzeźwieć, bowiem obaj mężczyźni byli już mono pijani, a ponieważ jeszcze spożywali alkohol, trzeba ich było utrzymać w ryzach. Łukasz jednak nie dopił swojego piwa, gdy stwierdził, że chce wrócić do domu.

– No co ty, przestań, stary. – Daniel położył mu rękę na ramieniu i prosił, by ten został. Chłopak nie chciał nawet o tym słyszeć. Był uparty i koniecznie chciał powrotu do domu. Z klubu wyszli więc w trójkę, ponieważ Daniel zapowiedział, że przyjaciela tak nie zostawi. Odprowadzili Łukasza do taksówki, aż na samą górę ulicy Bohaterów Monte Cassino. Wsadzili chłopaka do auta i postanowili wrócić do klubu, by bawić się dalej. Daniel odsunął rękę tak, by Karolina mogła chwycić go pod łokieć. Uśmiechnęła się szeroko i szli razem przed siebie.

Strefa VIPów w klubie prowadziła po schodkach na balkon. Tam Karolina, jak przystało na jego prywatną anielicę, czy może bardziej ślepo zakochaną dziewczynę, kupiła Danielowi jeszcze jedno piwo i sama stanęła blisko niego. Patrzyli na huśtające się pod sufitem dziewczyny, na rozmawiających i tańczących na parkiecie ludzi, obserwowali bar. Dziewczyna kołysała się lekko w takt muzyki. Gdy w głośnikach popłynęła

piosenka „Got 2 luv u” Seana Paula i Alexis Jordan, Daniel przesunął się i zamknął swoją towarzyszkę w trójkacie pomiędzy swoimi ramionami a barierką. Karolina odwróciła się i stanęli twarzą w twarz. Spojrzeli na siebie i nawet nie zdążyli pomyśleć. Pochylił się i po prostu zaczęli się całować. To było głodne i namiętne. Po chwili odsunęli się od siebie, oboje zdziwieni reakcją na dotyk ust tej drugiej osoby, ale dalej tańczyli przytuleni. Czuła się wspaniale. Daniel tak bardzo jej się podobał, a tej nocy byli tylko dla siebie.

1.

Daniel i Karolina wyszli z klubu akurat w momencie, gdy nad morzem wschodziło słońce okalając swoim ciepłym blaskiem całą plażę. Postanowili jeszcze pospacerować, więc trzymając się za rękę ruszyli w stronę moło. Przeszli w dół ulicy Monte Cassino przechodząc obok kolejnych knajpek. Minęli nowocześnie odbudowany plac Przyjaciół Sopotu.

W końcu doszli do mariny. Usiedli przytuleni na samym końcu moło, oglądając kołyszące się na falach przycumowane jachty. Nieopodal nich stało dwóch wędkarzy, ojciec i syn, którzy wzbudzili ich zainteresowanie siedmio-haczykowymi wędkami.

– Najchętniej skoczyłbym do tej wody z kamieniem przyczepionym do nogi. – Daniel spuścił głowę.

– Nie pozwoliłabym ci. – Karolina delikatnie pogłaskała go po plecach.

– Moja żona by jeszcze mnie zepchnęła. – Spojrzał na towarzyszącą mu dziewczynę, ale później znów przeniósł wzrok na wodę. – Zabrała mi moją córeczkę, zniszczyła mi życie.

Kowalska nie miała nawet pojęcia, co powiedzieć, tymczasem Daniel kontynuował:

– Wiem, że nie byłem idealnym mężem. Mam taką pracę, a nie inną, dużo wyjeżdżałem, to prawda. Ale przynosiłem do domu dużo pieniędzy, by zapewnić jej i naszej córeczce godne życie. Tymczasem dowiedziałem się, że podczas mojej nieobecności moja żona zdradzała mnie na prawo i lewo. Całe miasteczko prawie śmiało mi się w twarz. Zresztą nawet jak siedziałem w domu, to nie miała skrupułów. Potrafiła wyjść na całą noc się bawić, a ja zostawałem w domu z Dominiką.

Kowalska słuchała go uważnie. Było jej bardzo przykro. Daniel nie miał łatwego życia, a jego żona była prawdziwą zołą. To był dzień, w którym Karolina Kowalska znienawidziła Martynę Hintz.

Trzymając się za ręce szli „Monciakiem”. Mijali ich młodzi ludzie, tak jak oni wracający z imprezy. Większość z nich była mocno pijana. Karolinie było już chłodno. Daniel opowiadał

tymczasem o zgrupowaniach piłkarskich, w których uczestniczył, o imprezach, na których się bawił, o swojej rodzinie i przyjaciółach.

– Idziemy do mnie czy do ciebie? – Spytał nagle.

Dziewczynę zamurowało. Zaniemówiła. Spojrzała na niego niepewnie.

– Chyba mi nie powiesz, że tego nie przewidywałaś. – Ścisnął jej lekko dłoń.

Przełknęła ślinę. W brzuchu przeleciało jej stado motyli. Przewidywała? Nie. Ale czy tego chciała? Tak, z pewnością. Bardzo. Pragnęła.

– Do ciebie – wydusiła. Doskonale zdawała sobie sprawę, ile jeszcze jest u niej w mieszkaniu rzeczy Adama, jego zdjęć, których nie zdążyła schować i wciąż przypominać jej miały o zakończonym związku.

Zatrzymali się przy dworcu PKP w Sopocie, gdzie zaraz obok znajdował się postój taksówek.

– Chcesz całować się w pociągu? – Nachylił się i szepnął jej do ucha.

– Jest mi zimno – odpowiedziała, kręcąc głową. – Weźmiemy taksówkę.

Chłopak wzruszył ramionami i pociągnął Karolinę do pierwszego auta na postoju, granatowego combi, za kierownicą którego siedział łysawy starszy mężczyzna. Gdy wsiedli

na tylne siedzenie samochodu, złożył gazetę i spojrzał w lusterko wsteczne, by ich zobaczyć. Daniel powiedział kierowcy adres, po czym położył głowę na kolanach dziewczyny. Delikatnie głaskała włosy chłopaka, muskała palcami jego kark. Myślała, że zasnął, ale zaczął wodzić kciukiem po wewnętrznej stro-

nie jej opalonego uda. W jednej chwili zrobiło jej się gorąco. Czuła, że ta droga może ich zaprowadzić tylko do jednego.

Chłopak dokładnie zamknął swoje mieszkanie na wszystkie trzy zamki. Karolina nie zastanawiała się nad tym długo, choć w pierwszej chwili wydało jej się to dziwne. Objęła wzrokiem mieszkanie, w którym była zaledwie kilka godzin temu. Spojrzenie zatrzymało się na rozłożonym łóżku pośrodku pokoju. Wróciła oczy na Daniela. Uśmiechnął się lekko.

– Gwarantuję nietykalność osobistą. Potrafię doskonale zrozumieć, jak bardzo możesz cierpieć po stracie faceta. Wiem coś o raniących serce rozstaniach.

„Nie musisz mi nic gwarantować.” – Pomyślała. – „Nie po to tu jestem.”

– Pójdę pierwsza do łazienki – rzuciła cicho.

Spojrzała w lustro i uśmiechnęła się do siebie. Naprawdę była u Daniela. U faceta, który tak bardzo jej się podobał. To było niespotykane, ponieważ zazwyczaj ci, których chciała lepiej poznać, wcale nie mieli ochoty poznawać jej. Daniel był inny. Był mężczyzną, w którym naprawdę mogłaby się zakochać. Wycisnęła na palec trochę pasty do zębów i szybko

je umyła. Wróciła do pokoju i wślizgnęła się do łóżka. Przykryła się kołdrą i pod nią zdjęła ubranie, aż została w samych figach i staniku.

– Mam umyć zęby? – Spytał z łazienki Daniel.

– Oczywiście – odpowiedziała błyskawicznie na to dziwaczne pytanie.

Mężczyzna wyszedł z łazienki w białych bokserkach i kolorowym T-shircie. Położył się obok Karoliny.

– Jesteś bezpieczna, nie bój się mnie. – Zapewnił. – Mówiłem, że ci nic nie zrobię. Tylko przytul się do mnie. Chcę zasnąć w twoich ramionach.

1.

Cztery godziny później dziewczynę obudził telefon Daniela. „And I’m crazy but you like it” – śpiewała Shakira.

– Daniel, wyłącz ten telefon – mruknęła nie otwierając oczu. Odpowiedziała jej cisza, ale w tym samym momencie telefon przestał dzwonić. Uśmiechnęła się lekko do siebie.

Nie minęły trzy minuty, a Shakira znów zaśpiewała.

– Daniel. – Karolina otworzyła oczy i spojrzała na niego.

Spał i nawet III Wojna Światowa nie byłaby w stanie go wybudzić, a co dopiero głupi telefon. Ostrożnie poruszyła się i sięgnęła po jego Sony Ericssona. Na ekraniku wyświetlało się „Aaa zoncica”.

„Czego ona chce?” – Dziewczyna zmarszczyła czoło. Zerknęła na leżącego obok mężczyznę. Wciąż spał. Nie wytrzymując z ciekawości zrobiła szpiegowski manewr – weszła w wiadomości przychodzące. Oprócz kilku SMSów od żony, miał tam też wiadomości od osób, które żądały od Daniela pieniędzy. Swoich pieniędzy. Dużych pieniędzy. Wierzyciele.

„On ma olbrzymie długi.” – Przeleciało Karolinie przez głowę. Różni ludzie straszili go sądami i policją. Szybko odłożyła telefon. Raz jeszcze spojrzała na Daniela.

„Jaką ukrywasz tajemnicę?” – Pytały jej oczy.

Czuła się przy nim bezpieczna, jak przy Adamie nigdy nie była. Postanowiła na razie odpuścić i nie zagłębiać się w historię życia Daniela Hintza. Przede wszystkim chciała się jeszcze przespać.

Na jej nieszczęście Daniel rozpoczął akurat swój koncert pijackiego chrapania. W myślach przeklinała go soczyście. Najpierw ta idiotka, jego żona, a teraz on. Masakra. Dwie godziny leżała beczynn timer gapiąc się w sufit i myśląc o tym, co wyczytała w jego telefonie.

1. Budził się. Na początku Karolina poczuła, jak mężczyzna rusza palcami i zatacza delikatnie kciukiem kółka na jej biodrze. Obróciła się na brzuch, tak, że brodą opierała się o jego klatkę piersiową. Rękę trzymała teraz na jego ramieniu i głaskała go, a jego kciuk znalazł się na jej plecach. Po chwili jednak począł zjeżdżać niżej, wzdłuż kręgosłupa, aż do granicy majtek. Przeszedł ją dreszcz pożądania, a plecy mimowolnie wygięły się w łuk. Podniosła wzrok i napotkała jego spojrzenie. Ich usta przyciągały się. Karolina nachyliła się, by go pocałować i w tym samym momencie Daniel przyciągnął ją do siebie. Jego palce minęły granicę majtek i szybko zeszły do pośladków. Chłopak chwycił ją za pupę i zwinnie podciągnął do góry, a potem zręcznie rozprawił się z zapięciem od biustonosza. Zsunęła ramiączka i odrzuciła na bok tę część bielizny. Daniel nabrał powietrza w płuca i zawahał się.

– Biorę tabletki – szepnęła, trafnie odczytując jego myśli.

Brązowe oczy pociemniały z podniecenia, padły wszelkie hamulce.

Leżeli obok siebie, każde pogrążone we własnych myślach. Karolina bała się tego milczenia. Chciała mu powiedzieć tak wiele, poczynawszy od tego, jak wspaniale jej było. Zerknęła na niego z niepokojem.

– Daniel... – Zaczęła z wahaniem, chcąc przerwać tą niezręczną ciszę.

– Co myśmy zrobili, Karolinko? – Wydyszał, chowając twarz w poduszkę.

– Głupotę? – Spytała niepewnie.

– Tak. – Spojrzał na dziewczynę poważnie. – To była głupota.

Odwróciła się. Swoimi słowami sprawił jej nieopisaną przykrość, ponieważ Karolina... chyba się zauroczyła...

Tymczasem Daniel poszedł do łazienki, zostawiając dziewczynę sam na sam w łóżku. Leżała więc myśląc gorączkowo, dlaczego Daniel nazwał głupotą to, co się wydarzyło między nimi. Przecież to było wspaniałe. Wsluchiwała się w odgłos prysznica, gdy się kąpał. Żałowała, że nie może do niego dołączyć... Gdy Hintz wyszedł z łazienki, był już pachnący i odświeżony.

– Zbieraj się – rzucił szorstko. – Odwiozę cię do domu.

W oczach dziewczyny momentalnie pojawiły się łzy, ale posłusznie wstała, pozbierała swoje rzeczy i poczłapała do łazienki. Panował w niej dość duży bałagan. W kącie, na niewielkiej pralce piętrzył się stos brudnych ubrań, podłoga lekko się kleiła, a w umywalce były krótkie czarne włosy Daniela i ślady po paście do zębów. Położyła swoje rzeczy w najczystszym według jej uznania miejscu, na małej półeczce obok kabiny prysznicowej. Lustro było zaparowane i zanim się w nie spojrzała, musiała przetrzeć je dłonią. Nic się nie zmieniła, cały czas ta sama twarz: lekko garbaty nos, zielone, wesołe oczy, przykryte grzywką czoło. Przecież dopiero co uprawiała seks z facetem, o którym marzyła od jakiegoś czasu. Jak to możliwe, że nic się w niej nie zmieniło?

Strumień ciepłej wody trochę ukoił nerwy dziewczyny. Zrobiło jej się spokojnie i błogo. Najchętniej wróciłaby teraz do łóżka, położyła się obok Daniela i przytuliła do jego szerokiej klatki piersiowej. Wiedziała jednak, że on na to nie pozwoli, choć nie miała pojęcia, dlaczego. Dobrze się rozumieją, mają podobne poczucie humoru, więc czemu by nie być razem? Jaki jest powód, że Daniel uważa za złe to, co wydarzyło się między nimi?

Mężczyzna odwiózł Kowalską do domu. Przez całą drogę, w samochodzie, miała cichą nadzieję, że mężczyzna pocałuje ją, gdy będzie wysiadała z auta. Wprost marzyła o tym, by położyć mu rękę na udzie lub chociaż pogłaskać jego krótkie włosy w miejscu, gdzie kończyły się na karku. Na żadną z tych rzeczy nie starczyło jej odwagi.

Do wieczora na niczym nie mogła się skupić. Powinna przecież zrobić plan treningowy, rozpisanie lekcji indywidualnych dla swoich zawodników, tymczasem nie potrafiła się nawet skoncentrować na zaparzeniu herbaty.

1. Była już późna noc, gdy usłyszała cichy sygnał nadejścia SMSa. Wciąż siedziała przed komputerem, zastanawiając się, jaki trening indywidualny wprowadzić jedenastolatkowi o tak słabych mięśniach, że nie miał siły utrzymać rakiety w ręku przez jednego gema, którego technika była jednak świetnie opanowana.

Sięgnęła do torebki po telefon, bo z tego wszystkiego zupełnie zapomniała go stamtąd wyciągnąć. Spojrzała na wyświetlacz. Dwa nieodebrane połączenia od poznanej na grillu Ani i jedno od mamy. Wiadomość od... od niego. Daniel napisał do Karoliny. Młoda kobieta pospieszenie otworzyła skrzynkę nadawczą...

„Dopiero trzeźwieję i przypomniało mi się, co się stało rano. Przepraszam, to nie powinno się wydarzyć”.

Łzy napłynęły jej do oczu. Szybko otarła je rękawem. Kliknęła „odpowiedz” i ukazał się pusty ekran. To samo było w głowie dziewczyny. Co napisać? Jak napisać? Wiedziała, co chce wyrazić. Danielu, to na pewno nie był błąd. Zupełnie nie myślała o tym w tej kategorii. Wręcz przeciwnie. Tak bardzo chciała to powtórzyć... Tego jednak nie mogła mu napisać.

Starła jeszcze wierzchem dłoni samotną łzę, która zabłąkała się na policzku i powoli, ważąc każde słowo wystukała SMSa zwrotnego:

„Nie masz przecież za co przepraszać. Jesteśmy dorośli i zrobiliśmy to, na co mieliśmy ochotę od początku. Nie uważam jednak tego za błąd...”.

Zawahała się przed wciśnięciem klawisza wysyłania. Przystudiowała jeszcze raz uważnie swoją wiadomość i dopiero wtedy, z drżącym sercem, mogła w niego kliknąć.

Daniel Hintz nie odpisał tego dnia, następnego również tego nie zrobił. Karolina nie wiedziała, co się dzieje. Cierpiała. Nie mogła pogodzić się z tym, że Daniel nie chciał z nią rozmawiać. Nie rozumiała tego, wydawało jej się, że coś zaiskrzyło między nimi, tymczasem mężczyzna odsunął się od niej. Czuła się samotna.

1. Wiadomość dostała trzy dni później:

„Jest mi źle, jestem sam. Przyjedź proszę”.

Było późno, a Karolina leżała już w łóżku z książką w ręku. Nie było jej łatwo otrząsnąć się i przejść do porządku dziennego czując tą łamiącą serce nieobecnością Hintza, jednak starała się. Dużo było w tym zasługi Natalki, która podtrzymywała swoją przyjaciółkę na duchu jak tylko mogła. Przez te trzy dni rozmawiały przez telefon długie godziny i już obu dziewczynom zdawało się, że potężne zauroczenie Karoliny jest opanowane. Jakże obie się myliły. Po odczytaniu wiadomości Kowalska zerwała się błyskawicznie z łóżka, odrzucając na bok książkę. Pośpieszenie ubrała się w dżinsy i brązową bluzeczkę z dość wydatnym dekoltem. Dostała ją od mamy na urodziny i bardzo ją lubiła.

Już moment później siedziała w samochodzie z butelką whisky i Sprite’a. Nie miała jednak zamiaru pić alkoholu. Usiadła za kierownicą, więc zdawała sobie sprawę z tego, że musi jakoś

wrócić do domu. Bała się, jak Daniel ją przyjmie, szczególnie po uznaniu ich zbliżenia jako błąd i po tamtym wieczornym SMSie.

Ulice o tej porze świeciły pustkami, więc dziewczyna nie potrzebowała wiele czasu, by przedostać się z położonego nad plażą gdańskiego Przymorza, w górę na podłesne tereny Osowej. Na zakorkowanej zwykle jednopasmowej Spacerowej minęła zaledwie dwa samochody.

Drzwi otworzył dziewczynie już lekko pijany Daniel. Jego niewyraźne spojrzenie pało na butelczynę

w jej ręce. Uściskał ją mocno. Pachniał perfumami wymieszanymi z alkoholem.

– Och, maleńka, jestem taki szczęśliwy, że przyjechałaś.

W sumie Karolina nie miała pojęcia, czy cieszy się tak na widok niej, czy alkoholu, mimo tego jego słowa wywołały w jej sercu przyjemne drżenie. W jego silnych ramionach znów poczuła się nadzwyczaj bezpiecznie i błyskawicznie zapomniała o wszystkich swoich wątpliwościach, jakie go dotyczyły. Dla niej nie liczyło się nic poza jego obecnością. Dla niego... jak było dla niego?

– Nie ma sprawy – bąknęła speszona. – Napisałeś i jestem.

– Jesteś niesamowita – wyszeptał tuląc Karolinę do siebie. – Chyba jedyna kobieta, której jak się powie „przejdź proszę, mam problem”, to rzuca wszystko, bierze w dłoń whisky i po prostu przyjeżdża.

Zarumieniała się. Milczała i wtulała się w niego, rozkoszując się jego męskim zapachem i bezpiecznymi ramionami. Bo i co miała powiedzieć? Nie była taką kobietą, jak mówił. Nie

jeździła do każdego znajomego z butelką i otwartym sercem. Tylko dla niego była gotowa wyruszyć o każdej porze dnia i nocy.

Daniel otworzył butelkę, do swojej szklanki wlał whisky pół na pół ze Sprite, Karolina dostała dużo mniej alkoholu. Zaprosił ją na poddasze, dokąd prowadziły strome drewniane schody. Pokoik tam był niewielki i przytulny. Nie było tam żadnych mebli, poza niewielkim biurkiem z komputerem, szafką i dwoma krzesłami. Na szafce stało kilka zdjęć Daniela z meczów i jedno z córeczką.

Usiedli przy komputerze i rozmawiali, sącząc drinki. Mężczyzna opowiadał dziewczynie o swojej bujnej przeszłości, lewych interesach i chęci zbyt łatwego zarobienia dużych pieniędzy. Na komputerze włączył muzykę.. Głównie polski hip-hop, który nie do końca przypadł dziewczynie do gustu, ale z tym facetem każda spędzona chwila była ważna. Nie mogła tego zepsuć nawet nie pasująca przygrywka.

– Dziękuję, że przyjechałaś – szepnął Daniel. Mocno Karolinę przytulił i pocałował w skroń. Czowała, że jego ręce wsuwają się jej pod koszulkę, palce biegły po plecach do zapięcia od stanika. Po chwili całowali się.

– Daniel... Ja nie mogę. – Usłyszała własny głos, w który sama do końca nie wierzyła. Nie miała pojęcia, czemu to zatrzymała. Może sprawiły to ostatnie kilka dni bez niego, może strach, że znowu według niego popełnił błąd, strach przed zranieniem.

– Nie ma sprawy. – Spojrzał na dziewczynę z czułością. – Ale po prostu przytulmy się.

Przenieśli się na dół, na łóżko i położyli obok siebie. Mężczyzna mocno trzymał dłoń leżącej obok niego młodej kobiety.

– Już cię nie puszcę, wiesz? – Szepnął.

– Nie puszczaj – odpowiedziała mu. – Pozwalam ci. – Przytuliła się do niego i zasnęła w bezpiecznej strefie jego ramion.

1. Spotykali się regularnie. Często chodzili razem na spacer. Do lasu, na plażę, zwiedzili razem orłowski klif i Westerplatte. Karolina tak dobrze знаła te miejsca, ale z nim wszystko nabrało nowego, innego znaczenia. Dobrze było im razem, a tematy rozmów nigdy się nie kończyły.

Wielkimi krokami zbliżały się urodziny Daniela. W planie była wielka impreza w jego mieszkaniu, mnóstwo znajomych, jedzenia i przede wszystkim alkoholu.

Siedział wraz z Karoliną w restauracji nad pysznym obiadem i omawiali szczegóły tego wielkiego wydarzenia. Daniel, przerywając kolejnymi kęsami polędwiczki w sosie alfredo wymieniał osoby, które mają się pojawić.

– Nieźle, co? – Uśmiechnął się zadowolony z rozmachu, z jakim będą świętowane jego urodziny i wpa-
kował sobie do ust trochę sałatki greckiej z oliwkami i fetą.

– Będzie się działo. – Przyznała dziewczyna. – Trzeba zrobić dużo jedzenia, kupić alkohol. Pojedziemy do sklepu i kupimy, co trzeba.

– Musimy inaczej to ogarnąć. – Mężczyzna zasępił się. – Nie dostałem wypłaty z klubu przez tę moją kontuzję. Sama wiesz, jak jest... Rachunki, paliwo, wynajem... Nie mam pieniędzy w tym momencie. – Spojrzał wstydliwie w okno, przy którym siedzieli.

Nie było tam nic, co by przyciągnęło jego uwagę, Karolina domyśliła się więc, że nie chce rozmawiać o swojej kiepskiej obecnie kondycji finansowej. Zresztą o tym nikt nie lubi rozmawiać.

– Daniel, nie ma problemu. – Machnęła ręką. – Ja kupię wszystko, zrobię. Rozliczymy się później.

– Naprawdę będziesz aż tak kochana?

– To żaden problem – bąknęła zawstydzona, rumieniąc się jak nastolatka.

– Dziękuję. – Wstał i pocałował ją w policzek. – Jesteś cudowna, skarbie.

Gdy przyszła kelnerka, Daniel zrobił przeproszającą minę. Kowalska bez wahania wyciągnęła portfel, by zapłacić za wspólny obiad, a z wielkiej radości, że to ona może przygotować wielkie party, zostawiła też okazały napiwek. Wyszli z restauracji kontynuując rozmowę o przygotowaniach do imprezy.

1. Tydzień później Karolina i Daniel chodzili między półkami wielkiego hipermarketu, w poszukiwaniu potrzebnych im produktów na wielkie urodziny.

– Nuggetsy. – Daniel był tego dnia strasznie wybredny. – Koniecznie muszą być nuggetsy.

– Okej. – Karolina wrzuciła do dużego, prowadzonego przez niego wózka panierkę do nuggetsów i skierowała się na dział mięsny, by wziąć jeszcze piersi z kurczaka.

– Zrób sałatkę. Nawet dwie.

– Co?

– Grecką. – Uśmiechnął się przymilnie. – Uwielbiam twoją grecką sałatkę. I tę drugą, owocową.

Zgodziła się skinieniem głowy, radując się w duchu, że smakują mu jej potrawy.

– Zrobię jeszcze kanapeczki, takie małe na przekąski. – Spojrzała na niego z ukosa.

– Pewnie. – Zgodził się ochoczo. – A alkohol?

– Najważniejsza sprawa. – Zaśmiała się. – Chodź, wybierzemy. – Kiwnięciem głowy wskazała półki z trunkami wysokoprocentowymi.

Danielowi zaświeciły się oczy na widok tych wszystkich butelek. Wiedziała, że był rozrywkowy i za kołnierz nie wylewał, jednak nie przeszkadzało jej to ani odrobinę. Sama też lubiła dobrą zabawę, a pomoc w przygotowaniach do urodzin Daniela sprawiała jej niekłamaną przyjemność. Jakby to powiedziała jej babcia: „młodzi przecież są, muszą się bawić”.

– Whisky, jakieś piwo, wódka... – Wyliczał. Do koszyka wrzucili dwie, albo nie – trzy duże butelki Grant's, wódkę i kilka piw Czarna Fortuna.

– Co to jest? – Mężczyzna zmarszczył czoło.

– Nie znasz? – W sumie nie było to dla niej wielkim zaskoczeniem, ponieważ niewielu jej znajomych znało Fortunę. – To jedyne piwo przechodzące przez moje wybredne gardło. Niewielki browar w Miłosławiu, a robi naprawdę świetną robotę w swoim fachu.

– Myślałem, że sportowcy nie piją alkoholu.

– Tak? Co ty nie powiesz, piłkarzyku? – Odparła ironicznie.

– Okej, jeden zero dla ciebie. – Zaśmiał się.

Napakowali jeszcze do koszyka przeróżnych chipsów, paluszków i orzeszków, po czym ruszyli do kasy.

– Sto siedemdziesiąt osiem złotych i czterdzieści osiem groszy. – Oznajmiła z uprzejmym uśmiechem kasjerka o ogniste rudy włosach.

Karolina bez wahania sięgnęła do portfela po kartę płatniczą i podała dziewczynie.

– Jesteś kochana – szepnął jej do ucha Daniel.

Poczuła jego ciepły oddech na swojej skroni. Była szczęśliwa, będąc tu razem z nim. Robili zakupy, jak normalna para. Poza tym Kowalska mogła przysiąc, że ruda kasjerka z zazdrością patrzyła na Daniela.

Wpakowali zakupy do samochodu chłopaka i skierowali się najpierw do domu Karoliny. Mężczyzna prowadził sprawnie i pewnie, więc w mig znaleźli się na miejscu.

– Jutro wielki dzień. – Odezwała się, gdy dojechali na miejsce. – O której mam do ciebie przyjechać?

- Goście są zaproszeni na dwudziestą – odpowiedział powoli, namysławiając się. – Pasuje ci siedemnasta?
- Kończę wtedy trening. Od razu wsiądę w samochód i przyjadę.
- Super. – Ucieszył się. – Dziękuję ci jeszcze raz Karolinko. – Pocałował ją.

1. – Pamiętaj, żeby pożegnać się z przeciwniczką. – Kowalska przypomniała swojej jedenastoletniej zawodniczkę, wyglądającej, jakby była żywcem wyjęta z książki „Ania z Zielonego Wzgórza”, o prawidłowym zakończeniu meczu tenisowego.

– Pani trener, czy wiadomo już coś o turnieju? – Spytała dziewczynka ściągając opaskę z głowy. Rozplątał się jej przy tym kok i kaskada długich rudych włosów rozsypała się po plecach. Mała miała na myśli odbywające się we Wrocławiu pod koniec miesiąca zawody z cyklu pucharu Polski.

– W przyszłym tygodniu wszystko powiem twojej mamie – odpowiedziała trenerka.

Młoda kobieta w pełni rozumiała podniecenie małej dziewczynki. To był dla zawodniczki pierwszy turniej tej rangi i nie mogła się wprost doczekać występu w nim. Dla Karoliny jednak były w tym momencie rzeczy ważniejsze. Podobne podekscytowanie odczuwała na myśl o perspektywie spotkania z Daniłem. Spojrzała na zegarek, Omega Seamaster, który James Bond nosił w filmie „Casino Royale”. A przynajmniej jego zgrabną podróbkę

kupioną przez Adama w Chinach dwa lata temu. Co prawda zegarek był dla niego, ale dziewczyna nie mogła się powstrzymać przed zabraniem go swojemu byłemu już partnerowi, gdy jeszcze byli parą..

Była za dziesięć piąta. Za dziesięć minut miała być u Daniela, a była jeszcze w totalnej rozsypce. Szybko pozbierała z szatni swoje rzeczy i wzięła je ze sobą do samochodu. Na prysznic nie ma już czasu, wykąpie się u Daniela.

Mężczyzna otworzył drzwi i na jej widok uśmiechnął się kpiąco.

– Co słychać, dresiaro?

– Daruj sobie. – Pokazała mu żartobliwie język i weszła, mijając go w progu.

– Gotowa do przejęcia roli Master Chefa? – Spytał nawiązując do znanego programu telewizyjnego o gotowaniu.

– Daj mi się tylko wykąpać. – Bez wahania ruszyła w stronę łazienki. Czuli się tu tak dobrze, jak we własnym mieszkaniu, choć przecież tak naprawdę dopiero zaczęli się spotykać, a ona nie przesiadywała u Daniela na okrągło.

W niewielkiej łazience jak zwykle walały się jego ubrania, najpierw więc Karolina powrzucała wszystko do kosza na brudy. Wiedziała, że będzie miał później do niej pretensje, bo część rzeczy mógł przecież jeszcze założyć, zanim pójda do prania. Uzupełniła niedobór papieru toaletowego zapasem z szafki. Teraz, gdy już w łazience zapanował względny ład, mogła swobodnie wejść pod prysznic. Chłodna woda od razu ją orzeźwiła. Potreningowe zmęczenie minęło i młoda kobieta była w pełni gotowa, by całą noc świętować urodziny swojego mężczyzny.

Po wyjściu spod prysznica Kowalska dosłownie oniemiała. Było tyle do zrobienia, a Daniel siedział w fotelu, czytając „Przegląd Sportowy”.

– Cemu nic nie robisz?

– Co? – Przeniósł na chwilę na nią wzrok z gazety.

– Daniel, mamy pełno roboty. Cemu ty sobie czytasz?

– Ja... Czekałem na ciebie. Sam nie dam rady złożyć tej sofy. – Zerwał się na równe nogi wyrzucając „Przegląd” za siebie.

Przewróciła oczami.

– Dobra, złożmy tę sofę i muszę się wziąć za jedzenie.

Pierwsza przyszła Ania.

– Cześć. – Przebywająca w kuchni Karolina usłyszała jej wesoły głos dochodzący z przedpokoju. – Chciałam sprawdzić, czy w niczym ci nie pomóc. – Czyżby słyszała w głosie przybyłej uwodzicielską nutkę?

– Radzimy sobie – Kowalska odpowiedziała z przekąsem wychodząc na przywitanie. – Ale jak chcesz, to możesz porozkładać szklanki, talerzyki, alkohole, chipsy i paluszki. W tym pomoc przyda mi się na pewno.

Daniel spojrzał na Anię zakłopotany, po czym usiadł na złożonej już sofie i włączył telewizor, by obejrzeć odbywające się w katowickim spodku walki KSW.

Wszystko było elegancko przygotowane. Stół wyglądał niezwykle zachęcająco, z całym swoim bogactwem przekąsek i alkoholu. Zeszli się pozostali goście. Karolina wyszła na chwilę do łazienki, zasłaniając się potrzebą. Tak naprawdę musiała wykonać połączenie telefoniczne. To była niespodzianka dla Daniela. Wiedziała, jak bardzo jej mężczyzna uwielbiał piłkę nożną, zamówiła więc tort w kształcie pucharu, jaki dostaje zwycięska drużyna w europejskiej Lidze Mistrzów. Cukiernia, która miała wykonać zamówienie, uważana była za jedną z najlepszych w Trójmieście i zwykle miała terminarz zapisany na kilka miesięcy w przód. Na całe szczęście córka właściciela cukierni była jedną z zawodniczek w szkółce Karoliny.

Tak jak dziewczyna przypuszczała, niespodzianka się udała. Daniel zachwycił się tortem, w dodatku jego kobieta podarowała mu ulubione perfumy. Mężczyzna ucałował mocno Karolinę. Nastął czas na prezenty od reszty ekipy, a potem na jedzenie i trunki.

Z upływem wieczora Daniel pił coraz więcej. Nie znał umiaru, a razem z nim pili też inni. Kowalska z niepokojem obserwowała jego wzrastające zainteresowanie Anią, wraz z rosnącą ilością alkoholu w jego organizmie. Karolina nigdy nie należała do dziewczyn robiących aferę z niczego. Przecież udany związek

opiera się na zaufaniu, prawda? Zaciśnęła więc zęby, żeby nic nie powiedzieć i pięści, żeby nie spuścić tamtej dziewczynie łomotu.

Poza tym zabawa rozkręciła się na dobre. Nikt z gości nie zwracał już uwagi na toczące się w telewizji walki. Wszyscy skupili się na alkoholu i żartach. Kamil tańczył z Magdą w rytm „Noche Bohemia” Jerry’ego Rivery. Łukasz, ledwo już trzymający się na nogach założył się z Wojtkiem, którego Karolina poznała dopiero dzisiejszego wieczoru, ile razy odbije piłkę tenisową paletką do ping ponga. Daniel z Anią robili sobie głupie zdjęcia na balkonie. Zresztą wchodząc do pokoju, tylko na krótką chwilę po szklankę z whisky mężczyzna zaplątał się w zasłonę i przewrócił, łamiąc przy tym ciemny drewniany karnisz. Wszyscy zamarli w oczekującym milczeniu. W mieszkaniu rozbrzmiewały tylko bachatowe rytmy dochodzące z leżącego na kuchennym blacie laptopa i cichy stukot odbijającej się od paneli piłki, która wypadła Wojtkowi.

Nagle zapętlony w zasłonę Daniel roześmiał się głośno, przerywając tę chwilę konsternacji.

- Co się tak gapicie? Pomóżcie mi. – Rechotał.

Karolina rzuciła się, by posłużyć mu ramieniem i wypłatać go, a poszła jej w sukurs Ania.

Chłopak odrzucił połamany karnisz, strzepnął z siebie resztki pobitej szklanki po whiskey i dalej ruszył się bawić.

Impreza, jak to było zapowiedziane już wcześniej, nie mogła obyć się bez pomniejszych tego typu ekscesów.

Tej nocy stało się jednak to, czego tak bardzo Karolina się obawiała, a przeczuwała to szóstym zmysłem. Ania uwiodła pijanego Daniela bez żadnego problemu. Stało się to, gdy impreza oficjalnie się zakończyła, wszyscy goście porozchodzili się do swoich domów. Została tylko Ania. Czemu została? Jak to się stało? Kto chciał żeby nocowała tutaj? Karolina nie pamiętała. To się stało. Po prostu. Tak wyszło.

W tym czasie, gdy Ania robiła to, o czym Karolina marzyła całe dni, upokorzona i zdradzona Kowalska próbowała zasnąć w pokoiku na górze. Sen jednak nie przychodził. Karolina płakała, kryjąc twarz w poduszce, by Daniel i Ania jej nie usłyszeli. Nie chciała by wiedzieli, że ona wie. Nie czuła słonego smaku własnych łez, ponieważ od razu wsiąkały w miękki materiał pościeli. W końcu usnęła niespokojnym snem.

16.

Obudziła się koło południa. Od nocnego płaczu boleśnie pulsowały jej skronie, a oczy były zapuchnięte. W mieszkaniu panowałyby cisza, gdyby nie pijackie pochrapywania Daniela. Kowalska ostrożnie stąpając zeszła po schodach, starając się nie narobić zbędnego hałasu. Na jego widok serce dziewczyny zabiło mocniej. Spał sam. W pierwszej chwili przeszło jej przez myśl, że może wszystko, co się wydarzyło tej nocy nie było wcale prawdą, a tylko bardzo złym snem. Ciężko było jednak zapomnieć tego przeżycia, płaczu, bólu łamanego serca. Przysiadła na skraju łóżka i nieśmiało dotknęła jego męskiego, lekko zarośniętego policzka. Mężczyzna drgnął, lecz się nie obudził. Głaskała delikatnie sztywne włosy. Lubiła ich dotyk, choć Daniel nieczęsto pozwalał jej to robić. Powtarzał, że czuje się głaskany jak pies. Karolina rozumiała go, choć nie zmieniało to faktu, że gdy spał, tak jak teraz, dłoń dziewczyny od razu wędrowała ku jego włosom.

Ogarnęła wzrokiem mieszkanie. Wyglądało, jakby zrobili poprzedniego dnia inscenizację wojny secesyjnej, a nie imprezę urodzinową. Na podłodze po lewej stronie stołu spostrzegła rozbite kawałki szklanki, nad drzwiami balkonowymi odłamał się karnisz, a w łazience pękł brodzik prysznicowy. W dodatku na widok tych wszystkich brudnych naczyń porozkładanych w różnych częściach mieszkania i góry piętrzącej się w kuchennym zlewie robiło się niedobrze. Pocałowała jeszcze śpiącego Daniela i wzięła się za robotę.

Śpiąca w dzieciennym pokoiku Ania obudziła się następna. Karolina miała już wszystko uprzątnięte, chciała tylko odkurzyć resztki szklanki i tynk po oderwanym karniszu. Z tym czekała jednak, nie chcąc budzić pijanego Daniela. Widząc dziewczynę, która uwiodła jej ukochanego mężczyznę, Karolina wycofała się do góry, gdzie spędziła noc. W trakcie sprzątanía znalazła jeszcze na kuchennym blacie telefon Daniela, który powędrował do jej kieszeni. Chciała tylko sprawdzić, czy ten romans zaczął się dopiero teraz, czy może okłamywał już wcześniej. Tak naprawdę wagę tych wiadomości, które odczytała, Karolina poznała dopiero wiele miesięcy później.

Usiadła przy biurku i długo wpatrywała się w ciemny ekran Sony Erikssona zastanawiając się, czy to, co robi jest w porządku. Przełamała się, w końcu uciszając głos własnego sumienia. Weszła w menu, ikonka z kopertą była w centralnym punkcie. Pierwsze dwie wiadomości adresowane były do jego żony. Przepraszał w nich za swoje zachowanie, obiecywał poprawę. Zdziwiło to panią szpieg. Daniel nigdy nie wspominał, że chciałby wrócić do żony. Tym bardziej, że za każdym razem powtarzał, jak bardzo jej nie nawidzi, ponieważ izolowała go od jego ukochanej córeczki. Jednak na widok zawartości kolejnych SMSów ze zdumienia Karolina otworzyła szeroko oczy. Jest takie powiedzenie. „Oczy robią się jak pięciozłotówki”. Nie widziała w tym momencie swoich, ale na pewno były właśnie takie duże, jak nie większe.

Nadawców było czterech czy pięciu i każdy napisał po kilka wiadomości. We wszystkich jednak było to samo: imię i nazwisko, numer konta bankowego oraz ponaglenie do spłaty długu. Jedna z osób wypisywała nawet obelgi i groźby. Ewidentnie Daniel był winny różnym ludziom jakąś sumę pieniędzy, która składała się na niemały dług. Tylko z jakiego powodu musiał aż tyle pożyczać?

Młoda kobieta zastanawiała się, co zrobić z tą świeżo zdobytą wiedzą. Przede wszystkim jednak musiała zwrócić telefon właścicielowi, zanim zorientuje się, że go wzięła.

Zeszła cicho po schodach. Kątem oka dostrzegła jakiś ruch koło łóżka. Podniosła wzrok. Ania stała jakieś półtora metra od Daniela, który wyglądał, jakby dopiero się obudził. Jednak

widząc pozycje, w jakich oboje zastygli, Karolina mogła się tylko domyślać, co tu moment wcześniej wyprawiali.

Oboje z zapartym tchem wyczekiwali jej reakcji.

– Muszę napić się wody – bąknęła zmieszana Karolina, choć przecież to nie ona powinna się wstydzić, po czym weszła za kuchenną ladę. Wyciągnęła z lodówki butelkę, wlała zawartość do szklanki i wysypała trzy kostki lodu. Udawała, że powoli pije, w rezultacie czego udało jej się niepostrzeżenie podrzucić telefon z powrotem na kuchenny blat, skąd go zabrała. Zastanawiała się również, jak zareagować na to wszystko. Nie mogła przecież pozostawić tej sytuacji bez echa. Na dzisiaj najlepiej by było, gdyby po prostu pojechała do domu. Czy mogła jednak zostawić ich samych? Przecież wiedziała dobrze, co się mogłoby się wydarzyć. Nie, do tego nie mogła dopuścić. Została więc udając, że nie widzi tych ukradkowych dotyków między Anią a Danielem, ocierania się, podszczypywania. Zagryzała zęby i zaciskała pięści.

1. Z mieszkania Daniela Karolina wyszła razem z Anią kilka godzin później.

– Podwiesz mnie? – Spytała tamta widząc, że Kowalska wsiada do samochodu.

Zapytana Karolina zaskoczona powoli skinęła głową i wskazała na drzwi. Ania wsiadła ochotczo uśmiechając się, jakby były co najmniej bliskimi koleżankami. Chyba nie spostrzegła marsowej miny Karoliny, albo udawała po prostu głupią.

– Gdzie jedziemy?

– Może na pizzę? – zaproponowała Ania.

Karolina uniosła pytająco brwi.

– Chyba powinniśmy porozmawiać. – Ania wbiła wzrok w pulpit przed sobą, a uśmiech zupełnie zszedł z jej ust.

– Znam jedno miejsce – odparła powoli Karolina. – Możemy tam pojechać.

Ania skinęła głową, wciąż nie patrząc na towarzyszkę.

W milczeniu zjechały z Osowej do Oliwy, gdzie w urokliwej okolicy Katedry oraz Parku znajduje się przedwojenna kamienica z czerwonej cegły, a w niej znakomita pizzeria „U Włocha”. Wnętrze restauracji było naprawdę przytulne, pomimo surowego na pozór obrazu z zewnątrz. Dziewczyny usiadły przy niewielkim stoliku w rogu, obłożonym czerwonym obrusem. Stanowiły jedynych gości lokalu, dzięki czemu nie musiały zbyt długo czekać na kelnera. Na plakietce widniało imię Piotr, na oko chłopak musiał być niewiele młodszy od Karoliny.

Nie mogąc zdecydować się na jedną dużą pizzę, zamówiły dwie małe – z tuńczykiem i hawajską, na słodko. Milczały przez chwilę, czekając na realizację zamówienia. Kowalska próbowała przypomnieć sobie zachowanie Ani na grillu, gdy się poznały, lecz wtedy nie zwróciła przecież na nią większej uwagi. Zresztą była wtedy jeszcze z Adamem. Czy już jednak wtedy były oznaki, że Daniel wpadł Ani w oko? Karolina nie pamiętała jednak niczego takiego. Wręcz przeciwnie, pomyślała wtedy, że Ania jest sympatyczna, ma poczucie humoru i mogłyby nawet się zaprzyjaźnić. Obecne okoliczności to wykluczały. Cała ta sytuacja niezmiernie Karolinę irytowała. Przerwała milczenie.

– O czym tak bardzo chciałaś ze mną rozmawiać? – Zabrzmiało to bardziej ironicznie, niż by chciała. Ania miała niepewną minę, łamała się.

– Karolina posłuchaj, ja wiem, że to nie było fair... – Zaczęła cicho.

– O Boże, Ania. – Przewróciła oczami Kowalska. – Nie było fair? Uwiodłaś mojego faceta, posłaś z nim do łóżka. I ty mi, kurwa, mówisz tylko „to nie było fair”?

– To był raz, jedyny raz. – Zapewniała gorliwie Ania.

– Co mi po tym? O jeden raz za dużo.

– Karolina, ja nie chcę niszczyć waszego związku. Ale przed tobą przyjaźniliśmy się z Danielem. Nie

mogę obiecać, że nie będziemy chodzić na spacer, czy w ogóle się spotykać.

– A ja nie mogę ci obiecać, że jeśli jeszcze raz spróbujesz w ten sposób zbliżyć się do niego, nie zetnę cię na proch. – Syknęła Karolina patrząc tamtej w oczy. Jak wiadomo, w miłości i na wojnie wszystkie chwyt, są dozwolone. Karolina miała zamiar walczyć o miłość.

Wstała od stołu. Wyciągnęła z portfela trzydzieści złotych i rzuciła na stół.

– Smacznego. – Rzuciła. – Odechciało mi się jeść.

1. Jeszcze pół godziny temu Karolina nienawidziła ich oboje. Ania uwiodła jej ukochanego mężczyznę, a Daniel dał się omamić jak nabuzowany hormonami nastolatek. Teraz jednak Karolina twardo postanowiła o tego faceta walczyć.

Telefon milczał dwa dni. Daniel nie odzywał się, Karolina także nie zamierzała dzwonić. Musiała sobie wszystko poukładać, dowiedzieć się, co oznaczają wiadomości, które odczytała w jego komórce. Zaparzyła sobie herbatę w swoim ulubionym kubku, usiadła wygodnie przed komputerem i wpisała imię i nazwisko w wyszukiwarkę internetową. Można znaleźć tam wiele interesujących rzeczy. Na początek weszła na stronę poświęconą piłkarzom z Polski. Wszystkie kluby, wyniki, transfery – raj dla każdego wiernego kibica. Tym samym na jaw wyszło, że Daniel Hintz wcale nie jest piłkarzem pierwszoligowej drużyny, tylko przed kontuzją grał niżej. I to o kilka lig. Czy okłamał po to, by zrobić na niej wrażenie? Dowiedziała się również, że wcale nie jest z Warszawy, jak zawsze mówił, tylko z małej wioski położonej niedaleko stolicy.

Zamknęła oczy i pomasaowała skronie serdecznymi palcami. To chyba nieco za wiele, jak na jej pojmowanie. Pieniądze, sport, pochodzenie. Czy jest jakaś rzecz, w której Daniel jej nie oszukał? Dlaczego tak postępował? Czy Ania o wszystkim wiedziała? Karolina musiała to poważnie przemyśleć. Na razie nie będzie się odzywać, zobaczy, co się stanie.

1. Minęło sześć długich dni. Karolinie było ciężko, Daniel nie napisał nawet słowa, nie zadzwonił choćby przez pomyłkę. Nie słyszała jego spokojnego głosu i umierała w środku.

Dochodziła północ. Kobieta leżała już w łóżku, oglądając na laptopie serial „Californication”, z życiową rolą Davida Duchovnego. Uwielbiała tego aktora, a trzeba było przyznać, że Hanka Moody’ego zagrał po prostu wybornie. Usłyszała dzwonek i zatrzymując nagranie sięgnęła po telefon.

– Kochanie, czy mogę przyjechać? Chociaż na chwilę... – Spytał bez powitania czy wytłumaczenia się, dziwnie zmienionym głosem.

– Danielu, ty płaczesz? – Zdziwiła się Karolina.

– Wytłumaczę ci. Pozwól mi... – Łkał.

– Przyjedź, proszę. – Zgodziła się, choć zabrzmiało to, jakby ona dzwoniła i błagała o jego obecność w swoim życiu, szlochając do słuchawki. Zdawała sobie sprawę z tego, że każda trzecia osoba właśnie w ten sposób by to odebrała. Karolina jednak w ułamku sekundy zapomniała o wszystkich targających nią wątpliwościach dotyczących jego osoby. O zdradzie z Anią, o długach, kłamstwach. Wystarczyło tylko, że usłyszała jego głos.

Gdy Daniel przyjechał, Karolina zobaczyła go w fatalnej kondycji. Po jego podpuchniętych czerwonych oczach zorientowała się, że się nie pomyliła, słysząc jego głos w słuchawce. Daniel płakał. Usiadł na sofie i zatopił twarz w dłoniach. Z podkulonymi nogami dziewczyna usadowiła się przy nim i mocno go przytuliła.

– Zabrała mi dziecko. – Zapłakał. – Ta suka zabrała moją córeczkę.

– Jak to zabrała? – Karolina otworzyła szeroko oczy ze zdumienia. Jaka matka robi coś takiego?

– Moja żona. – Spojrzał na Karolinę, a po policzkach spływały mu wielkie krople. – Była u mnie. To dlatego nie odzywałem się do ciebie. Błagała, żebym przyjął ją z powrotem. Tłumaczyła, że mamy córkę i powinniśmy ją wychowywać razem. Zgodziłem się, a ona po prostu ją znowu zabrała. – Ponownie ukrył twarz w dłoniach. – Och, Karolinko, co ja mam teraz zrobić? Musiałem do ciebie przyjechać, jesteś jedyną osobą, której potrzebuję. Przepraszam, że zawracam ci głowę.

– Nie przepraszaj, Daniel. – Udobruchana dziewczyna pogładziła wierzchem dłoni jego mokry od łez policzek. – Zawsze możesz przyjechać. Mój dom jest dla ciebie otwarty o każdej porze dnia i nocy.

– Jesteś kochana. – Wtulił się w swoją dziewczynę. – Jesteś za dobra dla mnie. Możemy po prostu tak poleżeć?

– Jasne.

Położyli się na łóżku ciasno objęci. Karolina czuła rytmiczne bicie jego serca w szerokiej klatce piersiowej. Podobnie mocno uderzało ją jej własne sumienie. Podejrzewała go o najgorsze, o spędzanie tego tygodnia z Anią, a tymczasem on zaciekle walczył o swoje dziecko. Co z niej za kobieta? Gdzie się podziało to zaufanie, którym przecież chciała go obdarować?

Leżeli tak prawie dwie godziny i choć milczeli, dla młodej trenerki czas ten zleciał niczym mgnienie oka. Ciągle było jej mało spędzonych z nim momentów.

– Muszę lecieć, skarbie. – Pocałował ją i przytulił. – Pora stawić jej czoła – mówił o swojej żonie.

– Myślałam, że ona wyjechała.

– Jeszcze nie. Pakuje siebie i Dominikę. Wyszedłem, bo mnie dobijał ten widok psychicznie... – Głos znów mu się załamał i zaszkliły oczy.

– Kochanie, przykro mi bardzo. – Objęła go. Po policzkach spłynęły jej dwie duże, słone łzy uronione na myśl o nieprzyjemnej sytuacji Daniela.

„Jaka z niej matka?” – Myślała zrozpaczona Karolina. – „Co z niej za matka, skoro używa dziecko

szantażując własnego męża?”.

Po wyjściu Daniela Karolina straciła głowę nie tylko do serialu, ale też do czegokolwiek innego. Jej myśli skupiały się tylko na cierpieniu jej mężczyzny. Odczuwała to w sobie tak boleśnie, jakby dotyczyło bezpośrednio jej, a nie jego. Miała ochotę jechać z Danielem do domu i wygarnąć tej kobiecie, jego byłej żonie, co o niej sądzi. Spytać, dlaczego traktuje tak ludzi, którzy powinni być jej najbliżsi.

Minęły kolejne dwie godziny, w trakcie których Karolina zupełnie nie mogła zasnąć. Z zamyślenia wyrwał ją dzwonek telefonu komórkowego. Daniel. Odebrała błyskawicznie.

– Kochanie, co się dzieje? – Spytała troskliwie.

– Pojechała. – Prawie rozplakał się do słuchawki. – Zabrała ją... – Dziewczyna domyśliła się, że chodzi o Dominikę. – Wiesz, co jeszcze zrobiła? – Gorycz w jego głosie zmieniła się we wściekłość. – Miałem odłożone trzy tysiące na rachunki, a ona zabrała mi te pieniądze. Karolinko, miałem je ukryte na samym dnie szuflady z bielizną. Wyobrażasz sobie? Przekopała moje bokserki!

Karolina sobie wyobrażała. Nie dość, że ta okrutna żółza zabrała mu dziecko, to jeszcze była na tyle bezczelna, żeby ukraść mu pieniądze. Inaczej jak kradzieżą tego nazwać nie można było.

– Słuchaj najlepszego. – Burzył się dalej mężczyzna. – Ona wszystko wzięła, łącznie z głupimi sztuczkami. Nie mam czym jeść, nie zostawiła mi nawet łyżeczki, co bym cukier w herbatce wymieszał.

Karolina westchnęła. Znała ten jego humor. Musiała się teraz obchodzić z nim jak z chorym dzieckiem, mówić spokojnie i powoli. Uspokajać go.

– Danielu, proszę, nie martw się. Wiem, co przeżywasz. Obiecuję, że się ułożę. Spotkamy się jutro i dam ci pieniądze na rachunki.

– Jesteś kochana – powiedział cicho. – Zupełnie nie wiem, co bym zrobił bez ciebie.

Przycisnęła słuchawkę i zacisnęła mocno powieki wyobrażając go sobie. Jakby stała tuż obok niego.

– Kochana dziewczyna dla kochanego faceta – szepnęła.

– Karolinko. – Prawie widziała jego lekki uśmiech.

– Słucham.

– Przywieziesz mi jeden komplet sztuczków?

Uśmiechnęła się szeroko.

tygodni błękitne niebo pokryły ciężkie, szare chmury, a zamiast promieni słonecznych na świat spadł rześisty deszcz. W tym czasie Karolina Kowalska i jej ukochany pomieszkiwali u siebie nawzajem. Nic im nie brakowało poza swoim towarzystwem, Daniel zaczął bowiem coraz bardziej poświęcać się pracy. Cały czas, mówił, współpracował w bankowości z indywidualnymi klientami. Ponadto, niestety, zajmował się nielegalnym przemytem taniego alkoholu oraz części z kradzionych samochodów z Czech, zadając się przy tym z gangsterami z Białegostoku. Czasem rozmawiał z nimi przez telefon w obecności ukochanej. Ufał dziewczynie, która musiała przyznać, iż trochę jej imponowało, że jej wybranek jest takim „niegrzecznym chłopcem”. Daniel wracał jednak do domu coraz później w nocy tłumacząc się spotkaniami z „klientami”.

– Przecież rozumiesz, Karolinko, że takich interesów w biały dzień się nie robi – mawiał.

Oczywiście, że rozumiała, lecz zwyczajnie brakowało jej jego silnych ramion, gdy zasypiała. On natomiast wracał, kiedy już twardo spała. Rano dziewczyna całowała śpiącego mężczyznę w policzek i wychodziła do pracy. Jego zachowanie niepokoiło Karolinę. Chciała mu wierzyć, naprawdę chciała. Jednak to wszystko było dla niej szyte coraz to grubszyimi nićmi. Z tyłu głowy wciąż miała SMSy, które znalazła w jego telefonie po urodzinowej imprezie.

Wszystkie zmartwienia wyjawiała więc Natalce. Przyjaciółka знаła Daniela i była zdania, że chyba nikt nie jest tak dopasowany jak ta para. Hintz często zapraszał ją do siebie na herbatę czy piwo, Natalka jednak nigdy nie skorzystała. Tym razem miało się to zmienić. Musiała przecież pomóc swojej najlepszej koleżance.

– Przyjdę do niego do domu – tłumaczyła swój plan Karolinie. – Będiesz wiedziała, kiedy. Napiszesz do niego SMSa z chęcią spotkania. Przekonamy się, co odpowie.

Na ten pomysł Karolina przystała bez mrugnięcia okiem. Może dzięki temu zyska pewność co do Daniela. Albo rozczaruje się całkowicie.

Na realizację długo czekać nie musiała. Natalia zgodziła się na kolejne zaproszenie Daniela, a gdy stała przed drzwiami jego mieszkania, puściła przyjaciółce sygnał na telefon komórkowy. Karolina ćwiczyła akurat na siłowni, z nerwów wylewała siódme poty na orbitreku. Jak zwykle postanowiła zatopić stres w sporcie. To było jej uzależnienie. Cóż... przynajmniej lepsze niż alkohol.

Po znaku danym przez Natalkę odczekała piętnaście długich minut, by mieć pewność, że przyjaciółka weszła do mieszkania i zasiedli do herbatki, po czym napisała do swojego mężczyzny krótką wiadomość tekstową:

„Cześć Kochanie. Mogę zaraz przyjechać?”.

Odpowiedź otrzymała błyskawicznie:

„Jestem na spotkaniu z klientem. Buziak”.

Karolinę zmroziło. Z jakim klientem? Przecież był z Natalią. Z jej przyjaciółką! I ona o tym wiedziała. Daniel wielokrotnie odmawiał przyjazdu do Karoliny tłumacząc, że jest akurat z klientem. Czy to znaczy, że był z inną kobietą? Z Anią? Czy to oznaczało, że naprawdę ją zdradzał?

Karolina musiała to sprawdzić, inaczej nie dałoby jej spokoju. Potrzebowała drążyć ten temat. Zadręczanie się domniemaną zdradą doprowadziłoby ją do psychicznego załamania i podejrzeń o każde chwile spędzone osobno, czy spojrzenie przypadkowych kobiet. Takowych było sporo, ponieważ miała u boku przystojnego mężczyznę. Czym jest jednak nie oparty na zaufaniu związek? Fundamenty zbudowane z kłamstwa są kruche i łatwiej je zburzyć niż domek z kart. Niestety, w ich związku więcej rzeczy się nie zgadzało, niż sama Karolina byłaby w stanie do nich dojść.

Młoda kobieta знаła tylko jeden skuteczny sposób na sprawdzenie wierności Daniela. Oczywiście nie był godny pochwały, musiała bowiem zdobyć po raz kolejny jego telefon i przejrzeć SMSy. Miała z tego powodu okropne wyrzuty sumienia. Nigdy nie była taka podejrzliwa i zazdrosna wobec Adama. Czy tak właśnie objawia się prawdziwa miłość? Chyba nie... Adam po prostu nigdy nie dawał jej powodów do niepokojów.

Nie musiała czekać długo, by wcielić w życie swój plan. Daniel zamierzał nocować u niej w kolejny weekend, więc istniała duża szansa, że spije się, rzuci gdzieś telefon i nie przypilnuje go. Znał bogaty w różne trunki barek swojej ukochanej, zaopatrzony od zwykłego piwa, przez swojskie nalewki, aż po dobrą drogą whisky.

Przyjechał już w piątkowy wieczór. Pomimo zmęczenia i wszelkich podejrzliwości Karolina cieszyła się z jego obecności. Dawał jej złudne poczucie bezpieczeństwa, do tego nie musiała być samotna w czterech ścianach. Trening skończyła o dwudziestej i oczy same jej się zamykały. Jego widok, dotyk pocałunek zadziałały pobudzająco. Po powrocie od razu zrobiła mu na kolację kanapki z chleba razowego, rzuciła nań starannie pokrojoną w plasterki polędwicę, ser i pomidora. Do tego zaparzyła herbatę Earl Grey z cytryną. Zadowolony Daniel pałaszując kolację buszował po Internecie. Jego ukochana zaś położyła się w łóżku i zasnęła w daremnym oczekiwaniu, że do niej dołączy.

Gdy obudziła się w sobotni poranek, mężczyzna jeszcze spał. Starła się zachowywać jak najciszej, choć jego sen był zawsze tak twardy, że nawet kule armatnie nie pomogłyby tutaj. Telefon leżał na stoliku nocnym tuż obok jego głowy. Zabrakło jej odwagi, by tam sięgnąć. Pijany Daniel jest jednak dużo mniej czujny niż śpiący Daniel.

Cichutko ubrała szary dres, umyła zęby i wyszła do pobliskiego marketu, by kupić na śniadanie dla obojga świeże, ciepłe jeszcze bułeczki. Zrobiła ponadto wiosenną mieszankę w tę szarą jesień, czyli twarożek z rzodkiewką, szczypiorkiem i świeżym ogórkiem. Do dzbanka wlała świeżo zmieloną kawę i przygotowała dwa kolorowe kubki przywiezione kiedyś z wakacji w Hiszpanii.

– Jak smakuje? – Spytała troskliwie, dusząc w sobie chęć pogłaskania go po nastroszonych włosach.

– Tak sobie. – Wzruszył ramionami przegryzając kęsy, a dziewczynie na taką odpowiedź zupełnie zrzędała mina. – Następnym razem nie dawaj może ogórka, bo potem wszystko jest takie rozwodnione, jak soki puszczają.

– Ja lubię ogórka – wytłumaczyła się nieśmiało. – Myślałam, że ty też.

– Lubię, ale głównie na kanapce. – Wskazał na swoją.

Karolinie było wstyd. Mężczyzna, którego kocha, a nie raczyła się pofatygować, żeby dowiedzieć się, co lubi jeść.

– Chcesz jechać dzisiaj na małą wycieczkę za miasto? – Zapytała, żeby zmienić temat.

– Oczywiście. – Ożywił się. – Co proponujesz?

– Półwysep Helski. Może Jastarnię lub Chałupy. Jest tam wiele miejsc, gdzie można odpocząć we dwoje.

– Cieszę się. – Rzucił jej uśmiech, który rozgrzał serce. Nie jest jednak zły o niedobre śniadanie.

Od razu po śniadaniu ruszyli w drogę. Aby sprawić ukochanemu przyjemność, ubrała się w minispódniczkę i zieloną marynarkę. Podejrzewała, że zmarznie, lecz jego zadowolenie było ważniejsze.

Pojechali oczywiście samochodem Daniela, który, jak stwierdził sam chłopak, jest wygodniejszy. Przed Władysławowem zapaliła się lampka oznaczająca rezerwę paliwa. Zjechali do pierwszej napotkanej stacji benzynowej. Mężczyzna zabrał portfel i wyszedł, by zatankować. Po chwili otworzył drzwi do samochodu od strony swojej dziewczyny.

– Karolinko, kochanie, masz może jakieś pieniądze? Moja karta nie chce działać. – W dłoni trzymał plastikowy prostokącik.

– Coś tam mam. Ile potrzebujesz?

– Dwieście złotych. Już zatankowałem za tyle.

Karolina otworzyła torebkę i wręczyła mu dwa banknoty z wizerunkiem Władysława II Jagiełły. Została jej jeszcze tylko dwudziestka, ale miała swoją kartę. Całe szczęście, bo przy tej pechowo uszkodzonej Daniela wciąż mieli pieniądze na dobrą zabawę na Półwyspie Helskim.

Dzień spędzili naprawdę przyjemnie. Pomimo uporczywego wiatru i lekkiej przelotnej mżawki temperatura była w miarę przyjazna. Najpierw przespacerowali się brzegiem morza, uciekając przed falami. Założyli się przy okazji, kto zrobi to dosłownie w ostatniej chwili, będąc najbliższym zamoczenia butów. Po kilku próbach uznali, że remis będzie najbardziej sprawiedliwym werdyktem. Trafili też do fokarium na Helu, gdzie akurat odbywało się karmienie fok. Z ciekawością obserwowali, jak robią to wykwalifikowani trenerzy. Wracając do Gdańska postanowili udać się na obiad. Jedyna całoroczna restauracja, jaką знаła Karolina, znajdowała się w Rewie, więc nieco musieli zboczyć z trasy. W żadnym razie nie żałowali jednak tej decyzji, ponieważ zjedli tam świetnego halibuta i zupę krabową.

Do domu wrócili późno, choć wcale nie byli zmęczeni. Dzień spędzili w końcu bardzo miło.

– Trzeba się zrelaksować. – Zawyrokował Daniel, sięgając bez skrępowania do zasobu wysokoprocentowego należącego do jego ukochanej. – Zrobić ci drinka, skarbie?

– Z chęcią się napiję. – Skinęła głową dziewczyna. Postanowiła wypić jednego, by nie wzbudzać podejrzeń, ale spać swojego mężczyznę na tyle, żeby nie pilnował swojego telefonu. Wciąż nie pozbyła się podejrzeń i chciała sprawdzić Daniela.

Mężczyzna jakby czytał w jej myślach. Trzymał komórkę stale przy sobie, nawet gdy szedł do toalety. Karolina zorientowała się, że to wcale nie jest przypadek. Nigdy nie zwróciła na to baczniejszej uwagi, ale ten facet zawsze tak robił. Nie spuszczał telefonu z oka, jakby to był jego skarb. Albo jakby zawierała ważne informacje, które nie chciał, by ujrzały światło dzienne.

Dziewczyna podsuwała mu kolejne drinki. Nie protestował. Pewnie, że nie. Pokażcie faceta, któremu by przeszkadzała zgrabna kobieta polewająca mu alkohol.

Po całej butelce wódki i trzech szotach tequilli stało się to, na co Karolina tak wytrwale pracowała: Daniel padł. Znała go na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że już nie powstanie. Powoli

ułożyła go na łóżku, wiedziała, że zasnął już na dobre. Zdjęła mu spodnie, w nich – a jakże – spoczywał do tej pory bezpiecznie telefon. Ostrożnie wyciągnęła go z kryjówki, zerkając co chwilę na śpiącego mężczyznę, w strachu, że się obudzi. Wymknęła się do łazienki i tam przejrzała zawartość urządzenia. W niepokoju nasłuchiwała jednak, czy Daniel się nie budzi.

Najpierw zajrzała do folderu z wiadomościami. Kilka nowych od wierzycieli, w tym dwie z ostrymi groźbami, po których ona sama osobiście tak by się przeraziła, że od razu pobiegłaby na najbliższy komisariat. Tak jak Karolina myślała, Ania pisała do niego. Na podstawie SMSów Kowalska wywnioskowała, że spotykają się regularnie i to bynajmniej nie na niewinne spacerki. Karolina się wściekła. Nie miała zamiaru rezygnować z Daniela. Zapowiadała jej to już wcześniej. Czuła się w jego obecności bezpiecznie, statecznie. „To ten jedyny.” – Myślała o nim. – „To z nim pragnę być”. To jej mężczyzna i będzie o niego walczyć.

Potrzebowała się wygadać. Tak bardzo chciała porozmawiać z kimś bliskim o swoich uczuciach, troskach rozterkach. A od czego ma się najbliższą przyjaciółkę. Poza tym Karolina musiała obgadać spotkanie Natalki i Daniela. Było o czym dyskutować. Dlatego młoda blondynka zostawiła w domu męża, by spotkać się z Karoliną w domu przyjaciółki.

- Serio tak napisał? – Nie mogła uwierzyć.

Karolina Kowalska skinęła głową.

- Napisał, że jest na spotkaniu. Obie wiemy, że to nie była prawda.

- Nie wiem... – Natalia kręciła w zamyśleniu głową. – Wydaje mi się to dziwne. Tak naprawdę nic się nie wydarzyło. Siedzieliśmy, piliśmy herbatę, rozmawialiśmy. Daniel był bardzo miły. Opowiadał mi o swoim życiu, miał naprawdę ciężko, wiesz? Ta sprawa z jego żoną...

- Co ci o niej mówił? – Dopytywała Karolina.

- Strasznie go potraktowała. Daniel zajmował się w domu praktycznie wszystkim, a ta jędrza zostawiła go na lodzie, w dodatku pozbawiła opieki nad ukochaną córeczką...

- Tak. On bardzo tęskni za Dominiką. – Skinęła głową Karolina i upiła łyk herbaty, którą zrobiła dla siebie i przyjaciółki, zanim usiadły na sofie obok siebie.

- W dodatku ma taką ciężką sytuację finansową. Opowiadał, że żona pozbawiała go stopniowo środków. Przynosił do domu pieniądze, ciężko zarobione, a ona tylko leżała, pachniała i wydawała. A jak była tu ostatnio, nawet zabrała mu sztucce. Totalna idiotka.

- Wiem, też mi o tym mówił.

- Nawet pomyślałam, że szkoda, że sami z Piotrkim mamy ostatnio problemy finansowe, bo pewnie bym mu pomogła.

- A co sądzisz o tym kłamstwie?

- Wiesz... – Natalia poprawiła się w miejscu. – Nie chcę go bronić. Jestem po twojej stronie. Ale musisz też spojrzeć nad tym z innej strony. Daniel może nie chciał, żebyś była zazdrosna. Napisałby, że jest ze mną, mogłabyś coś pomyśleć. Może pamiętając, jakie ataki nieuzasadnionej zazdrości robiła mu jego żona, po prostu chciał się obronić przed kolejnym takim. Trzeba wziąć też pod uwagę takie okoliczności.

- Masz rację. Może to nic takiego... – Karolina oparła głowę o zagłówek, ale nie przestawała o tym myśleć, nie dawało jej to spokoju.

Karolinie pomógł zupełny przypadek. Półtora tygodnia później, zabijała miłosną depresję w centrum handlowym nieopodal pracy w odnowionej gdańskiej dzielnicy, we Wrzeszczu.

Przez ten czas widziała się z Danielem tylko raz i to na krótko z powodu jego umówionej kolacji biznesowej z klientem. Z kim? Karolina nie wiedziała już, w co wierzyć. Właściwie nie ufała mu i jego wymówki były dla niej bajkami wyssanymi z palca. Kochała go jednak i przymykając oczy na jego grzeszki przypuszczała, że to z powodu tej kobiety, Ani, tak się zachowuje.

Teraz przymierzała niebieską bluzkę z ładnym wzorem przywodzącym na myśl okres średniowiecza. Kolor zaś przypominał portugalskie niebo w samym środku lata. Spojrzała na cenę. Dwieście dziewiętnaście złotych. Przecież to zwykła bluzka, do jasnej cholery. Jej miłosna depresja nie jest aż tak głęboka.

– Cześć Karolina. – Usłyszała za plecami i poczuła lekki uchwyt za rękę. Odwróciła się. Przed nią stała przyczyna problemów z Danielem, przynajmniej według samej Kowalskiej.

– Cześć Ania. – Wykrzesła z siebie tyle sympatii, ile się dało, lecz nie było tego za dużo. – Co ty tu robisz? Myślałam, że mieszkasz w Gdyni.

– Wracam od koleżanki.

Nastąpiła chwila niezręcznej ciszy. Żadna z nich nie wiedziała, co powiedzieć, choć Karolinie na usta cisnęły się najróżniejsze wyzwiska.

– Masz ochotę na sałatkę? – Zaproponowała cicho Ania.

Karolina uniosła brwi. Ania zrozumiała w tym momencie, że jej rozmówczyni nie do końca wie, o co chodzi.

– Chcę pogadać. – Patrzyła w podłogę korpulentna dziewczyna.

Karolina zdziwiła się. Zważywszy, jak skończyła się ich ostatnio rozmowa, ta propozycja była zupełnie nie na miejscu. Zgodziła się, mając jednak na uwadze, że wszystko, co powie może być użyte przeciwko niej. Babcia zawsze powtarzała, że w miłości i na wojnie wszystkie chwytaki są dozwolone. A tu trwała wojna o świętego faceta!

– O czym chcesz rozmawiać? – Spytała Karolina podejrzliwie.

– Wiesz, o czym. Lub raczej o kim. O Danielu.

Karolina zaśmiała się ironicznie.

– Mam w domu sałatkę z tuńczyka – powiedziała. – Możemy wpaść i ją zjeść.

– Tak, możemy pojechać do ciebie. – Ania była nieufna, jakby tamta co najmniej chciała dosypać jej arseniku do tej sałatki. Cóż... Z pewnością przeszło to Karolinie przez myśl.

– Przyjechałam samochodem, więc pojadę za tobą, żeby wiedzieć, gdzie mieszkasz.

Do mieszkania Ania weszła nieśmiało. Ciekawie rozglądnęła się, po czym usiadła na samym brzegu sofy. Karolina podała jej talerzyk z sałatką i szklankę coli z lodem.

– Co się dzieje? – Karolina rozsiadła się wygodnie w fotelu naprzeciw niej.

Wtedy Ania zrobiła coś najmniej przez Kowalską oczekiwanego – w jednej chwili rozplakała się. Karolina patrzyła na nią w osłupieniu, nie do końca wiedząc, co powinna począć w takiej sytuacji. W końcu wstała, sięgnęła po paczkę chusteczek i podała szlochającej na sofie dziewczynie.

– Wiesz, ja go kocham – rzekła Ania żałośnie.

– Tego akurat zdążyłam się domyślić – odparła Karolina.

– Daniel nie jest księciem z bajki. Ma wiele wad, a co gorsze, tajemnic.

– O czym ty mówisz? – Karolina zainteresowała się. Może ta dziewczyna powie jej to, co ona próbowała odkryć od jakiegoś czasu.

– Wiem, że się spotykacie. – Zalała się nowym potokiem łez. – Daniel nie jest osobą siedzącą w domu. Jego rozmowy z klientami późno wieczorem... Nie wierzę w tą jego pracę.

Sądzę, że spotyka się z innymi kobietami.

„Dopiero teraz to odkryłaś, cwaniaro?” – Pomyślała sardonicznie Karolina. Nie odezwała się jednak. W głowie miała już gotowy plan pozbycia się konkurencji. Co prawda nie będzie to uczciwe wobec Ani, ale z drugiej strony ta również spotykała się z Danielem za plecami Karoliny. Chyba nie oczekiwała od Kowalskiej, że ta będzie grała fair?

W nagłym przypływie przyjacielskich uczuć, a może raczej dlatego, że nie miała się komu wygadać, Ania opowiedziała Karolinie wszystko. Z Danielem spotykała się regularnie, czasem ze sobą sypiali, ale najczęściej spacerowali, rozmawiali. Jednak mężczyzna nie interesował się nią tak, ja by sobie tego życzyła. Gdy dziewczyna miała migrenę, on akurat chciał głośniejsze posłuchać muzyki. Kiedy ona miała grypę żołądkową, Daniel wyszedł z domu, żeby nie opiekować się chorą oraz, jak sam powiedział, brzydzi się takimi chorobami. Nie pamiętał daty jej urodzin, imienin, nie wspominając o ulubionym kolorze czy kwiatku. Ponadto, co również potwierdzało przemyślenia Karoliny, zdaniem jej rozmówczyni Daniel wybitnie coś ukrywał, ponieważ i ona zauważyła jego niezwykle przywiązanie do telefonu komórkowego.

Karolina odetchnęła, gdy Ania wyszła z jej mieszkania. Jeszcze przez chwilę siedziała i wpatrywała w okno, namyślając się, jak to rozegrać. Uśmiechnęła się triumfalnie. Ania

podała jej siebie na tacy, nawet nie zdając sobie pewnie z tego sprawy. „Moim zdaniem Daniel nie jest zdolny do miłości. On się jej panicznie boi” – powiedziała. Owszem, nie jest

zdolny do miłości z tobą. To ty go uwiodłaś i jesteś winna temu, że nie poświęca Karolinie tyle uwagi.

Młoda kobieta wyciągnęła z kieszeni telefon komórkowy i z marsową miną pośpiesznie wystukała wiadomość: „Kochanie, spotkajmy się. Muszę z Tobą pilnie porozmawiać”.

Odpowiedź, co rzadko się ostatnio zdarzało, nadeszła prawie od razu.

„Co się dzieje?”

Karolina, jak to sportowcy, zwykle bywa w gorącej wodzie kąpana. Nie lubiła owijać w bawełnę i w normalnych okolicznościach śmiało wyłożyłaby przysłowiową kawę na ławę. Teraz jednak najważniejsza była taktyka tego rozegrania. Jak długie wymiany piłek na korcie, by wreszcie porzucić przeciwnika, a potem dobić stopwolejem, czyli miękkim uderzeniem, po którym piłka spada tuż za siatką.

„Wolałabym pomówić z Tobą”.

„Będę wieczorem, koło dwudziestej. Tęsknię za Tobą.” – Odpisał.

Po ostatnim zdaniu na twarzy dziewczyny pojawił się szeroki uśmiech. Daniel za nią tęskni. To naprawdę coś znaczy.

Przyjechał dwadzieścia po dziewiątej, ale do jego spóźniania się była już przyzwyczajona. Jeśli umawiali się gdzieś na miasto, to musiała być przygotowana, że czekała około trzydziestu minut dłużej, natomiast jeśli miał przyjechać do mieszkania, na ogół nie zwracał sobie głowy przestrzeganiem czasu. Denerwowało ją to, ale była bezradna, bo przecież korki uliczne czy spóźnieni kliencie nie byli jego winą. Jej rolą było cierpliwe czekanie na niego. Tak, jak dobre żony czekają na swoich mężów.

Gdy wszedł do mieszkania, Karolina prawie zapomniała, po co tak naprawdę po niego dzwoniła. Był tu, mogła napawać swoje oczy jego widokiem i to przecież w zupełności mogło jej wystarczyć. Jednak nie wystarczało.

– Co było takie pilne, że musiałem przełożyć parę spotkań i szybko do ciebie pędzić? – Jego oczy pełne były niepokoju, w zasadzie nie patrzył na nią, tylko nerwowo uciekał wzrokiem,

to na ścianę, to na okno.

Karolina nie lubiła tego spojrzenia, nie chciała go denerwować. Pożałowała swojego bezczelnego sposobu pozbycia się Ani, ale to było przecież dla dobra ich związku.

– Usiądź proszę – powiedziała delikatnie wskazując miejsce na łóżku obok siebie.

Niepewnie zrobił, co chciała, wciąż unikając wzroku swojej kobiety.

– Słuchaj... – Zaczęła niepewnie. – Rozmawiałam z Anią.

– Co? – Zeskoczył z łóżka jak oparzony. – Po co ty z nią rozmawiałaś?

– Spotkałam ją w centrum handlowym. – Broniła się Karolina. Jej głos nie był już taki pewny. – Sama chciała pogadać.

– I co ci powiedziała? – Spytał krzyżując ręce na szerokiej klatce piersiowej.

– Prawdę. – Teraz ona unikała miazdzącego spojrzenia, przez które jego brązowe oczy zyskiwały na intensywności i błyszczały groźnie.

– Daniel, myślałam o tym wszystkim, o nas. Ania cię kocha, a ja nie chcę wchodzić wam w paradę.

– Jesteśmy razem, Karolina, jesteśmy parą. O co ci więcej chodzi?

– To czemu się z nią spotykasz? – Wyrzuciła z siebie dziewczyna.

– Ania jest koleżanką. Nikim więcej. – Zapewnił zarliwie.

– To dlaczego się z nią spotykałeś? – Wybuchła.

– Kto ci to powiedział? – Spytał zaskoczony.

– Ania. – Z oczu spłynęły jej pierwsze łzy, zupełnie niezaplanowane. Po prostu emocje, jakie towarzyszyły tej rozmowie przewyższyły oczekiwania Karoliny.

– Kochanie, ona cię totalnie okłamała. – Daniel przysiadł obok swojej dziewczyny i ujął jej dłonie. – Udowodnię ci, jeśli chcesz.

– Jak to zrobisz? – Otarłam łzy.

– Patrz. – Uniósł do góry palec wskazujący i wyciągnął telefon komórkowy. Przy niej wystukał numer do Ani. Odebrała dość szybko, a Daniel zaczął rozmowę pełnym pretensji głosem.

– Nie życzę sobie, żebyś rozmawiała z Karoliną. To jest moja dziewczyna i nie próbuj nastawiać jej przeciwko mnie... - Wyglądało na to, że Ania chciała coś powiedzieć, ale mężczyzna nawet nie myślał dopuszczać do głosu. – Słuchaj, nie kocham cię. Czy to jasne? Jestem z Karoliną i zależy mi na niej. Myślałem, że jesteś moją koleżanką, ale skoro ty postępujesz w ten sposób i usiłujesz w tak perfidny sposób zniszczyć mój związek, to nie chcę mieć z tobą nic wspólnego.

Rozłączył się i spojrzał na swoją kobietę.

– Teraz mi wierzysz? – Spytał. – Jesteś dla mnie najważniejsza.

W odpowiedzi Karolina Kowalska rzuciła mu się na szyję, gorąco całując usta.

22.

Wielkimi krokami zbliżała się kolejna dość duża impreza, w której organizację mocno zaangażował się Daniel – urodziny jego ukochanej.

– To musi być wielka feta – powtarzał jak nakręcony. – Przyprowadzę kilka fajnych osób. Na pewno się polubicie. Będziemy stanowić zgraną ekipę, jak...

– ... w „Przyjaciołach”. – Dokończyła za niego nawiązując do jego ulubionego serialu telewizyjnego. Skinął radośnie głową.

Z przejęciem dopisywał do listy zakupów kolejne przekąski i alkohole, które uważał wręcz za niezbędne. Poza tym Karolina musiała nabyć również kieliszki, miseczki i dodatkowy komplet sztućców. Z prostego rachunku matematycznego wynikało, że przyjęcie tylu zaproszonych przez nich gości będzie ją kosztowało prawie tysiąc złotych. Dużo, to fakt. Ale Daniel pragnął wielkiej imprezy tylko dla niej i nie

chciała sprawić mu zawodu. On przecież nie chciałby jej krzywdy, prawda?

1. Dwa i pół tygodnia przed urodzinami Karoliny Daniel oznajmił, że musi wyjechać. Jego siostra urodziła niedawno synka, a on ma zostać ojcem chrzestnym.

– Wrócę na twoje urodziny. – Obiecywał. – Mały ma na imię Karol. Będę miał imiennika mojej ukochanej. – Przekonywał obsypując dziewczynę pocałunkami.

Karolina wiedziała, że on musi jechać do Warszawy, do rodziny. Obawiała się tylko, że nie wróci na czas. Myśl, że mogłoby go zabraknąć w dniu jej jakże ważnego święta dosłownie

ją mroziła.

Zjawił się w jej mieszkaniu jeszcze trzy dni przed planowanym wyjazdem.

– Mam dobrą wiadomość dla Ciebie – oznajmił smutnym głosem. – Nigdzie się nie wybieram.

– Jak to? – Była zaskoczona. Przecież tak cieszył się szczęściem siostry, a w dodatku przecież miał mieć pierwszego w życiu chrześniaka.

Daniel tymczasem wstawił wodę w czajniku elektrycznym, chcąc wypić kawę. Oparł się o parapet w kuchni i w zamyśleniu patrzył przez okno.

– Co się stało, kochanie? – Dopytywała dziewczyna.

Podeszła od tyłu, objęła go i przytuliła się do szerokich pleców.

– Zachowałem się wczoraj jak głupek. – Ton jego głosu wyrażał rozgoryczenie. – Nie uwierzysz, ja sam nie daję wiary. Tankowałem wczoraj samochód. Przeszukując kieszenie za

kluczykami położyłem portfel na dachu auta i potem odjechałem zapominając zupełnie. Oczywiście spadł gdzieś po drodze, a ja w tym momencie straciłem wszystko. – Zalał

wrzątkiem kubek z kawą rozpuszczalną. Wyplątał się z objęć Karoliny, by sięgnąć do lodówki po mleko.

– Nieciekawa sytuacja. – Karolina skinęła głową. Nie miała pojęcia, jak go pocieszyć. – Nowe dokumenty będziesz wyrabiał miesiącami.

- Dokumenty to mój najmniejszy problem. Najgorsze, że byłem chwilę wcześniej w bankomacie, żeby wypłacić pieniądze na prezent dla chrześniaka i podróż do Warszawy. Dwa tysiące poszły w błoto. W dodatku dopóki mi kumpel z biura nie odda, to nie mam nic. Ostatnie oszczędności wziąłem dla Karolka. Odkąd Martyna mnie okradła, jestem goły i wesoły.

Karolina miała tyle pieniędzy. Oczywiście, że miała. Przed południem przyjechał kurier ze zwrotem polisy, ponad trzy tysiące złotych. Bez wahania postanowiła pomóc swojemu facetowi. Oszczędności

trzymała w niewielkim pudełku po iPhone. Westchnęła ciężko. Chciała za te pieniądze kupić pięknego MacBook'a Air, wystarczyło jeszcze trochę oszczędzać. Egoistyczne myślenie. Nie była sama, związała się z fantastycznym facetem, któremu zależy na spotkaniu z rodziną i kupieniu ładnego prezentu chrześniakowi.

– Naprawdę chcesz mi pomóc? – Daniel nie dowierzał, gdy wręczała mu pieniądze. – A co z tobą? Nie potrzebujesz ich?

– Ty potrzebujesz ich bardziej. – Wzruszyła ramionami udając obojętność i skromnie spuściła wzrok.

– Jesteś kochana. – Uściskał mocno kobietę i ucałował ją. – Oczywiście wszystko ci oddam, jak tylko dostanę od kumpla z biura. I wrócę na pewno na twoje urodziny. Nie przegapiłbym tego za nic w świecie.

1. W dzień swoich urodzin Kowalska umówiła się z Natalką. Jak przystało na najlepszą przyjaciółkę, tamta zaproponowała pomoc w przygotowaniach. Zajęcie się kanapkami, nie przeszkadzało im zupełnie w plotkowaniu.

– Nie rozumiem tego – powiedziała jej przyjaciółka rozkładając plasterki świeżego ogórka na niewielkie kanapeczki. – To chrzciny jego siostrzeńca. W dodatku on jest ojcem chrzestnym. Czemu nie zabierze cię ze sobą?

– Pewnie nie chciał psuć mi urodzinowego przyjęcia. – Karolina wzruszyła ramionami niby obojętnie, ale z drugiej strony Natalia poruszyła coś, co od jakiegoś czasu siedziało wewnątrz Kowalskiej. Rzeczywiście zastanowiła się, dlaczego Daniel nie wyraził nawet minimum chęci zabrania jej do swojej rodziny. Prawda, był to ważny weekend dla samej Karoliny, ale w przypadku wyjazdu z nim do Warszawy zapomniałaby o jakiegokolwiek imprezie. Poznałaby rodzinę ukochanego faceta. Żadna, nawet najlepsza impreza urodzinowa nie może się z tym równać.

Wyobrażenia Karoliny rozbudziła się i przed oczami stanęła jej wizja spotkania z rodzicami Daniela. Jaki może być jego ojciec? Rubaszny, postawny. Z wąsem i dużymi wesołymi brązowymi oczami, zupełnie jak u jego pierworodnego. Mama była z pewnością korpulentną, opiekuńczą kobietą, stęsknioną za swoim ukochanym synkiem. Tym samym Karolina uświadomiła sobie, że Daniel nigdy nie rozmawiał z nią o swoich rodzicach. Dziewczyna nic o nich nie wiedziała, ba, nawet nie miała pojęcia, jak wyglądają, bo nigdzie w mieszkaniu Daniela nie było ich zdjęć.

– Daniel dojedzie na imprezę? – Spytała powątpiewająco Natalia przerywając rozmyślenia przyjaciółki.

– Obiecał – powiedziała Kowalska twardo. – Na pewno dojedzie.

Impreza rozkręcała się w miarę, jak przybywali kolejni goście. Byli już Łukasz i Maro – dwaj koledzy Daniela, a także koleżanka jubilatki, Violka, z którą znały się jeszcze z bardzo starych czasów, gdy Karolina nie była współwłaścicielką klubu tenisowego i pracowała na recepcji w niewielkim hoteliku dla sportowców.

– Jadę, kochanie. – Było już późno, gdy zadzwonił Daniel. – Jestem już niedaleko Gdańska. Prawie zasnąłem za kierownicą.

– Uważaj na siebie – odparła z lekką obawą Karolina.

– Nic mi nie będzie. Mam do kogo wracać.

Jak zwykle po takich słowach, miłość do Daniela prawie uniosła Karolinę nad podłogę, niczym wielkie, opierzone skrzydła anioła. Jak właściwie wyglądają anielskie skrzydła? Czy naprawdę są opierzone?

– Podjadę jeszcze po koleżankę i przywiozę ją na imprezę. – Kontynuował chłopak. – Bożena, świetna kobieta, bardzo ją lubię. Tobie też na pewno przypadnie do gustu. Do zobaczenia, skarbie.

Karolinie zapaliła się lampka ostrzegawcza i mrugała intensywnym światłem. Jeszcze przez chwilę dziewczyna wpatrywała się w wygaszony ekran telefonu. Kim jest Bożena? Po raz pierwszy o niej usłyszała i musiała przyznać, że nieznajoma wzbudziła od razu zazdrość. To, że Daniel po nią jedzie, że ją lubi, nie podobało się Karolinie ani trochę.

Bożena okazała się kobietą zdrowo po czterdziestce, matką dwóch dorosłych już dziewczyn. Wygląd ani trochę nie wskazywał jednak na wiek, Bożena równie dobrze mogła uchodzić za jedną z rówieśniczek Karoliny. Prowadziła bowiem własny salon kosmetyczny, więc śmiało korzystała z jego dobrodziejstw. Ze wszystkiego, co Daniel powiedział w życiu, w jednym miał rację – Karolina z Bożeną całkowicie przypadły sobie do gustu. Nowo poznana była przemiłą, otwartą osobą o szczerym usposobieniu. Oczywiście nie rzuciły się sobie w ramiona i z miejsca nie zostały przyjaciółkami, jednak ich relacje wyszły ponad zwyczajną znajomość.

Z racji tego, że mieszkanie Karoliny nie było tak przestronne jak to Daniela, impreza nie miała takiego rozmachu. Zresztą mając w pamięci sprzątanie po tamtym przyjęciu taki rozmach nie był nawet wskazany. Dlatego nie było zrywania karniszów, tłuczenia szkła, tylko zwykła posiadówka z większą ilością alkoholu i głośną muzykę. Prawda jest taka, że podkład muzyczny był tak rozdzierający, że dziewczyna dziwiła się sąsiadom, którzy nie wezwali policji, w końcu impreza trwała do późnych godzin nocnych. Może inaczej: wczesnych porannych.

1. Urodziny w pewnym sensie zacieśniły związek Karoliny i Daniela. Spotykali się prawie codziennie, dziewczyna co raz częściej sypiała u niego lub on u niej. Był ciepły, troskliwy i delikatny. Powtarzał wciąż, jak bardzo Karolina była mu bliska i obiecywał, że nie będzie już tak dużo pracował, ponieważ woli spędzać czas z nią. Była najszczęśliwszą kobietą na świecie. W takiej sielance upłynęło kilka naprawdę pięknych dla Karoliny tygodni.

Nastała brzydka, deszczowa zima. Aura była mało przyjemna, jednak młoda kobieta była tak zapatrzona, zakochana w Danielu, że zupełnie się tym nie przejmowała.

Był środek tygodnia, trening naprawdę wyczerpał Karolinę. Pędziła jednak prosto do swojego mężczyzny, co dodawało jej mnóstwa energii. Zastała go siedzącego nad laptopem

ze strapioną miną. Nawet się nie przywitał z ukochaną.

– Co się stało, kochanie? – Momentalnie i ona się zasmuciła.

– Zabijesz mnie. – Zatopił twarz w dłoniach. – Zrobiłem totalną głupotę. Zabijesz mnie.

– Wcale nie. – Pocałowała go w skroń. – Wiesz dobrze, że zawsze jestem przy tobie, cokolwiek by się nie działo.

– Zadzwoił do mnie kolega z Bydgoszczy. Chciał wkręcić mnie w interes. Nielegalny, rzecz jasna. – Spojrzał jej w oczy. – Przemysł sprzętu komputerowego. Można naprawdę przyzwoicie zarobić. Inwestycja kosztuje pięćdziesiąt tysięcy, a z powrotem ponad dwa razy tyle. Oczywiście, że się na to zgodziłem. Tak zarabiam dużo większe pieniądze, niż w banku. Tam mam tylko przykrywkę. – Ponownie ukrył twarz w dłoniach. – Okazało się, że mam tylko dwadzieścia tysięcy. Muszę zdobyć resztę.

– Czemu nie możesz dać tego, co masz? – Spytała Karolina.

– Ty nic nie rozumiesz. – Pokręcił głową. – Ja już się zobowiązałem do takiej kwoty. Ludzie, z którymi wchodzę w ten biznes, to nie są przyjemni koleżkowie. Są gotowi spuścić solidny wpierdół, jeśli coś nie pójdzie po ich myśli.

– Tobie? Za co? – Spytała, lecz nie musiała. Słowa Daniela były dla niej ukrytą prośbą o pomoc. Powinna mu jej udzielić. Była jego kobietą. Na dobre i na złe, prawda? Jak mówiła jedna z ulubionych piosenek dziewczyny: „Miłość. Kiedy jedno spada w dół, drugie ciągnie je ku górze”. Nie mogła pozwolić, żeby jacyś frajerzy twierdzący, że są gangsterami, zrobili krzywdę jej ukochanemu mężczyźnie. Poza tym wizja takiego zarobku była dla niej niezmiernie kusząca. Sto tysięcy złotych? To byłby naprawdę ogromny zastrzyk finansowy.

Decyzji, którą wtedy podjęła w ciągu jednej sekundy, pod wpływem impulsu, miłości, żałowała potem każdego dnia, a wypowiedziane słowa zaważyły na całym jej młodym życiu.

– Mogę wejść w ten biznes z tobą.

– Zwariowałaś. – Stwierdził kręcąc głową. – Jesteś dobrą dziewczyną, nie mogę cię wciągać w takie rzeczy.

– Jesteśmy razem, Danielu. – Tłumaczyła mu. – Co oznacza, że już w tym siedzę razem z tobą.

Spojrzał na ukochaną z lekkim powątpiewaniem, ale jego brązowe oczy błyszczały jaśniej niż gwiazdy na nocnym, granatowym niebie.

– Pozostaje jeszcze kwestia, skąd weźmiesz pieniądze.

No tak, o tym Karolina nie pomyślała zupełnie. Podrapała się z zakłopotaniem po karku. Na pewno istniał sposób na zdobycie takiej kasy.

– Możesz wziąć kredyt gotówkowy. – Zaproponował

Trzy dni świąt, w trakcie których Daniel z Karoliną nie widzieli się ani razu, były dla młodej kobiety prawdziwą męczarnią. Pomimo, że Daniel nie pojechał do rodzinnej miejscowości pod Warszawę na Boże Narodzenie, z powodu kłótni z rodzicami. Z goryczą wyjaśnił Karolinie, że wszystko rozeszło się

oczywiście o Martynę. Ale Karolina nie musiała się martwić, na szczęście najlepszy przyjaciel Daniela, Łukasz, przygarnął go na święta do siebie i spędzili je razem. Karolinie było nieprawdopodobnie przykro i głupio zarazem. To ona chciała być tą, która spędzi święta z ukochanym, w gronie rodzinnym. Nie mogła sobie wybaczyć, że mu tego nie zaproponowała. W końcu nawet tradycja każe przygotować talerz dla niezapowiedzianego gościa. Ten byłby zapowiedziany...

Kowalska postanowiła zrobić swojemu mężczyźnie niespodziankę w pracy, wynagradzając mu jakoś świąteczną gafę. Przyrządziła jego ulubioną sałatkę grecką, kanapczkę i wycisnęła sok z grejpfruta. Nie wiedziała, w którym dokładnie oddziale banku pracuje, lecz postanowiła się dowiedzieć. Zadzwoiła więc do ukochanego w celu zdobycia informacji.

– Zwariowałaś. – Daniel nieoczekiwanie się wściekł. – Nie możesz przyjeżdżać do mnie i mi przeszkadzać.

Ton, jakim to powiedział, zmroził Karolinę zupełnie. Nie rozumiała tego. Przecież chciała dobrze, zamierzała tylko sprawić Danielowi niespodziankę, uszczęśliwić go. Najwyraźniej był zajęty, ale przecież mógł o tym ją poinformować w zupełnie inny sposób.

– Przepraszam. – Karolina wyraziła skruchę. – Chciałam ci zrobić niespodziankę.

– Nie rób tak. – Jego głos złagodniał nieco, co Kowalska obrała za dobry znak. – Chyba nie chcesz, żeby wyrzucili mnie z pracy.

– Nie. Wiesz, że nie.

– Spotkamy się w domu. Przyjadę dziś wieczorem i porozmawiamy. Musimy przygotować wszystko do kredytu.

Rozłączył się. Dziewczyna pokręciła smutno głową. Kanapkę wyrzuciła do kosza na śmieci. Zupełnie odechciało jej się jeść. Sałatkę schowała do lodówki na później, sok wypila

od razu.

– Nie uważasz, że to dziwne? – Natalia jak zwykle siała niepewność w sercu przyjaciółki. – Jesteście tyle czasu ze sobą, a ty nawet nie wiesz, gdzie on pracuje.

Przyjaciółki spotkały się w niewielkiej ciastkarni, aby spokojnie pogadać, wypić herbatę i zjeść dobrą drożdżówkę.

– Przecież wiem. W banku.

– Ale w którym banku? – Drążyła Natalia. – Nazwa, oddział.

– Nie wiem. Nie wypytywałam przecież.

– Może powinnaś. Karolina, ja cię tylko błagam. Nie zrób nic głupiego.

– Poznałaś go. – Kowalska ślepo broniła ukochanego faceta. – Widzisz, że dobrze na mnie wpływa.

– Tak. – Przyznała niechętnie Natalka. – Pasujecie do siebie. Poza tym masz ten błysk w oku, gdy o nim mówisz. Od razu widać, co do niego czujesz.

Kowalska uśmiechnęła się. To była prawda. Była w Danielu szaleńczo zakochana. Nic przyjaciółce nie powiedziała jednak o kredycie, ponieważ domyślała się, jak tamta zareaguje. Zapewne zechce odwieść Karolinę od tej decyzji, powie, żeby Danielowi nie ufać, że przecież znają się tak krótko. Co z tego? Przecież miłość, związek, opierają się na zaufaniu. Jeśli tego między nimi nie ma, to co z nich za para? Daniel kocha Karolinę, ufa jej i wierzy, powtarzał to przecież wielokrotnie. Dziewczyna często zastanawiała się, czy może nie za bardzo naciska. Chciała go poznać tak dobrze, dowiedzieć się o nim wszystkiego. Sam Daniel miał o swojej kobiecie rozległą wiedzę, orientował się nawet ile Karolina zarabia! Do niej z kolei docierało tylko to, co on sam mówił. Czyli niewiele. W zamyśleniu zmarszczyła czoło. Można by sądzić, że unika tematu własnej osoby, ale tak nie było. Wiedziała o jego rozwodzie, córeczce, pracy w banku. Opowiedział też w końcu o swoich rodzicach. Jego ojciec, z zawodu spawacz, jeździ warszawską taksówką. Koniec końców Daniel nawet wdrożył Karolinę w swoje interesy.

Było też jednak wiele informacji, które w opinii dziewczyny nie trzymały się kupy, ale gdy zadawała niewygodne pytania, Daniel zręcznie unikał tematu. Próbowала więc sobie ułożyć to wszystko logicznie.

– Cześć. – Jej mężczyzna pocałował ją na powitanie, gdy wieczorem pojawił się u niej. W brzuchu Karoliny obudziło się chyba z tysiąc motyli. – Co ty dzisiaj wymyśliłaś?

– To miała być niespodzianka – odpowiedziała cicho. Nie chciała być więcej besztana. Nie lubiła, gdy to robił.

– Niech to się więcej nie powtórzy. – Poprosił łagodnie, jakby mówił do małego szczeniaczka. – Moja praca jest odpowiedzialna i nie mogę sobie pozwolić na chwilę nieuwagi.

Jego ton sprawił, że ogromny głaz spadł młodej kobiecie z serca. Nie jest zły. Od razu rzuciła się, by zrobić mu herbatę i kanapkę po pracy. Daniel zaczął natomiast rozmowę o tym, na czym zależało mu najbardziej, czyli wzięciu dla niego kredytu. Mężczyzna nie chciał, żeby brali kredyt w jego banku (którego nazwy Karolina wciąż nie знаła), ze względu na wysokie oprocentowanie. Nie do końca rozumiała to, skoro przecież zapewniał, że spłaca ten kredyt w ciągu najwyżej trzech miesięcy. Jednak nie mówiła nic ze względu na totalną nieznajomość

tematu, a Daniel, jako pracownik w bankowości, był wyraźnie zorientowany w tym wszystkim. W największym zaufaniu pozostawiła więc sprawę jemu, sama kompletowała tylko dokumenty, które jej wyznaczył.

Cały kredyt został załatwiony w przeciągu dwóch tygodni. To zadziwiające, że gdy się spotykali, Daniel wiecznie się spóźniał, lecz gdy w grę wchodziły pieniądze, miał wszystko

dopięte na ostatni guzik. Widocznie naprawdę w sprawach finansowych jest akuratny i odpowiedzialny. To chyba dobrze. W końcu tego wymagała praca w banku. Teraz nie dziwiłam się, że nie chciał, by mu przeszkadzano, rozpraszano jego uwagę.

Największym jednak zdziwieniem dla Karoliny była niechęć Daniela do Sylwestra. Przecież on uwielbiał imprezy, a zakończenie roku to zawsze okazja do świętowania. Mężczyzna jednak stwierdził twardo, że nie chce nigdzie wychodzić.

– Karolinko, zostanmy w tę noc razem. – Przekonywał ją. – Sami. Tylko ty, skarbie, i ja.

Wzruszył ją tym. Dla niej zrezygnował z całonocnej zabawy. Chciał spędzić ten czas tylko z nią. Jaki

inny facet tak robi? Oczywiście, że się zgodziła.

Noc sylwestrową spędzili w łóżku, gdzie pomimo panującego na dworze zimna im było gorąco, a jedynym światłem były fajerwerki o północy. Ich ciała świeciły się wtedy w przeróżnych kolorach.

26.

Pieniądze z kredytu, który Karolina wzięła dla Daniela, dała mu już trzy tygodnie temu. Mężczyzna znów zaczął pracować jak oszalały, mocno zaniedbując przez to swoją kobietę. Potrafił spotykać się z klientami nawet o północy. Oczywiście Karolina wciąż i tak wątpiła w szczerść jego biznesowych wypowiedzi.

Obawy potwierdziły się co do joty. Czy jednak na pewno?

Karolina rzadko korzysta z własnego fejsbukowego profilu, ponieważ zupełnie nie była zwolenniczką wszelakich portali społecznościowych. Założyła sobie jednak takowy za namową kolegów przekonujących ją, że warto w ten sposób promować swoją trenerską działalność. Dziewczyna powiązała więc konto na Facebook'u ze swoim klubem tenisowym, choć nie była pewna, czy odniesie to jakikolwiek reklamowy efekt. Ponadto uważała, że portale społecznościowe ingerują w prywatność i uzależniają. Wielu młodych zawodników w jej szkółce tenisowej ma problem, wprost nie mogą oderwać się od komputera. Sama Karolina jednak należała do pokolenia wychowanego na książkach i była z tego powodu bardzo szczęśliwa.

Tym razem zajrzała na swój profil. Dlaczego? Może z nudów. Albo to kobiecy szósty zmysł kazał jej otworzyć wiadomości, w zakładce „inne”. Na widok zawartości rozdziawiła

szeroko buzię. Nie byłoby kłamstwem stwierdzenie, że замуrowało ją zupełnie.

„Witam.” – Pisała Martyna Hintz, żona Daniela. Gula stanęła Karolinie w gardle. To było tak nierealne, że miała wrażenie, iż patrzy na siebie z perspektywy osoby trzeciej, jak na tani sitcom. Przełknęła łyk herbaty, którą zwyczajowo zrobiła sobie zanim zasiadła do komputera i czytała dalej:

„Piszę do Pani, bo widzę na zdjęciu Panią w moim mieszkaniu i nie zaprzeczę, że mnie to dziwi”. Ok., wstawiła zdjęcie jako profilowe, gdy zmieniała swój status związku.

„Tak samo, jak kolczyki w naszej łazience, które nie należą do mnie. Nie wiem, jaką wersję przedstawił Pani Daniel, ale domyślam się, że opisał mnie jako chorobliwie zazdrosną, nienormalną kobietę, sobie zaś niewiele ma do zarzucenia. Jeśli przedstawił się jako biednego, pokrzywdzonego przez los rozwodnika, to nie ma to nic wspólnego z prawdą. Zapewne nie powiedział Pani, że w czerwcu kazał mi się wynieść wraz z dzieckiem z mieszkania, w którym wy świetnie bawiliście się między innymi podczas jego urodzin. Mi natomiast powiedział, że cały tydzień jest w delegacji w Holandii, oraz że w ubiegły piątek również pojechał w delegację. Zdaje się, że Pani wie lepiej, co robił w tym czasie. To właśnie z powodu wyjazdu nie mógł przyjechać do nas do Warszawy, bo we wrześniu stwierdził, że jednak chce być z rodziną. Dodam jeszcze, że przez trzy miesiące nie odwiedził ani razu swojej córki. Ja tego jemu nie zabraniałam, wręcz przeciwnie. Nawet nie poczuwał się, byłożyć na jej utrzymanie. Gdyby nie fakt, że zależało mi utrzymanie tego małżeństwa i sama przyjechałam, to nie miałabym pojęcia o tym, jakie życie pro-

wadził w tym czasie mój mąż. Nie piszę tego z powodu złośliwości, tylko raczej z żalu, w jaki sposób potraktował mnie i naszą córkę Daniel. Chcę, żeby Pani wiedziała, że ten towarzyski i zabawny człowiek ma też drugie oblicze. W chwili, kiedy bryluje w towarzystwie, jednocześnie ma za nic swoją rodzinę. Jeżeli zastanawia się Pani nad tym, z jakiego powodu Daniel nie zaprasza do siebie gości w tym tygodniu, odpowiedź jest prosta. W tej chwili jestem tutaj z córką, aż do piątku. Co Pani robi z tą wiadomością to tylko i wyłącznie Pani sprawa. Chciałam Panią przestrzec przed pożyczaniem pieniędzy Danielowi lub braniem jakichkolwiek kredytów. Może to dziwne dla Pani, ale finansowa sytuacja mojego męża jest zupełnie inna, niż ją przedstawia”.

Karolina upiła kolejne dwa łyki i przeczytała wiadomość drugi raz. I następny. I jeszcze ze dwa. W głowie układała puzzle zatytułowane „Sekretne życie Daniela Hintza”, złożone z tysiąca i jednego fragmentu. Zastanawiała się, ile z tego, co napisała jego była żona może być prawdą.

- Wszystko – odpowiedział zdecydowany głosik w głowie dziewczyny. Miał rację. Zbyt dużo było niewiadomych w przypadku Daniela, żeby mogła tak po prostu w tym momencie nie uwierzyć jego żonie.

Kowalska w zamyśleniu spojrzała przez okno. Zrobiło się jej bardzo przykro, chociaż czy nie powinna puścić tej wiadomości mimo uszu? Przecież jest oczywiste, kto ją napisał. Martyna Hintz, była żona Daniela. Ta sama, która ma pełne prawo nienawidzić Karoliny za zdobycie jej byłego. Ta sama, której Karolina miała pełne prawo nienawidzić za jej zachowanie względem Daniela. Chociaż tak bardzo chciała poznać lepiej swojego mężczyznę, a to przecież oznaczało jednocześnie niestety zagrzebanie się w jego przeszłości. Bo to przeszłość kreowała człowieka.

Karolinie krystalizował się pewien plan, który był nieco perfidny, zważywszy na to, iż uchodziła za kochającą i ufną partnerką. Musiała uderzyć na dwa fronty. Z jednej strony trzeba było poinformować lubego, że jego żona do niej napisała, a z innej nadarzyła się niecodzienna okazja, by dowiedzieć się o Danielu kilku rzeczy.

Karolina zawsze była w gorącej wodzie kąpana i chciała wszystko już, natychmiast, pomimo, iż zdawała sobie doskonale sprawę z działania w ten sposób czasami nawet na własną niekorzyść.

W tej sytuacji pośpiech jednak był wskazany, choć z drugiej strony potem żałowała, że nie prze-myślała dobrze, co tak naprawdę chciałyby odpisać. Kliknęła w puste okienko odpowiedzi i zastanowiła się przez chwilę.

„Jestem z Danielem od kilku miesięcy, więc nie jest to dziwne, że widziała mnie Pani na zdjęciach. Nie rozumiem jednak, co skłoniło Panią, by wrócić do Gdańska oraz, co ma Pani na myśli pisząc takie rzeczy o sytuacji finansowej Daniela”.

Karolina nie ukrywała sama przed sobą, że trochę się w niej zagotowało. Tamta śmie pisać takie rzeczy, podczas gdy to przecież ona jest powodem kiepskiego położenia Daniela, od momentu, gdy ukradła mu pieniądze, bo inaczej tego nazwać się nie da. A może prawda jest zupełnie inna?

Karolina zadzwoniła do Daniela.

– Jak to napisała do ciebie wiadomość? – Mężczyzna był wściekły. – Co za idiotka. Jak ją ignoruję, to zatruwa życie innym.

– Daniel, czy... – Zawahała się.

– Nic z tego, co jest w tej wiadomości nie jest prawdą – warknął, bezbłędnie odczytując myśli swojej ukochanej. – Ona mi kiedyś zagroziła, że jak od niej odejdę, to załatwi mnie tak, że do końca życia będę sam.

Słowa Daniela bardzo zaboląły Kowalską, zrozumiała bowiem, iż jest niczym innym, niż tylko brudną zagrywką sfrustrowanej żony mszczącej się na mężu za pozew rozwodowy. Coś jednak podpowiadało jej, że nie wszystko jest w porządku. Z tyłu głowy wciąż krążyły napisane przez Martynę Hintz słowa. Po rozmowie z ukochanym Karolina usiadła na łóżku z twarzą ukrytą w dłoniach i nie mogła przestać rozmyślać o otrzymanym liście.

Po raz drugi Daniel zadzwonił do Karoliny piętnaście minut później. Najwyraźniej wściekły.

– Karolinko. – Zaczął tonem, po którym młoda kobieta od razu poznała, że nic dobrego z tego nie wyniknie. – Dlaczego odpisałaś mojej żonie?

Daniel nie mógł tego oczywiście zobaczyć, ale jej twarz spurpurowiała w ułamku sekundy ze wstydu osoby przyłapanej na gorącym uczynku. Cholera, mogła się przecież domyśleć, że żonka od razu mu doniesie.

– Sprowokowała mnie – odpowiedziała Karolina, nie do końca rozmijając się z prawdą. – Napisała te wszystkie oszczerstwa na twój temat, chciałam więc dać jej do zrozumienia, że nie zniechęci mnie tym do ciebie.

– Nie pomyślałaś może o tym, że teraz, gdy moja żona posiada niezbity dowód, że jestem z tobą, ma pełne prawo zażądać rozwodu z orzeczeniem o mojej winie? W świetle prawa związek z tobą jest zdradą.

Na to Karolina już nie miała pojęcia, co odpowiedzieć. Daniel miał pełne prawo wkurzać się na nią, bo racja była po jego stronie. Nawaliła. I bardzo źle się z tym czuła.

– Przepraszam – powiedziała cicho.

– Twoje przeprosiny nic mi nie dają – warknął. – Muszę pomyśleć, jak to wszystko odkręcić. A ty już nic nie pisz do Martyny. To zółza, będzie próbowała cię zwrócić przeciwko mnie. Wie, że może ode mnie wyciągnąć jeszcze więcej kasy.

– Przyjedziesz dziś? – Spytała Karolina z nadzieją. – Chyba, że ja wpadnę do ciebie.

– Jutro kochanie, dziś mam bardzo dużo pracy i dwa spotkania. Pewnie wrócę późno. – Usprawiedliwiał się.

Karolina spojrzała przez okno i przypomniało jej się to, co napisała jej tamta kobieta: *„Jeżeli zastanawia się Pani nad tym, z jakiego powodu Daniel nie zaprasza do siebie gości w tym tygodniu, odpowiedź jest prosta. W tej chwili jestem tutaj z córką, aż do piątku”*. Dzisiaj jest czwartek.

1. Minęły dwa miesiące, podczas których Karolina przede wszystkim wybaczyła wszystkie grzeszki swojemu ukochanemu. Poza tym przecież w ciągu tego czasu Daniel stał się na powrót idealnym mężczyzną. Uprosiła go, by zbastował z pracą i tak też uczynił. Specjalnie dla swojej kobiety, zwykł powtarzać. W tym czasie jednak częściej niż zwykle uczestniczył w najprzeróżniejszych imprezach, lecz Karolinie nie przeszkadzało to, wszakże bawiła się wraz z Danielem i jego znajomymi. Dziewczyna jednak sama musiała przyznać, że czasem nawet przesadzali ze spożywaniem alkoholu. Oczywiście wśród znajomych Daniela nie było już Ani. Jej towarzystwa na szczęście Karolina pozbyła się na dobre. Nie wracali też do sprawy Martyny. Kobieta nie odzywała się, a i Karolina do niej nie pisała. Choć nie mogła skłamać, żeby nie korciło jej ani przez moment, ale by zwalczyć tę pokusę ograniczyła pobyt na portalu społecznościowym do naprawdę absolutnego minimum.

Nadszedł kwiecień, choć wiosna była tego roku zimna i deszczowa. Daniel powtarzał, że to zły omen. W tym miesiącu nie podobało mu się właściwie wszystko. Od pogody, aż po własną rozprawę rozwodową, która miała się odbyć na dwa dni przed urodzinami Łukasza za tydzień.

– Będę starał się wrócić, ale nic nie obiecuję. – Tłumaczył się przyjacielowi. – Nie mam pojęcia, co ta kretynka tam wymyśli.

– Na pewno będzie kłamała. Uważaj na siebie. – Ostrzegał go Łukasz.

– I pod żadnym pozorem nie daj się wyprowadzić z równowagi. – Dodała z niepokojem Karolina. – Ty jesteś raptus i jej o to może chodzić, żeby udowodnić w sądzie, jaki potrafisz być.

Poza dwiema osobami Karolina nie знаła żadnego z zaproszonych przez Łukasza gości. Te dwie znane jej osoby to Marek, do którego na działce Daniel nazwał ją „swoim aniołem” i poznaną na jej własnych urodzinach Bożeną. Oboje byli bardzo mili, lecz Karolina wybrała towarzystwo Bożeny, naprawdę dobrze się z nią rozumiała i mogły rozmawiać praktycznie o wszystkim. Resztę gości stanowili znajomi Łukasza, ale to w końcu jego impreza.

Po przyjeździe Daniela Karolina łudziła się, że przyjęcie zmieni się dla niej na lepsze. Niestety nie do końca tak było. Mężczyzna przybył roztrzęsiony sytuacją, która spotkała go

w stolicy i opowiadał ją każdemu, czy ktoś chciał go słuchać, czy nie. Za każdym razem jednak historia o tym, jak ojciec Martyny Hintz sprowokował Daniela do rozkwaseń mu nosa, policzka i łuku brwiowego zmieniała się w ustach opowiadającego ją mężczyzny o kilka szczegółów. Karolina uważała to wszystko za mocno naciągane, choć nie miała pełnej pewności. Przecież znając porywczy charakter Daniela, było to dalece prawdopodobne.

W końcu jednak nabrała pewności, co do prawdziwości, a raczej braku, opowiadanej przez niego przygody. Siedziała obok, gdy Daniel akurat mówił Bożenie, przekręcając jakiś mało istotny fakt. Na koniec dodał jednak coś, co w mojej opinii było już zbyt grubymi nićmi.

– Martyna podbiegła do niego. – Gestykulował żywo, podkreślając tym swoją opowieść. – Byłem strasznie nabuzowany, miałem całą pięść we krwi i sam się przestraszyłem swojego

wybuchu. Wiedziałem, że Martyna właśnie założyła na mnie haka. Miałem rację. Teraz, gdy wracałem do Gdańska, okazało się, że chce dwustu tysięcy złotych odszkodowania, bo wysyła ojca na operację

plastyczną, po tym, co mu zrobiłem. I to do Niemiec!

Bożena chłonęła każde jego słowo niczym gąbka. Wpatrywała się w Daniela jak sroka w gnat, jednak w przyjacielski sposób. Karolina nie widziała w jej spojrzeniu tego, co zaobserwowała u Ani. Bożena po prostu Daniela darzyła sympatią. Nie przeczuwała wobec tego niczego złego. Kowalska natomiast domyślała się już, do czego to wszystko zmierza. Na oczy założone miała jednak klapki skierowane tylko na Daniela, blokujące bardzo skutecznie asertywność dziewczyny.

– Co masz zamiar zrobić? Dasz jej pieniądze? – Bożena co prawda kłapek miłości nie miała, była jednak oburzona postępowaniem Martyny Hintz.

– Już połowę oddałem. – Daniel rozłożył ręce w geście bezradności. – Zagroziła, że poda mnie na policję, jeśli tego nie zrobię. Na spłatę reszty dostałem tydzień.

Daniel przyjechał do mieszkania swojej dziewczyny trzy dni później, prawie na klęczkach.

– Znasz sytuację z Martyną. – Spojrzał na Karolinę ze łzami w oczach. – Mam jeszcze trzy dni i będzie mogła mnie zniszczyć. Wiesz, jaki jestem, Karolinko. Powiedziałem ci wszystko o moim ciemnych interesach. Nie chciałem... – Zawahał się. – Mam już jeden wyrok w zawieszeniu.

– Co? – Kompletnie ją tym zaskoczył, choć pewnie nie powinno to dziwić. – Za co?

– Pobiłem się kiedyś w barze z jednym gościem. – Machnął ręką, jakby to niewiele znaczyło. – W sumie nie zrobiłem mu nic poważnego, ale wniósł oskarżenie, więc dostałem zawiasy.

Karolina nie odpowiedziała, patrzyła na niego w milczeniu. Ile tajemnic jeszcze przed nią skrywa?

– Jesteś na mnie zła, tak? – Zniecierpliwiał się, gdy chwilę jego kobieta nic nie mówiła. Chciał już wiedzieć, co ona myśli, co ona sądzi, chciał posiąść o niej każdą informację, która by ją skutecznie odsłaniała. Tu i teraz.

– Oczywiście, że nie. – Pokręciła głową. – Zastanawiam się tylko, czego ty tak naprawdę ode mnie oczekujesz.

– Karolinko. – Przyklęknął przed nią na jedno kolano. – Jesteśmy razem i rzadko o coś cię proszę. Teraz wręcz błagam o pomoc. Muszę dać mojej żonie jeszcze pięćdziesiąt tysięcy. Nie mogę wziąć sam kredytu, bo już mam jeden dość pokaźny dla mojej mamy na remont domu. Dlatego zwracam się z prośbą do ciebie, a nie cierpię tego robić.

Karolina wiedziała, że nie powinna, że przecież jego żona ją ostrzegała i dziewczyna nie miała pojęcia dlaczego, ale wierzyła Martynie. Mimo to usłyszała swój własny głos odpowiadający na prośbę Daniela:

– Wiesz, że ci pomogę. Jestem po twojej stronie.

1. W żadnym życiu nie jest możliwe załatwienie niezbędnych formalności w trzy dni, kiedy jest się współwłaścicielką szkoły sportowej, posiada się działalność gospodarczą, trzyma się na karku już jeden kredyt i kontrole związane z dotacjami unijnymi. Mimo, że pertraktacje z bankiem przedłużały się z powodu braku potrzebnych dokumentów i podpisów, Daniel był cierpliwy. Zastanawiało to Karolinę. Przecież powinno mu zależeć zwłaszcza na czasie, skoro żona (już była, w końcu cieszył się, że na pierwszej rozprawie rozwodowej wszystko się skończyło) dała mu tydzień na zwrócenie reszty pieniędzy. Nawet nie tydzień. Zostało niewiele czasu, ale o tym Daniel już jakby zupełnie zapomniał. Wiadomość, że wkrótce stanie się posiadaczem większego zasobu gotówki przesłoniła wspomnienie tego, co mówił wcześniej. Pobicie było więc prawdą czy fałszem?

Było już cieplej, choć z nieba spadł właśnie pierwszy wiosenny deszcz, lecąc z chmur wielkimi kroplami.. Stare Miasto zawsze potrafi oczarować swoimi urokliwymi uliczkami. Karolina rzadko tamtędy spacerowała, lecz tym razem postanowiła wybrać się na przechadzkę, choć tak naprawdę chodziło głównie o wyrwanie się z domowej samotności. Bo tak, czuła się samotna. Daniel znów coraz częściej znikał gdzieś i pozostawiał ją samą sobie. Wciąż miała wrażenie, że mężczyzna coś przed nią ukrywa. Jakąś naprawdę dużą tajemnicę. Potrzebowała przemyśleń, a do tego potrzebny był jej solidny spacer. Dlatego wędrowała teraz uliczkami starego Gdańska, poddając się bez reszty jego urokowi. Wąskie uliczki wyłożone kocimi łbami, kamieniczki urzekające poszczególnymi ornamentami, latarnie w przedwojennym stylu. Wszystko to sprawiało, że choć na chwilę mogła się zatracić, lecz w końcu przecież przyszła tu, by przemyśleć swoje położenie. Przede wszystkim trapiło ją, w jaki sposób spłacać będzie podwójny kredyt, dopóki mężczyzna nie odda jej pieniędzy. Żaden z niej Rockefeller, a zasoby drastycznie kurczyły się z powodu stylu życia ostatnimi czasy.

Rozmyślania przerwał Karolinie telefon. Spojrzała na wyświetlacz, w nikłej nadziei, że to jej ukończony pragnie się dowiedzieć, co się z nią dzieje i gdzie się podziewa. Numer był jednak dla niej zupełnie obcy. Zrezygnowana odebrała połączenie.

– Dzień dobry, z tej strony Martyna Hintz. – Głos był uprzejmy, ale Kowalska wyczuła w nim surowość i drwinę. – Dzwonię do pani z racji zupełnego braku kontaktu z moim mężem.

– Skąd pani ma mój numer? – Karolina była nieźle zbита z tropu.

– Wpisałam nazwisko w wyszukiwarkę internetową i znalazłam stronę pani szkoły tenisowej.

– Teraz pani może mówić już „byłego męża”. – Zauważyła Karolina.

– O czymś nie wiem?

– To już zapomniała pani o sprawie rozwodowej? Minęły niecałe dwa tygodnie.

– Daniel tak pani powiedział? – Zaśmiała się, choć było w tym nieco sztuczności. – Mogłam się domyślać. Sprawa, która odbyła się w tym czasie, stanowiła o ograniczenie praw ojcowskich dla mojego męża i alimenty na naszą córeczkę. Daniel zobligował się do płacenia na nią tysiąc złotych miesięcznie.

Karolina zgłupiała. Była pewna, że się nie przesłyszała, że jej mężczyzna po powrocie naprawdę cieszył się, iż nie ma już żony, jest wolnym człowiekiem. Dziewczyna postanowiła raz na zawsze rozwiązać tym telefonem wszelkie wątpliwości, które nieustannie nią targały i wypełnić wszystkie luki w wiedzy o swoim mężczyźnie. Najpierw jednak obie kobiety zapewniły sobie nawzajem, iż ta konwersacja pozostanie w tajemnicy między nimi. Ani jedna, ani druga nie powie o tym telefonie Danielowi, ponieważ

wygląda na to, że mężczyzna specjalnie utrzymuje wiele spraw w tajemnicy.

Martyna Hintz zapewniła swoją rozmówczynię, że ojciec czuje się bardzo dobrze, jego twarz jest w świetnym stanie, a Daniel go nie dotknął. Mało tego, nie widzieli się nawet, ponieważ pana Andrzeja nie było w sądzie. Ponadto Karolina dowiedziała się, że oczywiście, Daniel ma wyrok w zawieszeniu, ale za wyłudzenia, a nie pobicie. Łącznie trzem osobom musi oddać sto osiemdziesiąt tysięcy. A to nie są jedyne jego długi. Mężczyzna jest bowiem nałogowym hazardzistą, nigdy nie pracował, a w piłce nożnej jego największe osiągnięcie to klasa okręgowa.

Wszystkie te informacje usłyszane za jednym zamachem, podziałały na młodą gdańszczankę niczym cios pięścią prosto w splot słoneczny. Po zakończeniu rozmowy z Martyną weszła do przytulnej knajpki z widokiem na rzekę Motławę, jednego z wielu lokali gastronomicznych przy ulicy Długie Pobrzeże i zamówiła gorącą czekoladę. Kelnerka, pyzata blondynka z szerokim uśmiechem, zaproponowała do tego kawałek tortu bezowego „na poprawę nastroju”. Karolina chętnie przystała na jej propozycję, ponieważ humor miała podły, a tort bezowy należał bezwzględnie do jej ulubionych. Czekać na zamówienie, zapatrzyła się w okno. O tej porze roku niewielu ludzi zapuszczało się w te okolice, a przecież było tu tak pięknie. W wakacje roiło się tu od turystów. Idąc wzdłuż Długiego Pobrzeża od ulicy Długiej, nadwodnym deptakiem wyłożonym szlifowanym marmurem, mijało się nabrzeżne odnowione kamieniczki, restauracyjki, Żurawia, a także poszczególne bramy dające przejście na uliczki Śródmieścia. Każda z bram miała swoją nazwę, więc była tu między innymi Brama św. Ducha czy Straganiarska.

W końcu, po dwóch czekoladach i pysznym grzańcu, Karolina Kowalska podjęła decyzję bardzo ciężką, odważną i ważącą na całym jej przyszłym młodym życiu. Kochała jednak Daniela i chciała z nim być, pomagać mu, stać zawsze obok niego. Sam w końcu nazwał ją swoim aniołem. Tak bardzo pragnęła z nim być. Nie miała wtedy pojęcia, że to wcale nie była miłość. Tak naprawdę to była obsesja na jego punkcie, która niszczyła dziewczynę od środka i niczym niewidzialne dłonie ściągała ją na samo dno tego bagna.

1. Karolina pragnęła, by Daniel czuł się przy niej bezpieczny, by ukochany przez nią

mężczyzna był pewny, że pomimo wszystko jego kobieta zawsze będzie go chronić, wspierać i stać po jego stronie. Dlatego musiała mu wyznać, co o nim wie, bez przyznawania się do rozmowy z jego żoną. Tak, jego obecną, wciąż aktualną żoną.

Oczywiście przyjechać do niej mógł dopiero późnym wieczorem, w dodatku bardzo nie spodobało mu się zachowanie Karoliny, ta nie zdradziła bowiem od razu, o co chodzi.

– Pamiętaj kochanie, że nie znoszę niespodzianek. – Zaznaczył.

– Wobec tego nie postrzegaj naszej rozmowy w tej kategorii. – Poprosiła go.

Karolina napisała też wiadomość do Martyny, dając jej do zrozumienia, że nie zniechęciła się do Daniela, a jak z nim porozmawia, to na pewno wszystko się ułoży.

„Proszę pamiętać o naszej umowie.” – Odpisała tamta, mając na myśli obietnicę każdej z nich, że Daniel nie dowie się o kontakcie. – „I uważać na niego. To kłamca czystej wody. Nawet jeśli złapie go Pani za rękę, będzie wmawiał, że to nie jego ręka”.

Tego akurat Karolina się domyślała. Już nie raz wiele z opowieści Daniela po prostu nie trzymało się w jej mniemaniu kupy i miała przeczucie, że mężczyzna zmyśla. Gdy jednak go o to pytała, zbywał ją machnięciem ręki i ciężkim westchnięciem, że jego kobieta czepia się o byle szczegóły. Karolina odpuszczała więc. Teraz nie zamierzała jednak tego robić.

Wieczorem Daniel do Karoliny przyjechał naburmuszony, a jego pierwszymi słowy była prośba, by dziewczyna poważnie zastanowiła się nad sobą. W duchu Karolina podśmiewała się, że gdy mężczyzna usłyszy, co ona ma mu do powiedzenia, prośbę tę ponowi. Ku jej zdziwieniu, Daniel zachował się zupełnie odwrotnie, niż oczekiwała. Karolina wyobrażała sobie, jak ukochany rzuca jej się w ramiona powtarzając, jaka jest wspaniała i wyrozumiała. Fantazjowała, że po tej rozmowie wszystko potoczy się gładko. Daniel jej zaufa i będą prawdziwą, piękną parą z domem pod lasem i dwójką ślicznych dzieci. Tymczasem Daniel wyparł się wszystkiego, denerwując się oczywiście dość mocno pseudo śledztwem Karoliny. Przyznał się, że tak, miał wyrok z artykułu 186 Kodeksu Karnego, ale to dlatego, że przy okazji bójki tamten mężczyzna skłamał, że Daniel ukradł mu portfel z dużą ilością pieniędzy. Karolina nie przyznała, że to Martyna powiedziała, o wyroku, ponieważ tym samym musiałyby również wyznać, że się ze sobą kontaktowały.

Jego tłumaczenia urażonym tonem nie zrobiły na Karolinie jednak większego wrażenia, a Daniel nie został na noc. Jak jej wyjaśnił, zbyt głęboko zbulwersował się zachowaniem swojej ukochanej dziewczyny.

Gdy tylko zatrzasnął za sobą drzwi wyjściowe, Karolina od razu usiadła do komputera, chcąc sprawdzić, jak dokładnie brzmi rzeczony art. 286 KK. Nie miała bladego pojęcia na tematy prawne, ale od czego jest „wujek Google”.

„Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem za pomocą wprowadzenia jej w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8”.

Karolina oparła się ciężko o krzesło. Żona Daniela miała rację. A głupia Karolina mogła sprawdzić to przed jego przybyciem. Wtedy mogłaby jakoś go zagiąć. Przecież wspomniany artykuł nie miał nic wspólnego z bójką czy przywłaszczonym cudzym portfelem. Najwyraźniej chodziło o jakieś oszustwa, w których Hintz brał udział. Teraz praktycznie

wszystko było stracone, choć tak naprawdę Karolina miała silne przeczucie, że to nie jest ich ostatnia rozmowa na ten temat. Jedynym problemem, który teraz musiała rozwiązać, był

ich ostatnim staraniem o kredyt, by zdobyć podobno zażądane przez Martynę pieniądze na operację dla jej ojca. Tak oczywiście twierdził Daniel. Ale przecież jego żona wyraźnie poinformowała Karolinę, że to czyste farmazony, jej ojcu nie dolega zupełnie nic, poza drobnymi niedogodnościami w poruszaniu się spowodowanymi alloplastyką prawego stawu biodrowego. Nie ma to jednak nic wspólnego z jej mężem. No właśnie, jeszcze mężem. Daniel, nie wiedząc czemu, okłamał swoją obecną ukochaną również, że jego małżeństwo zostało rozwiązane na pierwszej rozprawie, tymczasem nie była to nawet rozwodowa. Dlaczego tak postąpił? Przecież kochałaby go nawet, gdyby był w separacji, skoro to tylko kwestia czasu, nim nastąpi autentyczny rozwód na papierze.

Karolina zatopiła twarz w dłoniach. Chciała mu pomóc, ale to chyba niemożliwe, jeśli on nawet nie mówił jej prawdy, do czego potrzebne są te pieniądze. Mogła się tylko domyślać, że do spłaty długów. Zaczynała nabierać podejrzeń, dlaczego Daniel tak naprawdę z nią jest. Czyżby padła ofiarą oszusta matrymonialnego?

Wpadła na pomysł delikatnego sabotażu. Kredyt, który chcieli wziąć był dość spory, a Karolina była przecież współwłaścicielką szkoły tenisowej, musiała więc dostarczyć wykazy dochodów z działalności gospodarczej. Brakowało sporo papierów, podpisów i zamiarem kobiety było, by nie zostały doręczone do końca.

Oczywiście niesubordynację względem swojej osoby Daniel wybaczył swojej ukochanej już następnego dnia, ponieważ mieli w planach spotkanie z Marianem Lisem, urzędnikiem bankowym, człowiekiem o wiele młodszym, niż sugerowałoby to jego imię. Wysoki, i chudy jak patyk ślinił się na ich widok, mając w oczach wysokość prowizji, którą otrzyma w momencie sfinalizowania tego kredytu. Obserwując tego człowieka Karolina wracała myślami do swojego pierwszego psa, boksera Tajsona, któremu ze zwisających faflunów spływały ciężkie krople plwocin podczas patrzenia na szynkę. Gdy spotkali się

z nim po raz pierwszy, Karolina zastanawiała się tylko nad tym, w jaki sposób zdoła pociągnąć dwa kredyty. Teraz to już nie stanowiło dla niej zmartwienia, ponieważ do drugiej

transakcji nie zamierzała dopuścić.

Z tym przeświadczeniem Karolina Kowalska usiadła naprzeciw młodego bankiera, uśmiechając się słodko do swojego mężczyzny, lecz tłumacząc suchym tonem, dlaczego zdobycie pewnych dokumentów i podpisów jest niemożliwe.

– Pani chyba nie rozumie do końca wagi tej transakcji, pani Karolino – rzekł Marian Lis spiętym głosem wyczuwając, jak prowizja odjeżdża w siną dal machając mu na smutne pożegnanie białą chusteczką.

– Zdaję sobie z niej doskonale sprawę. Wiem, że dość pokaźna prowizja właśnie przepływa panu koło nosa. Nic na to jednak nie mogę poradzić.

– Pani partner chyba nic o tym nie wie. – Pan Lis szybko przeniósł wzrok na Daniela w płonnej nadziei, że ten przemówi swojej kobiecie do rozsądku.

– Prawda. – Skinęła głową Karolina. – Właśnie się dowiaduje. To świeża sprawa, wyszła tak naprawdę wczoraj po południu. – Skłamała gładko.

– Chyba powinienem porozmawiać z narzeczoną. Wybacz nam na moment. – Daniel uśmiechnął się przepraszająco i trzymając Karolinę mocno pod łokieć wyprowadził na zewnątrz. Narzeczoną? Serio, Danielu?

Temperatura była dodatnia, aczkolwiek nie przekraczała dziesięciu stopni. Ich kurtki zostały w ciepłym wnętrzu budynku, w którym znajdował się bank. Z pewnością nie znoszący takiej aury Daniel w momencie przekroczenia progu i uderzenia w niego fali zimna, pożałował tego posunięcia, nie istniała jednak opcja okazania tego.

– Co ty wyprawiasz? – Warknął. Przez szczęknięcie zębami z zimna zabrzmiało to jednak bardziej ko-

micznie, niż groźnie.

– Nie możemy wziąć tego kredytu. – Karolina wzruszyła ramionami, siląc się na obojętność, choć w środku cała drżała. Nie wiedziała jednak, czy to z powodu chłodu czy pod jego groźnie świdrującym spojrzeniem.

– Po jaką cholerę obiecywałaś mi w takim razie te pieniądze? – Wykrzyknął.

Kilka osób stojących na pobliskim przystanku autobusowym aż odwróciło wzrok w ich kierunku, lecz mężczyzna nie zamierzał zwracać na to uwagi.

– To nie moja wina. – Teraz Karolina nie wytrzymała. Również podniosła głos. – Jestem współwłaścicielką, co nakazuje mi konsultować się ze współnikami w szkółce. Jeśli chcesz tych pieniędzy, musimy spisać umowę i oświadczenie, kiedy będziesz w stanie mi je zwrócić.

– Teraz mi nie ufasz, co?

– Ja ci ufam. – Kolejne kłamstwo. – Ale moi współnicy nie, i pewnych procedur muszę się trzymać ze względu na nich.

– Przestań chrzanić – warknął wściekle. – Jakbyś chciała, to byś to załatwiła. Gratuluję. Jeśli moja żona będzie się mścić, to będzie twoja wina. – Odwrócił się na pięcie i wszedł do banku po pozostawione rzeczy. Poprawka: po rzecz. Gdy wyszedł z banku, był już ubrany w swoją kurtkę. Minął ją bez słowa i nie zaszczycając jej nawet przelotnym spojrzeniem wszedł do swojego samochodu, po czym odjechał z piśkiem opon.

Karolina skuliła się nie tylko z zimna. W oczach miała łzy, które szybko otarła, zanim miałyby się zamienić w piekące sopelki. Czemu nie wierzyła ukochanemu mężczyźnie, tylko jakiejś babie, której nigdy w życiu nawet nie widziała? A co, jeśli to Daniel mówi prawdę? Może Martyna rzeczywiście jest zaborczą desperatką, chcącą odzyskać bogatego męża?

Gdyby mężczyzna był jednak wobec Karoliny szczery, potraktowałaby go inaczej. Kilkakrotnie już jednak złapała go na kłamstwie. Milczała, ale to sprawiało, że mu nie wierzyła. Właśnie, wiara a zaufanie to mogą być dwie zupełnie różne rzeczy. Mogła nie wierzyć w to, co mówi Daniel, ale ufać temu, co robi... Karolina była zagubiona... Co ona właściwie czuła?

1. Karolina naprawdę potrzebowała się wygadać. Chciała usłyszeć opinię, radę osoby, która stała gdzieś z boku i przyglądała się obiektywnie całej sytuacji. Dzięki tego gorąca głowa Daniela zyska trochę czasu na ochłonięcie, a gdy ponownie zaczną rozmawiać, Karolina będzie bogatsza o nowe argumenty. Dziewczyna zadzwoniła więc do Natalii, która chętnie zgodziła się na małą lampkę wina. Przyjaciółki umówiły się więc w ulubionej restauracji chińskiej z widokiem na rzekę Motławę. Zamówiły od razu paletę różnego rodzaju sushi oraz butelkę pysznego śliwkowego wina Choya. Kowalska zaczęła opowiadać...

– To patowa sytuacja, Karolina. – Natałka upiła łyk i wypowiedziała te słowa, gdy jej przyjaciółka skończyła. – Wiesz, co mam ci do powiedzenia, ale ja kieruję się rozumem. Ciebie prowadzi serce, które wyznacza zupełnie inną drogę.

– Gdybym tylko potrafiła je wyłączyć... – Westchnęła Karolina.

– Nie sądzę, żeby było to konieczne. Musisz jednak częściej dawać rozumowi dojść do głosu. To ten facet, Karolinko. Rozumiesz? TEN. – Troskliwie położyła dłoń na nadgarstku

przyjaciółki. – Gdy o nim mówisz, twoje oczy błyszczą jaśniej niż gwiazdy. To oczywiste, że go kochasz.

Młoda kobieta uśmiechnęła się dość nieśmiało i wstydliwie spuściła wzrok, poczuła bowiem, jak rumieni się na samą myśl o zakochaniu w Danielu. Nieporadnie chwyciła palczkami kawałek z łososem, lecz ten spadł jej z powrotem na tacę.

– Widzisz, samo wspomnienie o nim cię rozprasza. – Zaśmiała się dźwięcznie Natalia, co spowodowało, że policzki Karoliny zrobiły się jeszcze bardziej purpurowe.

– Jak spędzacie majówkę? – Spytała Karolinę przyjaciółka, chcąc wprowadzić dziewczynę na neutralny grunt, przy którym jej najlepsza przyjaciółka by zapomniała o troskach i wątpliwościach.

– Na czymś w rodzaju domówki na Helu. Łukasz ma tam znajomych, którzy prowadzą niewielki pensjonacik. Wynajęliśmy go i tam będziemy się bawić – odpowiedziała Karolina. – Łukasz to ten przyjaciel Daniela, z którym tańczyłaś, gdy ich poznałyśmy. – Wytlumaczyła, choć przypuszczała, że przyjaciółka doskonale wiedziała, o kim mowa, bowiem wyznała któregoś dnia w SMSie, że gdyby nie Piotrek, to „by się za Łukasza wzięła”, co też niespecjalnie Karolinę zdziwiło. Łukasz był naprawdę przystojny i szarmancki lecz, podobnie jak Daniel, nie lubił wylewać za kołnierz. Był jednak przy tym na tyle otwartym i sympatycznym człowiekiem, że wprost nie szło go nie lubić.

Kowalska jak ryba wody potrzebowała rozluźnienia i relaksu, więc wieczorem, po spotkaniu ze swoją przyjaciółką, kiedy jeszcze japońska choya lekko musowała jej w głowie, nałala sobie do niewielkiej szklaneczki ulubionego drinka, czyli Malibu z mlekiem, usiadła pod ciepłą kołdrą i odpaliła laptopa, by obejrzeć jakąś głupią amerykańską komedię, najchętniej z Leslie Nielsenem. Ewentualnie losowy odcinek słynnego serialu „Przyjaciele”. Zawsze śmieszyło.

Chwile relaksu diabli wzięli, gdy zadzwonił Karoliny telefon komórkowy. Dziewczyna zakłęła głośno, bo położyła go na kuchennym blacie jeszcze przed przyrządzeniem drinka. Tam został, niepotrzebny, a jej było już tak wygodnie, że zupełnie nie chciało się wstawać. Ktoś jednak nie dawał za wygraną, po chwili milczenia telefon rozdzwonił się jeszcze raz. Karolina wstała niechętnie, mocno wątpiąc, że to Daniel. On z pewnością był na nią jeszcze wściekły o ten nieudany kredyt. Spojrzała na wyświetlacz. Martina Hintz. Po co ona?

– Czy zastałam u pani mojego męża? – Spytała bez ogródek dzwoniąca. – Nie mogę się do niego dozwonić.

– Jest na mnie zły, bo zgodnie z pani sugestią nie pomogłam mu z kredytem. Może być w domu. Albo nie wiem, gdzie jest.

– Zrobiła to pani dla siebie, pani Karolino. Muszę też prosić o spytanie mojego męża, kiedy zacznie płacić alimenty.

– Może wtedy, gdy mu pani pozwoli widywać się z dzieckiem? – Odszczeknęła szorstko Karolina, choć tak naprawdę wcale tak nie chciała. W końcu poszła za poradą Martyny, sabotowała kredyt. Z drugiej strony nie do końca potrafiła tą kobietę obdarzyć zaufaniem. Chyba jeszcze nie czas na to. Dlatego powodowana dodającym odwagi alkoholem i ostatnimi tygodniami rozgorączkowania właśnie tak się odezwała.

Po drugiej stornie słuchawki rozległ się śmiech, co zbiło lekko z pantałyku zacietrzewioną Karolinę.

– On tak pani powiedział, że ja nie pozwalam? To do niego podobne. Otóż muszę panią rozczarować, ale nie jestem taką żołą, jak przedstawia mnie Daniel. On nie płaci alimentów, nie interesuje się Dominiką, a poza tym to on wyrzucił nas z domu, gdy mieszkaliśmy jeszcze razem w Gdańsku.

– Jak to wyrzucił? – Zająknęła się Karolina. Znała przecież wersję, że Martyna Hintz sama odeszła, zostawiła go samego z powodu jego pracy do późnych godzin nocnych, przez co mniej czasu poświęcał rodzinie. Ale to oczywiście słyszała od Daniela.

– Mój były mąż nie znosi, gdy ktoś go kontroluje. To on musi mieć zawsze nad wszystkimi przewagę, a w grach psychologicznych jest po prostu geniuszem. Jego zamiłowanie do hazardu odkryłam krótko przed przyjazdem na Pomorze. Zresztą z tej okazji właśnie zostaliśmy zmuszeni, by opuścić Warszawę. Daniel miał już tylu wierzycieli, którzy nie dawali nam żyć. Postanowiliśmy zmienić otoczenie, jednak po przyjeździe do Gdańska odkryłam, iż nie dość, że wciąż obstawia mecze piłki nożnej, to jeszcze oszukuje ludzi dokładnie w taki sam sposób, jak przed przeprowadzką. Zaczęłam sprawdzać jego komputer i telefon, więc dodatkowo dowiedziałam się, że mnie zdradza. To przelało czarę goryczy. Zrobiłam mu awanturę, a on kazał mi zabierać dzieciaka i wypierdalać. To jest akurat cytat.

– A te pieniądze, które mu rzekomo pani ukradła, jak wróciła do niego?

– Wzięłam sto złotych na bilet. W dodatku tak się złożyło, że to były moje pieniądze na zakupy. – Martyna była wciąż uprzejma, choć głos jej drżał. Ciężko było otwierać na nowo niewygojone jeszcze rany.

Karolina zrozumiała jednak, że facet, którego darzyła tak ogromną miłością, był w gruncie rzeczy kłamliwym sukinsynem. Była kobietą tolerancyjną i w zasadzie wybaczyłaby mu całą mroczną przeszłość, gdyby nie bardzo ważny szczegół, a mianowicie, że on oszukiwał również i ją. Mimo, że już wcześniej zdawała sobie sprawę, że nie wszystko jest w porządku, że z Danielem Hintzem łączy się coś złego, że wyczuwała to, że także Natalka ją ostrzegała, Karolina uparła się, by pójść za nim jak w dym. Kochała go, lecz miarka się przebrała. Karolina Kowalska przejrzała na oczy i, po czasie, ale doszło do niej, że w tej nierównej walce nie ma żadnych szans.

Rozłączając się Martyna zostawiła swoją rozmówczynię zdruzgotaną. Czyżby wszystko, na czym Karolina opierała swój związek było fikcją? Czy spełnia się to, czego się obawiała, że jest dla Daniela tylko kolejną ofiarą? W końcu zrobiła to, czego chciał. Dostał od niej dużo pieniędzy. Prosił o więcej, nie dała, zawiodła go. Jeśli była od niego psychicznie uzależniona, co robi, jeśli on ją teraz zostawi?

Tak, jak się Karolina spodziewała, impreza majówkowa była zupełnie do bani. By zrobić oszałamiające wrażenie na swoim mężczyźnie dziewczyna ubrała się w śliczną, nie byle jaką suknię, ponieważ do-

kładnie taką samą miała Jennifer Lawrence na oskarowej gali. Chciała zrobić na nim wrażenie. Pragnęła w tym wszystkim usłyszeć od niego piękne komplementy, może wtedy te wszystkie wiadomości od jego żony pójdą w zapomnienie, a ona nabierze nowych sił do walki o niego, o przyszłość? O to, by pomimo tych sztormów wyszło słońce. Tylko czy to jeszcze możliwe, po takich kłamstwach? Tymczasem jedyny komentarz, jaki usłyszała od Daniela brzmiał: „Odstawiłaś się jak stróż w Boże Ciało”. A przecież wcześniej ją widział, podobała mu się i stwierdzając, że musi się dopasować do swojej eleganckiej i seksownej kobiety, namówił ją, by kupili dla niego nowe perfumy. Ponieważ akurat zapomniał z domu portfela, za pachnidło zapłaciła ona, Daniel miał te pieniądze potem oddać. Wyprasowała mu też spodnie i dwie koszule, by miał na zmianę.

Wszyscy, z wyjątkiem Hintza, byli zdania, że Karolina zrobiła piorunujące wręcz wrażenie. On niestety nie zwrócił na nią uwagi. Nadmiernie interesował się za to Kamilą Fieder.

Karolina знаła ją tylko z opowieści chłopaków z otoczenia Daniela, którzy przedstawiali dziewczynę jako pasztetowego babochłopa. Nie ulegało wątpliwości, że ich osądy nie są bezpodstawne. Krótkie włosy Kamili sprawiły, że w pierwszej chwili Karolina nawet wzięła ją za chłopaka. Zresztą jako jedyna kobieta Fieder ubrana była w marynarkę i spodnie. Reszta ubrała się... normalnie po kobiecemu. Kamila Fieder była chuda i z dużą dozą dobrej woli można było zauważyć z przodu piersi. Jednak Daniel nagle zwrócił na nią baczniejszą uwagę. Zbył swoją dziewczynę szybką wymówką przyniesienia drinka i w chwilę moment znalazł się przy Kamili.

- Jesteś smutna. – Do Karoliny podeszła Bożena, dziewczyna zupełnie jej się tutaj nie spodziewała.
- Może trochę... Chyba bardziej zrezygnowana. – Karolina wzruszyła ramionami.
Bożena była już lekko wstawiona.
- Mam nadzieję, że pieniądze się przydały. – Mrugnęła porozumiewawczo.
- Jakie pieniądze? – Kowalska spojrzała zdumiona na swoją rozmówczynię.
- Pożyczyłam Danielowi, żeby oddał tej parszywej wiedźmie, jego żonie.

Karolina westchnęła ciężko. Więc nie tylko ona była jego ofiarą. Czy z Bożeną też łączyło go coś więcej? Wątpliwe, przecież ona bardzo dobrze wiedziała, że Daniel był w szczęśliwym związku.

Przez chwilę Karolina walczyła ze sobą, żeby przemilczeć swoją wiedzę o Danielu. Nie mogła jednak zrobić tego tej kobiecie, z którą przecież wydawało się, że rozumiała się całkiem dobrze. Opowiedziała więc Bożenie, na co Daniel potrzebował pieniędzy i dlaczego ojciec Martyny nie miał z tym nic wspólnego. Oczywiście w tajemnicy wyznała również, skąd ma te informacje.

Następnego poranka, gdy Karolina obudziła się, miejsce obok niej świeciło pustką. Daniela nie było obok, kiedy się kładła, lecz miała nadzieję, że przyjdzie w nocy. Nie zrobił tego jednak i dziewczyna wołała się nawet nie domyślać, gdzie był jej ukochany. Nawet w sumie nie musiała się długo głowić. Wyszła z ich pokoju i natknęła się na niego, cichcem wymykającego od Kamili. Ten zobaczył swoją kobietę i zdębiał.

- Karolinko... – Rozłożył bezradnie ręce.
- To nie tak, jak myślę? – Warknęła i wycofała się, zamykając drzwi na klucz.

1. Właściwie można było powiedzieć, że tak zakończył się związek Daniela Hintza i Karoliny Kowalskiej. Taki nieformalny finisz, bo oficjalna kłótnia odbyła się kilka dni po majówce. Daniel, bardzo niezapowiedzianie, praktycznie wparował wściekle do mieszkania Karoliny.

– Coś ty, kurwa, nagadała Bożenie? – Wykrzyknął.

Aha, więc Karolina wiedziała przynajmniej, komu ma podziękować.

– Martyna to mój wróg. To suka, która chce mnie zniszczyć. A ty się z nią kumas? – Wykrzykiwał nabuzowany mężczyzna. – Naopowiadała ci bzdur, oczerniła mnie, a ty to powtarzasz? Dlaczego to robisz? Co ty masz w głowie? To jakaś zemsta?

– To prawda, co mówi twoja żona – powiedziała cicho Karolina, ku swojemu zdziwieniu zachowując stoicki spokój wobec takiego zachowania Daniela.

– Słyszysz siebie? Jesteś normalna w ogóle?

Bolał ją jego krzyk, jego obelgi, jego błyszczące ze złości oczy. Wiedziała, że miała rację, a on próbuje ją tylko zbić z pantafelu. Tak bardzo chciała się do niego przytulić, pocałować w skroń, obiecać, że wszystko będzie dobrze i będzie po jego stronie, pomoże mu wyjść ze wszystkich tarapatów, w które się wpakował. Danielowi nie odpowiadało takie rozwiązanie. To nie jego bajka. W jego świecie liczyły się pieniądze. Te które może wyłudzić od różnych ludzi. Jak mówiła stara piosenka krakowskiej grupy hip hopowej „Miłość to bzdura, istnieje w filmach i tanich lekturach”. Karolina była bliska płaczu.

– Kiedy zaczniesz spłacać kredyt? – Spytała walcząc ze sobą. Podniosła wzrok, wysunęła podbródek i stanowczo spojrzała mu w oczy.

Co przeraziło ją jeszcze bardziej, Daniel był naprawdę wytrawnym kłamcą. Nie uciekł spojrzeniem, tylko nieugięcie wpatrywał się w rozmawiającą z nim twardo młodą kobietą.

– Niedługo – wycodził, po chwili jednak spuścił z tonu. – Domyśl się, jak w tym biznesie jest. Dopóki towar nie będzie po polskiej stronie, nie mamy szans na forszę.

Wyczuł powątpiewanie ze strony Karoliny. Przewrócił oczami ze zniecierpliwieniem.

– Chcesz dowód? Proszę bardzo. – Wyciągnął swojego Sony Ericssona k800i. – Przy tobie zadzwonię do odpowiedzialnego za dostawę gościa.

Wystukał jakiś numer i odczekał chwilę.

– Tak, to ja. – Zaczął rozmowę. – Zgadnij, po co dzwonię.

Chwila przerwy.

– Co to znaczy rutynowa kontrola?

Znów słuchał, co rozmówca miał do powiedzenia.

– Siedemdziesiąt dwie godziny. Potem pewnie kilka dni... Cztery dni, czyli umawiamy się za tydzień... Tak, dzięki, na razie.

Rozłączył się i spojrzał na Karolinę.

– Słyszałaś – powiedział do niej sucho. – Jesteśmy umówieni za tydzień. Towar jest na granicy, przechodzi wrywkową, rutynową kontrolę, która ma potrwać trzy dni.

Dziewczyna milczała, zastanawiając się, na ile mu wierzyć. Po wszystkich z nim przejściach i rewelacjach od jego żony poddawała w wątpliwość każde wypowiedziane przezeń słowo. Szczerze? Nawet ta rozmowa telefoniczna była jak dla niej naciągana. Przecież ona też mogła udawać wykonanie połączenia. To nie jest problem, tym bardziej, jeśli ktoś jest tak znakomitym aktorem, jak Daniel. A jeśli ta rozmowa odbyła się naprawdę? Za tydzień będzie miała swoje pieniądze, może wtedy i między nimi wszystko się jakoś poukłada. Musiała czekać. Może to wcale nie jest kłamstwo...

– Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego. – Podniósł dłoń do góry. – Przyjaciół mojego wroga to też mój wróg. Spłacam cię, a potem koniec z nami, nie kontaktuj się ze mną, bo sobie tego nie życzę.

Gdy tylko zamknął za sobą drzwi z drugiej strony, Karolina padła na łóżko i płakała żałośnie. Ton głosu i słowa Daniela sprawiały jej tak wiele przykrości. Aż trudno było w tym momencie wyobrazić sobie, że ten sam mężczyzna jeszcze całkiem niedawno wyznawał swojej kobiecie wielką miłość i obiecywał, że nigdy jej nie zostawi. Kowalska cały czas wypływała sobie, że zawierzyła temu, co zdradziła jej o nim Martyna, tym bardziej, iż wiadome było, że chce zniszczyć ten związek.

1. Tydzień zupełnie bez Daniela był najgorszym okresem w życiu Karoliny Kowalskiej. Bywała już smutna i zdawało jej się, że popadała w depresję. Jednak w porównaniu z tym, co

działo się z nią w przeciągu tych ostatnich siedmiu dni, nic nie mogło się równać. Zastanawiała się, czy aby na pewno to nie jest ta choroba, a tylko głęboki dołek. Czuła się jak zombie z popularnego amerykańskiego serialu „The Walking Dead”. Po prostu bezmyślnie egzystowała. Jediną osobą, która widziała, że dzieje się z Karoliną coś naprawdę niedobrego, była pani Kowalska. Jednak jej córka za nic nie chciała powiedzieć, w co się wpakowała. Nic dziwnego. Karolinie było straszliwie wstyd. Zresztą historia tego związku była tak skomplikowana, że dziewczyna nie wiedziałaby nawet od czego miałyby zacząć.

W gruncie rzeczy przypadek był jednak banalnie prosty – Karolina Kowalska została oszukana. Mimo to jak głupia pragnęła z nim być. Głód, który najbardziej jej doskwierał nie był fizyczny. Dotyczył jego obecności w jej życiu.

Następnego dnia, gdy Karolina jechała do mamy na obiad, przejeżdżała samochodem obok kompleksu sportowego na Przymorzu. Był świeżo otwarty, praktycznie pachniał jeszcze nowością. Całkiem niedawno czytała o tym na jednej ze stron internetowych o Trójmieście. Może powinna kupić sobie karnet na siłownię? Stwierdziła, że trochę ruchu dobrze jej zrobi i oczyści myśli. Zawsze lubiła sport i z Danielem lub bez powinna pozostać w formie.

Zaparkowała pod siłownią z silnym postanowieniem walki z ponurym nastrojem za pomocą ostrego wycisku fizycznego. Wysiadła z auta i... serce podeszło jej do gardła.

Z budynku wyszedł Daniel. Nie zauważył swojej byłej dziewczyny, ale ta obserwowała go uważnie, jak otwiera drzwi od strony pasażera, wrzuca na siedzenie sportową torbę,

potem idzie zająć miejsce kierowcy. Młoda kobieta podjęła w tym momencie błyskawiczną decyzję. Wiedziała, że jej ukochany facet nie potrzebuje wiele czasu, żeby wystartować auto.

Trzema długimi susami doskoczyła do jego samochodu, zdecydowanie otworzyła drzwi pasażera i przesunęła torbę. Usiadła, a widząc jego zdumioną minę zorientowała się, że w sumie ten genialny plan nie obejmuje ciągu dalszego, bo nawet nie przypuszczała, że dobrnie do tego miejsca.

– Co ty wyprawiasz? – Warknął.

– Musimy porozmawiać. – Pociągnęła nosem Karolina. Nie chciała tego, ale jej głos zrobił się płaczliwy. Zupełnie nie miała w zamiarze kajania się przed nim, a zdała sobie sprawę, że to właśnie robi. Pewnie była żenująca, ale nie mogła na to nic poradzić. Daniel tak już na nią działał.

– Czego nie zrozumiałaś, kiedy po raz pierwszy mówiłem, że nie chcę mieć z tobą nic wspólnego?

– Nie możesz chociaż mnie wysłuchać?

– Zupełnie nie mam przyjemności z słuchania ciebie.

– Daniel... – Dziewczyna podjęła jeszcze jedną desperacką próbę, ale on był nieugięty. – Wynoś się z mojego samochodu – wycedził.

Już nie wytrzymała. Popłakała się i czym prędzej umknęła do swojego auta, zapominając zupełnie o karnecie na siłownię, który tak bardzo zdeterminowała się, by kupić.

Siedząc w swoim samochodzie próbowała się uspokoić, lecz raz po raz zanosila się szlochem. Nagle przyszła jej do głowy jedna rzecz: minęło już osiem dni od rozstania, kłótni, ale też od telefonu do gościa, według którego pieniądze miały być wczoraj. Daniel nie wspomniał o tym ani słowem. To również jej wina. Nie zapytała go, lecz była zbyt przejęta faktem samej rozmowy z nim, siedzenia obok niego i wdychaniu zapachu męskiego mydła, którego użył w trakcie po treningowego prysznica.

Wyciągnęła telefon i napisała mu wiadomość:

„Co z pieniędzmi?”.

„Jak będą, to dam znać.” – Odpisał. – „Więcej mi nie rób takich numerów. Nie życzę sobie”.

Dziewczyna rozplakała się na nowo. To było dla niej ciężkie. Nie dość, że ukochany mężczyzna odszedł od niej, to jeszcze nawet nie chciał z nią porozmawiać, choćby przez krótką chwilę. Zupełnie nie miała pojęcia, jak dalej żyć.

Trzy dni później Karolina odebrała niespodziewany telefon, dziewczyna zupełnie nie spodziewała się takiego obrotu sprawy.

– Cześć Karolina. – Głos Bożeny był cichutki, ledwo rozpoznawalny.

– Chciałam z tobą porozmawiać.

– Mamy o czym? – Spytała oschle Karolina. Pamiętała przecież, że to Bożena wygadała Danielowi wszystko, czego się dowiedziała. To przez Bożenę rozpętało się to, co najgorsze w życiu Kowalskiej – brak w życiu Daniela Hintza.

– Łukasz namówił mnie, żebym zadzwoniła – wytłumaczyła Bożena, przeczuwając sceptycyzm Karoliny. – Uważa, że powinniśmy sobie wiele rzeczy wyjaśnić, a ty wiesz o Danielu wszystko.

– Bożena, ja już ci powiedziałam, co wiem, a ty wykorzystałaś to przeciwko mnie. Poza tym Łukasz akurat nie jest osobą godną zaufania. Może nawet być w zмовie z Danielem. Po tamtej majówce zapadł się jak pod ziemię. Nie pisze, nie dzwoni, odsunął się zupełnie. Nie byliśmy nigdy zbyt dobrymi przyjaciółmi, raczej takimi od imprez, ale jeśli wiedział, co się dzieje, to mógł mnie ostrzec.

– Nie wierzyłam ci, to dlatego powiedziałam wszystko Danielowi. – Tłumaczyła się tamta.

– Co sprawiło, że wierzysz mi teraz?

– Daniel jest mi winien pieniądze – odpowiedziała Bożena. – Mówiłam ci o tym w majówkowy wieczór na Półwyspie. Gdy tylko mu o tym wspominam, wije się jak piskorz. Czuję, że mnie unika.

– Dlaczego Łukasz chciał, żebyś porozmawiała o tym ze mną?

– Jemu też jest winny pieniądze.

– Jak to? – Teraz Karolina była zdziwiona.

– Łukasz pożyczył mu znacznie wcześniej niż my. Dlatego też chcę z tobą o tym porozmawiać. Wytłumacz mi proszę, o co w tym chodzi. Co z tym Hintzem jest nie tak?

Obie oszukane kobiety umówiły się następnego dnia w restauracji centrum handlowego na gdańskim Przymorzu. Pomimo z pozoru mało intymnego miejsca, panowała tam przytulna atmosfera. Obite brązową podróbką skóry fotele sprawiały eleganckie wrażenie, na okrągłych stolikach leżały stylowe serwetki, a całość zwieńczało ogrodzenie terenu kawiarni niewielkim płotkiem, wywołujące złudne uczucie odosobnienia od reszty centrum handlowego.

Karolina przyszła jako pierwsza, ale z przeglądaniem przyniesionego przez miłego pana ubranego, a jakże, na brązowo, menu wolała poczekać na rozmówczynię. Zresztą i tak stać ją było najwyżej na przystawki i colę z lodem.

Bożena przywitała się nieśmiało. Gdy kobieta zdjęła kurtkę Karolina zauważyła, że jej koleżanka mocno zeszczupiała od momentu, gdy się ostatni raz widziały, a przecież nie minęło nie wiadomo ile czasu. Prezentowała się teraz całkiem nieźle w dzinsach i granatowej marynarce.

– Schudłaś. – Karolina na głos wyraziła swoje spostrzeżenia.

– To przez stres – odparła Bożena. – Nie jest dobrze. Każdego dnia modlę się, żeby mój mąż nie dowiedział się o pieniądzech.

– Dlaczego wydałaś mnie Danielowi? – Spytała Karolina koleżankę.

– Wybacz. – Bożena spuściła głowę. – Sama wiesz, co opowiadał o swojej żonie. Podejrzywałam, że

chce go oczernić i dlatego wygaduje te głupstwa.

– Kiedy zorientowałaś się, że to nie są kłamstwa?

– Panie coś zamawiają? – Przerwał nam kelner, który przedtem przyniósł menu, gdy Karolina siedziała jeszcze samotnie przy stoliku. Był wysokim brunetem podobnym nieco do Johna Cusacka, ale z króciutkimi włosami.

– Ja poproszę tylko o colę. – Karolina zrobiła w myśli szybkie obliczenia zawartości portfela.

– Dla mnie kawałek sernika i ciepłą herbatę. – Bożena przeniosła wzrok z Johna na swoją rozmówczynię, koleżankę. – Karolinko, zjedz ze mną.

– Nie wzięłam portfela. – Próbowала się wykręcić dziewczyna. – Mam tylko jakieś drobne w kieszeni.

– Ja stawiam. – Bożena uśmiechnęła się nieśmiało. – W końcu to ja cię zaprosiłam.

– W takim razie poproszę to samo, co koleżanka. – Karolina poddała się.

Gdy kelner odszedł, Karolina zwróciła się do Bożeny.

– Nie będę miała ci z czego oddać. – Głos jej się łamał. – Nie mam pieniędzy, a jeszcze muszę spłacać raty...

– Łukasz też ma pożyczkę. Czterdzieści tysięcy złotych.

– Jezu... – Jęknęła dziewczyna, choć z drugiej strony cieszyło ją, że nie jest sama, jedyna frajersko zadłużona. Może były to głupie myśli, ale w pewnym sensie budowały ją. Inni też borykali się z podobnym problemem. Czy to jest właśnie czas, by postawić się Danielowi Hintzowi?

– Na co on tych pieniędzy potrzebuje?

– Mówiłam ci już. – Była dziewczyna Daniela, o ile Karolina mogła się tak tytułować, wzruszyła ramionami. – Jest hazardzistą. Ma przez to cały tabun wierzących.

– Jak tylko pytam go o spłatę, zbywa mnie momentalnie. – Poskarżyła się jej rozmówczyni. – Rozważamy z Łukaszem zgłoszenie sprawy na policję.

– O nie. – Karolina podniosła ręce w geście obronnym. – Mnie w to nie mieszajcie.

– Dlaczego? – Spytała Bożena. – Myślałam, że będziesz chciała się przyłączyć, tym bardziej, że Daniel uciekł.

– Co zrobił? – Młoda kobieta uniosła brwi ze zdziwienia.

– Wyniósł się z Gdańska. Mieszka teraz z tą całą Kamilą w Jastarni. Cały czas go kochasz, prawda?

Karolina milczała, co było zapewne najlepszą odpowiedzią, jaką mogła Bożenie udzielić. Dziewczyne bolało, że jej były tak szybko sobie kogoś znalazł i od razu się do tamtej dziewczyny wprowadził. Ona sama tylko pomieszkiwała z nim, a z Kamilą od razu stali się parą pełną gębą. A przecież zrobił to z dwóch

względów. Po pierwsze, miała większe mieszkanie, po drugie zdolność kredytową. Oczywiście, że Karolina zdawała sobie z tego sprawę, ale i tak scyzoryk otwierał jej się w kieszeni na myśl o nich. Przez myśl przeszło Karolinie samobójstwo. Tak, to musiała być depresja. Dziewczyna nie była dostatecznie odważna, żeby się powiesić lub skoczyć z dachu wieżowca, ale przecież opakowanie mocnych tabletek przeciwbólowych i butelka whisky mogła załatwić sprawę. Jak na ironię, wydałaby na to ostatnie, jedyne pieniądze. Nie zrobiłaby jednak tego swojej mamie. Ta kochała Karolinę najmocniej na świecie, miała tylko swoją córkę. Gdyby dziewczyna zostawiła ją samą, pękłoby matczyne serce. Ta możliwość odpada. Karolina musi żyć i sobie poradzić, chociażby dla swojej najbliższej osoby. Przez spłatę rat kredytu i wyczerpanie zasobów finansowych powoli brakowało jej już pieniędzy. Nie przeszkadzało jej to jednak bardzo, ponieważ tęsknota za Danielem była tak ogromna, że prawie w ogóle nie mogła nic przełknąć.

Bożena miała rację. Karolina kochała Daniela. Przecież nie da się kogoś zapomnieć z dnia na dzień, a młoda kobieta długo łudziła się, że ten mężczyzna zmądrzeje dla niej. Martyna tłukła jej do głowy, kim jest jej mąż i że jego pomysłem na życie jest wyłudzenie pieniędzy od innych, lecz wciąż zafascynowana Karolina nie chciała jej słuchać. Nie, żeby jej nie wierzyła. Dla Kowalskiej Hintz po prostu nieco się zagubił i trzeba było odrobiny dobrej woli, by pomóc mu powrócić na właściwą ścieżkę. Karolina nie była jednak w stanie wiele zdziałać, jeśli Daniel sam tego nie chciał. Nie odpowiadał na SMSy swojej byłej dziewczyny, nie odbierał telefonu. Jedynie, gdy wspominała o pieniądzach, zbywał ją. Towaru jeszcze nie ma, nie widział się z gościem od przemytu, wyjeżdża, nie może, konto zablokowane. Cokolwiek, byleby odczepiła się od niego chociaż na chwilę.

1. Karolina walczyła o jego uwagę przez kilka tygodni. Każde mijające siedem dni łączyło się z coraz większym przygnębieniem i pozbawiało ją kolejnych kilogramów. W końcu po dwóch miesiącach straciła ich jedenaście. Spotykała koleżanki, z zazdrością patrzące na jej figurę, choć nie wiedziały, jak wielkim cierpieniem było to okraszone.

Po ciężkich dwóch miesiącach, podczas których Karolina nie dojadła, płakała, snuła się i nie mogła znaleźć sobie miejsca, nastąpił przełom. Zawodniczka młodej trenerki dostała się do półfinału młodzieżowego turnieju Wimbledon. Nie wiadomo, kto się bardziej cieszył – nastolatka czy jej trenerka. Jedno było pewne: to był wielki sukces. Karolina Kowalska stała się trenerką o międzynarodowej randze, nawet, jeśli tylko wśród turniejów młodzieżowych. Ale przecież to z tej młodzieży wyrastali przyszli mistrzowie. Poza tym ta victoria oznaczała zastrzyk dość pokażnej sumy, która, można powiedzieć, że Karolinę uratowała. Młoda kobieta odłożyła sobie pieniądze tak, by każdego miesiąca płacić z nich ratę za mieszkanie, a na kredyt Daniela i codzienne wydatki przeznaczone miała bieżące zapłaty za indywidualne lekcje gry w tenisa. W dodatku widząc sukces Klaudii, zgłosiło się wielu nowych chętnych, dzięki czemu Karolina nie musiała się już niczym przejmować, co nie znaczyło, że mogła przestać oszczędzać. Poza tym większa liczba zawodników oznaczała mniej wolnego czasu, który Karolina mogłaby spędzić na bezproduktywne zamartwianie się.

Zmieniły się też uczucia dziewczyny. W miejsce wielkiej miłości przyszło równie wielkie rozczarowanie, a następnie wściekłość i chęć zemsty, które dojrzewały w niej niczym wiosenny kwiat. ”Od nienawiści do miłości tylko krok”, jak mówi stare porzekadło. Okazuje się, że odwrotna kolejność również jest

możliwa. Jak pokazał czas, Daniel był doktorem Frankensteinem, który stworzył potwora. Dr Jekyll zmienił się w Mr. Hyde'a.

Kolejne trzy tygodnie Karolina zastanawiała się nad jednym zadziwiającym faktem. Kochała przecież Daniela szaleńczo, całą sobą. W jaki sposób w tak krótkim czasie stała się mściwą suką, chcąc zniszczyć mu życie tak, jak on to zrobił jej? Dziewczyna zdawała sobie sprawę, że u boku Daniela całe życie byłoby ucieczką przed ścigającymi go za ogromne długi wierzycielami. To nie była wizja wspólnej przyszłości, jaką roztaczał przed nią, gdy byli parą. Zresztą w tym momencie kobieta była już nawet pewna, że wszystko to było kłamstwem. Teraz zależało jej najbardziej na odzyskaniu straconych przez niego pieniędzy, a później pospolitej zemście na zimno.

Z tym pierwszym szło Karolinie niestety fatalnie. Nie pomagały prośby, groźby, na nic straszenie policją i sądami. To wszystko miało przeciwny wręcz skutek. Dziewczyna miała wrażenie, że im więcej pisała mu o wymiarze sprawiedliwości, tym bardziej utwierdza go w przekonaniu, że to tylko czcze gadanie. Zaczęła więc poważnie myśleć o propozycji Bożeny i postanowiła spotkać się z nią ponownie.

Ku zdziwieniu Karoliny okazało się, że Bożena już podjęła odpowiednie kroki, jednak nie w Gdańsku, tylko swojej rodzinnej Kościerzynie. Ponadto wyglądało na to, że Michał Falkowski, aspirant w tamtejszej policji, dość poważnie podszedł do sprawy. Najwyraźniej nie miał zamiaru odbębnić zgłoszonej przez Bożenę sprawy, lecz widząc, co się święci, rozumiejąc, jakim człowiekiem okazywał się Hintz jako stróż prawa nie mógł pozwolić, by znowu uszło to przestępcy na sucho.

Sytuacja Bożeny była zdecydowanie łatwiejsza niż Kowalskiej. Przezorna kobieta spisała bowiem umowę z Danielem. Mężczyzna, co prawda niechętnie, ale podpisał jej kartkę na

kolanie w samochodzie.

– Łukasz też nie ma żadnego potwierdzenia na piśmie – mówiła Bożena. – Wy powinniście złożyć sprawę w Gdańsku.

Na chwilę przerwała, upiła łyk espresso.

– Muszę ci o czymś opowiedzieć. – Podjęła. – Daniel twierdził, że jesteś wariatką, która go prześladuje.

– Co? – Wykrztusiła zaskoczona Karolina, unosząc brwi.

– Łukasz jakiś czas temu zrozumiał jego strategię. – Tłumaczyła kobieta. – Bardzo długo nie wiedziałam, że jesteście parą. Czasem pisałaś lub dzwoniłaś, gdy akurat byliśmy razem.

– Daniel nigdy mi nie mówił, że jest umówiony z tobą.

– Wiem. Pamiętasz, jak chciałaś mu zrobić jakąś niespodziankę?

– Był wtedy w pracy.

– Nie. – Pokręciła głową Bożena. – Był wtedy ze mną. Po skończonej rozmowie powiedział, że nie dasz mu spokoju. Cały czas wydzwaniasz i piszesz. Ponadto zrzucił na ciebie winę, że rozpadła się jego przyjaźń z Anią.

– Tu mógł mieć trochę racji. – Lekki uśmieszek sam wcisnął się Karolinie na usta. – A Łukasz? On

wiedział, że jesteście parą. Nie mógł mu skłamać.

– Łukasz znał wersję, że Daniel spotyka się z tobą z litości. Byłaś taka biedna, jak zostawił cię facet. Trzeba było ci pomóc.

Z wściekłości Kowalska aż zacisnęła pięści.

– Czy wszyscy znajomi naokoło słyszeli o mnie same bzdury?

– Tak. – Skinęła Bożena. – Karolina, nie przejmuj się tym. O każdym do każdego coś mówił. To ci właśnie próbuję wytłumaczyć. Taki miał plan od początku. Chodziło o to, żeby

nas ze sobą skłócić. Łukaszowi powiedział, że ja jestem zgorzkniałą babą szukającą młodszych facetów na jednonocne przygody.

Karolina roześmiała się. W ustach Bożeny brzmiało to jak żart, a nie jak okrutna prawda, że obie stały się ofiarą bardzo przebiegłego oszusta. To coś przypomniało Kowalskiej.

– W majówkę, gdy byliśmy w drodze na Półwysep, Daniel powiedział mi, że brzydzi się tobą, bo próbowałaś się do niego dobierać wiedząc, że on ma dziewczynę, a ty męża.

Jej rozmówczyni znów się roześmiała.

– Obawiam się, że brzydził się mną z dużo prostszego powodu. Tuż przed majówką oznajmiłam, że mam dość czekania i ma dwa dni na oddanie mi pieniędzy, a jeśli tego nie zrobi, idę na policję. Jak powiedziałam, tak zrobiłam. Poza tym zapewne chciał nastawić cię przeciwko mnie. Muszę przyznać, że wcześniej trochę mnie omamił, a gdy ty przyniosłaś te rewelacje

od jego żony, największego wroga, byłam przekonana, że chcesz mu zrobić pod górkę i współpracujesz z tą idiotką.

– Wcale nie jest taka głupia, jak ją Daniel przedstawił.

– Teraz wierzę. A ty lepiej weź się za walkę o siebie i swoje pieniądze.

1. Minęły kolejne trzy tygodnie, podczas których w zasadzie codziennie Karolina zbierała się, by pójść na policję i złożyć doniesienie o popełnieniu przestępstwa. Każdego dnia coś ją

jednak stopowało. Nie marzyła już, że będą razem, wiedząc, że wiązanie się z nim w tych okolicznościach byłoby największą głupotą, jaką mogła popełnić i to na resztę swojego życia. To chyba wstyd nie pozwolił jej działać tak, jak powinna, lecz na szczęście w końcu i on się wyłączył, a nadeszło wyrachowanie. W samą porę, bo po tych kilku tygodniach wewnętrznej walki Karoliny z samą sobą, stała się rzecz chyba najmniej przez nią oczekiwana: Daniel napisał do niej e-maila.

Gdy dziewczyna zobaczyła nadawcę, serce zabiło jej szybciej, a krew zaczęła krążyć w mocno przyspieszonym tempie. Poczuła, jak płoną jej policzki i pulsują skronie. Przez chwilę

jak zahipnotyzowana wpatrywała się w imię i nazwisko, do niedawna drogie niczym skarb. W końcu kliknęła na e-maila, żeby go odczytać.

„Kochana Karolinko”. – Pisał mężczyzna, którego dziewczyna, jak się zdawało wcześniej, знаła tak dobrze, a w końcu okazało się, że nie znała go wcale. – „Domyślam się, że to, co się ze mną dzieje nie ma już dla Ciebie większego znaczenia. Nie chcę, żebyś myślała, że się żalę, jesteś jednak jedyną kobietą, przed którą potrafiłem się otworzyć, a która umie mnie słuchać i rozumie. Przyznaję, że brak mi nas. Tak bardzo, bardzo mocno chciałbym się z Tobą spotkać i przytulić się. Jeśli pragniesz tego samego, daj mi proszę znać. Dajmy sobie jeszcze szansę, bo to nigdy nie wiadomo, jaką niespodziankę zgotuje nam los”.

Do oczu naleciały Karolinie łzy. Gdyby napisał to dwa miesiące wcześniej, z radości padłaby na kolana i odbyła na nich dziękczynną pielgrzymkę do Częstochowy. Szczęśliwie dla niej złożyło się, że mężczyzna zreflektował się dopiero teraz, choć dziewczyna zastanawiała się, co nim powodowało.

– Na pewno pokłócił się z Kamilą. – Snuła domysły Natalia, do której Karolina od razu zadzwoniła z informacją o e-mailu.

– Tak myślisz? – Powątpiewała Kowalska.

– Dam sobie uciąć prawą rękę i lewą nogę – odpowiedziała przyjaciółka. – Do tej pory ignorował ciebie, twoje prośby i groźby, a teraz nagle taki płaczliwy liścik. Musiał mu się zapalić grunt pod nogami i napisał do osoby, która go podobno kocha i mu pomoże.

– Szkoda, że się przeliczy. – Zakpiła Karolina.

– Karolina, proszę. Cokolwiek by się działo, ty mu żadnych pieniędzy nie pożyczaj.

– Nie martw się. – Uspokoila ją. – Nawet nie mam zamiaru.

Dziewczyna miała jednak zamiar zrobić coś zupełnie innego – walczyć o swoje. Jeżeli Natalia się nie myliła, to spotkanie z nim było świetną szansą na próbę odzyskania pieniędzy. Karolina kliknęła więc w „odpowiedz” i zamyśliła się. Powinna napisać do niego taką wiadomość, by była jak najbardziej oschła, ale jednocześnie dawała mu nadzieję na szczęśliwe zakończenie.

„Jeśli chodzi o spotkanie, to możemy je sobie darować. Chyba, że chcesz mi oddać pieniądze. Całość, nie część, trzydzieści tysięcy złotych. W przeciwnym wypadku i tak się spotkamy, tylko, że w mniej przyjemnych okolicznościach. Wybacz, na spacer z Tobą nie mam ochoty iść. Dość się naprosiłam, nasłuchiwałam obietnic, które nigdy nie zostały spełnione. Przekładałam terminy spłaty, przez co miałam ciągle problemy. Nie mam chęci na kolejną stratę czasu i wysłuchiwanie Twoich słów rzuconych na wiatr.”.

Karolina Kowalska uśmiechnęła się do siebie. Niech sobie chłop nie myśli, że tak łatwo będzie. Rzuci czułym słówkiem, jakąś tęsknotą i już ma padać mu do stóp, jak pieprzonemu księciu Monako? Na pewno nie!

Tego dnia Karolina nie sprawdzała więcej poczty e-mailowej, chociaż nie raz korciło ją, by to zrobić. Za dobrze jednak знаła samą siebie i słusznie obawiała się, że jeśli zobaczy kolejną od niego wiadomość, nie będzie potrafiła powstrzymać się przed odpowiedzią. Teraz on musi na Karolinę poczekać. Cokolwiek sobie zaplanował, potrzebuje swojej byłej dziewczyny, a to buduje jej przewagę.

Nie myliła się podejrzewając, że następnego dnia będzie czekać na nią e-mail od Daniela. Napisał go przed drugą w nocy, Karolina wywnioskowała więc, że jego obecna „ukochana”

już spała i nic o nocnym marku nie wiedziała.

„Wiem, że jesteś na mnie wściekła i masz do tego absolutne prawo. Nie byłem dla Ciebie dobry, ale wiedz, że pragnę to naprawić. Proszę, spotkajmy się, porozmawiajmy. Spróbujmy odbudować dawne zaufanie. Może nadejdzie taki dzień, że przyjmiesz mnie z powrotem i zamieszkamy razem jak prawdziwa rodzina.”

Karolina oniemiała. Przeczytała ten list jeszcze raz. Ani chybi, Bożena miała rację. Coś musiało pójść nie tak i Daniel sobie o „ukochanej Karolinie” przypomniał. To mogła być dla dziewczyny najlepsza okazja.

„Jeśli naprawdę chcesz, możemy się spotkać. Przygotuj się w takim razie na monolog, ponieważ ja nie mam Ci zbyt wiele do powiedzenia.”

1. Umówili się następnego dnia w Parku Jelitkowskim, tuż nad samym morzem, na parking, gdzie Karolina miała poczekać na niego w samochodzie. Jak na zamówienie dopisała pogoda. Lato jeszcze trwało i ogrzewało słońcem. Karolina chciała sprawić, by Daniel od pierwszego spojrzenia na nią żałował rozstania, ubrała więc obcisłe džinsy, żeby podkreślić swoją szczupłą, po tej drastycznej przymusowej diecie, sylwetkę i nowusieńką skórzaną kurtkę, kupioną z radości po powrocie na prostą.

Zgodnie z tradycją, jej były mężczyzna się spóźnił. Dziewczyna spojrzała na zegarek i założyła sobie, że poczeka nie dłużej niż piętnaście minut. Gdy minął ustalony przez nią samą czas, postanowiła odjechać, pisząc mu wcześniej dość ostrego SMSa.

– Karolinko. – Przez otwartą szybę usłyszała zziębnięty, tak dobrze znany jej głos.

– Jesteś – rzuciła oschle dziewczyna wychodząc z samochodu. – Już miałam pisać do ciebie, że jadę do domu.

– Nie przegapiłbym okazji, by się spotkać. – Najwyraźniej biegł, bo oparł się teraz dłońmi o kolana, by odsapnąć. – Świetnie wyglądasz. – Otakował ją spojrzeniem.

Tuż przed schowaniem telefonu do kieszeni Kowalska włączyła tryb samolotowy, co oznaczało brak

zasięgu sieci, a potem wcisnęła przycisk nagrywania. Może i nie miała zabezpieczenia pisemnego, jak Bożena, ale może mieć ustne nagrane, co w sądzie powinno być wystarczającym dowodem.

– Co u ciebie? – Spytał nieśmiało, po czym ruszyli na spacer w stronę plaży, skąd powiewała lekka chłodna bryza.

– Wszystko w porządku – odpowiedziała Karolina nie do końca zgodnie z prawdą, lecz postanowiła kłamać, by jeszcze bardziej zabiegał o jej powrót. – Moja zawodniczka zajęła

dobre miejsce w ważnym międzynarodowym turnieju tenisowym, co ustawiło mnie niejako na piedestale w hierarchii trenerów juniorskich.

– Większa kasa? – Uśmiechnął się.

– Dużo większa – odpowiedziała z satysfakcją. Połknął haczyk. – Ale nie o tym chyba chciałeś rozmawiać?

– O tym też. – Zawahał się. – Chciałem wiedzieć, jak sobie radzisz.

– Dobrze. – Ucięła. – Teraz przejdź do tego, co mnie naprawdę interesuje.

– Przesuń termin spłaty. – Poprosił, przelitykając ślinę.

– To jakiś żart? Przesuwałam go tysiące razy. Ty wiesz, ile jesteś mi winien? – wybuchła. Próbowwała być ostra i stanowcza, lecz łzy same cisnęły jej się do oczu. – Zrobiłeś ze mnie idiotkę. Udawałeś kochającego faceta tylko po to, żeby dobrać mi się do portfela.

– Oddam ci całe trzydzieści tysięcy z nawiązką. – Próbował ją objąć, ale odtrąciła go. – Nie chciałem cię zranić. Naprawdę mi na tobie zależy. Nie ma dnia, żebym o tobie nie myślał.

Tym razem Karolina nie powstrzymała się. Rozplakała się na dobre po jego słowach. Puściły wszystkie hamulce, opadła adrenalina, która niczym toksykant krążyła w jej żyłach, odkąd zobaczyła go ponownie po takim czasie. Nie było szansy, by jego słowa były prawdziwe. Nie po tym, co zrobił Bożenie, Łukaszowi, tym ludziom, którzy pozwali go wcześniej i wreszcie własnej rodzinie: Martynie oraz swojej małej córeczce. Nie po tym, jak potraktował ją samą. Jego życie było jednym wielkim oszustwem. A jej nerwy w końcu musiały puścić. Ukradkiem wyłączyła nagrywanie w telefonie, a chwilę potem Daniel ją przytulił. Tym razem Karolina nie protestowała, pomimo wszystkich złych rzeczy, które jej zrobił. Może jak jej uwierzy, dziewczyna odzyska choć część pieniędzy, odzyska swoje dawne życie. Niech tak tuli i całuje ostatni raz. Bo gdy tylko jego ramiona Karolinę wypuszczą, znów wróci rzeczywistość, w której on jest oszustem, a ona jego naiwną ofiarą.

Dopiero po spotkaniu, gdy Karolina wsiadła ponownie do samochodu, nieco ochłonęła. Odetchnęła głęboko dwa razy. Daniel był taki, jak zwykle – przystojny, zadbany, dobrze ubrany, a jego intensywnie brązowe oczy próbowały ją oczarować. Właśnie tym razem bezskutecznie. Nadal oczywiście uważała, że jest piekielnie przystojny, gustu z dnia na dzień nie zmienia, ale z satysfakcją stwierdziła, iż potrafi mu się oprzeć.

Odsłuchiwała nagranie. Pomimo szumu morza nieopodal, krzyku mew i rozmów innych mijających ich

ludzi słowa Daniela słyszeć było bardzo wyraźnie. Zwłaszcza sumę, którą był jej winien. Karolina uśmiechnęła się do swego odbicia we wstecznym lusterku i wrzuciła bieg, by wyjechać z parkingu.

Przez następnych parę dni Daniel robił wszystko, żeby uwieść Karolinę, choć dziwnie to brzmi. Co bardziej zastanawiające, nie SMSował ani nie dzwonił, tylko... mailował. Kobieta

nie potrafiła tego wytłumaczyć, ale dzięki temu mogła swobodnie przeanalizować każde napisane przez niego słowo.

Odczytywała taki list nawet w telefonie, ale na odpowiedź już nie zawsze miała czas. Dzięki temu odpisywała dopiero później, mając czas na zastanowienie się nad doborem słów. W każdym prawie e-mailu Daniel wspominał o wspólnym mieszkaniu. Wyznał, że nie jest już z Kamilą, ponieważ dla niej było ważne zupełnie co innego, niż dla niego. Chciał założyć rodzinę, zastanawiał się, co zrobić, by Martyna pozwoliła mu spotykać się z córeczką. Kamila z kolei wołała zajmować się alkoholem i imprezami. Zupełnie nie przejmowała się jego problemami. W sprawach życiowych była jeszcze taką gówniarą!

– Farmazony – mruknęła do siebie kpiąco Karolina, widząc te kłamstwa, które wciskał jej po obietnicach, że będzie już szczery. Jednak pomimo to odpisywała, jak bardzo jest jej go

szkoda i to uczucie żalu pogłębiała w każdym e-mailu do niego.

Po kilku dniach Daniel wyprosił kolejne spotkanie. Karolina chętnie na to przystała przeczuwając, że zdarzy się na nim coś niezwykłego. Dlatego też ubrała się, pomimo dość chłodnego wiatru od morza, dość uwodzicielsko: dzinsowa mini spódniczka, długa zakrywająca ją czarna bluzka z wyszytym białą nitką z przodu łbem charta rosyjskiego, a na nogach miała buty na obcasie. Niech żałuje, co stracił.

„Mam nadzieję, że nie będzie optował za zbyt długim spacerem” – pomyślała z nadzieją dziewczyna.

Poznała po nim, że jest nieco zdołowany, aczkolwiek na widok opalonych na solarium nóg Karoliny obutych w obcasy, oczy mu zaświeciły. Tłumaczył po raz enty swojej byłej, dlaczego Kamila okazała się taką straszną kobietą, zupełnie nie dla niego. Karolina słuchała, wtrącając od czasu do czasu wyrazy współczucia i zrozumienia. W końcu, po wyżaleniu się zadał pytanie, na które kobieta czekała z niecierpliwością.

– Mieszkam teraz u kolegi, ale jemu jest ciężko we dwóch. Przyjmiesz mnie z powrotem? Zamieszkajmy razem, spróbujmy być rodziną. – Spojrzał jej głęboko w oczy.

– Zgadza się. – Skinęła głową z uśmiechem, odwzajemniając spojrzenie.

– Naprawdę? – Uradował się.

– Tak – potwierdziła Karolina – ale mam jeden malutki warunek. Zanim zamieszkamy razem, musisz oddać mi całość pieniędzy. Jeśli mamy zacząć od nowa, to z czystą kartą.

– Do wtorku będziesz miała pieniądze. – Pocałował ją. – Kocham cię.

Do domu Karolina wróciła naprawdę szczęśliwa. Warto było zrobić na nim wrażenie wyglądem i odgrywać rolę wciąż zakochanej w nim naiwnej idiotki. Mało nie podskakiwała z radości, co mogło się

skończyć złamaniem kończyny, gdy spojrzeć, co dziewczyna miała na stopach. Jeszcze cztery dni i Karolina odzyska pieniądze! Było jej zupełnie obojętne, kogo i na ile oszuka. Dla niej najważniejsze, że już za chwilę miała się pozbyć z karku tego nieszczęsnego kredytu, spłaci szybko całość.. Następnie powie Danielowi proste „sorry chłopcze, ale koniec tej zabawy”.

Karolina zapomniała jednak, że ostatnimi czasy w jej życiu wszystko zmienia się, jak w kalejdoskopie, a szczególnie, jeśli chodzi o cokolwiek związanego z Danielem Hintzem. Przy tym człowieku po prostu nic nie mogło pójść zgodnie z planem.

Zamiary dziewczyny i radość z rychłego zakończenia sprawy legły w gruzach dwa dni później, a sprawczynią zamieszania została... Kamila. Jakże się Karolina zdziwiła, gdy dostała od tamtej SMSa, w którym tamta ostrzegała Karolinę, że właśnie wyrzuciła Daniela z domu, a ona ma uważać, ponieważ na pewno kierować się będzie właśnie do swojej byłej ukochanej. Kamila podejrzewała tak, ponieważ włamała się na pocztę e-mailową mężczyzny i odnalazła całą korespondencję swojego faceta. Skoro wyleciał od niej z mieszkania tak, jak stał, nie pozostawało mu nic innego, jak skierować się do kobiety, która tak bardzo go kocha, że chciała dać mu następną szansę i stworzyć z nim rodzinę.

Mijały jednak kolejne godziny, a Daniel się nie zjawiał. Dziwiło to Karolinę, która sprawdziła nawet połączenie PKP na wypadek, gdyby nie wyjeżdżał z Jastarni samochodem.

Oczywiście poinformowała też zarówno Bożenę, jak i Martynę o zaistniałej sytuacji. Obie przestrzegały ją, żeby go nie przyjmowała, bo zalegnie, jak kurz na starych meblach i już tak łatwo się go nie pozbędzie. Karolina przewróciła tylko oczami. Potrafiła poradzić sobie sama, o czym najdobitniej świadczyło, że jeszcze dwa dni temu był gotów oddać jej pieniądze, byleby z nią być. Czy Kamila musiała pomieszać szyki akurat teraz?

Karolina czekała na Daniela, lecz ten nie zjawiał się, co dało dziewczynie do zrozumienia, że do niej na pewno się nie wybrał. Napisała do Kamili.

„Na pewno pojechał jednak do Gdańska”. – Odpisała do niedawna partnerka Daniela. – „Jastarnia to małe miasteczko, w którym takie awantury nie przechodzą bez echa. Gdyby Daniel tu został, wiedziałabym o tym.”

„Gdzie jesteś?” – Zastanawiała się Karolina. Dokąd mógł pójść facet, którego właśnie wywaliła z domu kobieta, w dodatku nie miał przy sobie nawet portfela. Na pewno musiał

mieć jakąś bezpieczną przystań, gdzie się schronił. Kolegę bądź koleżankę, przy czym druga opcja była bardziej prawdopodobna.

Poza tym Karolina doszła do wniosku, że nie mógł przyjechać do niej z dwóch powodów. Pierwsze primo, jak mawiał jej stary trener tenisa, gdy była jeszcze nic nie znaczącą juniorką, Daniel wiedział przecież, za co Kamila wyrzuciła go z domu. Domyślał się, że dziewczyna odezwała się do jego byłej, więc ta meta była spalona, gdy Karolina dowiedziała się o jego kłamstwie. Skąd mógł przypuszczać, że sprytna Kowalska podejrzewała to długo przedtem?

Drugie primo było takie, że nie miał przy sobie kluczyków do samochodu. A panicza, jak nazywała go żartobliwie w myślach z powodu jego zamięłowania do wszelkiej wygody, nie

podejrzewałaby nigdy o podróż do Gdańska pociągiem, jak pospolity plebs. Pewne więc było, że przebywa jeszcze w Jastarni, ewentualnie w jej okolicach. Chyba, że po prostu zadzwonił

po kogoś, a ta osoba przyjechała i zabrała go w bliżej nieznane miejsce docelowe.

Odpowiedź nadeszła już następnego ranka. Daniel skontaktował się z Kamilą i zdradził, że jest u dalszej rodziny we Władysławowie.

– Bzdura – prychnęła Martyna, gdy Karolina zadzwoniła do niej. Utrzymywały kontakt, może nie przesadny, ale Kowalska wiedziała, że w swoich działaniach ma wsparcie płynące z centralnej Polski. Obie przeżyły taki sam koszmar przez tego samego człowieka. – On nie ma żadnej rodziny na Pomorzu. Jedynie w małych wioskach pod Warszawą.

– Jesteś pewna? – Spytała Karolina. – Daniel twierdzi, że jest w tym Władysławowie.

– Na pewno nie u rodziny. Kilka lat byliśmy małżeństwem. Ba, nadal nim prawnie jesteśmy. Wiedziałabym o tym.

No tak, tego na pewno by nie ukrył. Pytanie, u kogo przebywa Daniel, pozostawało więc wciąż bez odpowiedzi.

1. Daniel wiedział, że musi się spotkać z Kamilą, chociażby po to, by wziąć swoje rzeczy z mieszkania dziewczyny. Miał gdzie się podziać i to było najważniejsze. Do reszty dojdzie później. Teraz najważniejszą sprawą było odzyskanie telefonu i kluczyków do samochodu. Zadzwonił do Kamili. Ta zgodziła się, naturalnie. Nie miała zamiaru przecież zostawić tych rzeczy dla siebie. Miała jednak własny plan na spotkanie z Hintzem. Z chęcią przystała więc na to, by jeszcze tego samego dnia mężczyzna przyjechał do niej.

Gdy tylko Daniel Hintz przekroczył próg mieszkania Kamili, pochwyciło go dwóch czekających nań policjantów i zakuło w kajdanki. Okazało się, że Kamila oskarżyła Daniela o wyłudzenie, ponieważ wzięła dla niego czterdzieści tysięcy kredytu na kupno nowego samochodu, ponieważ stary uległ wypadkowi, gdy pożyczył go ojciec mężczyzny. Tylko, że auto wciąż jest niesprawne, a nowego ni widu, ni słychu. To tłumaczyło Karolinie, dlaczego na ostatnie spotkanie z nią przyjechał... no właśnie, czym wtedy przyjechał?

– Pani Karolino, proszę się zjawić w Jastarni – powiedziała Kamila przez telefon. – To kłamca. Jeżeli złożymy wszyscy oskarżenie, nie wywinie się.

– Dobrze. – Zgodziła się. – Co to znaczy wszyscy?

– Kilka osób potwierdziło mi również, że przyjadą i złożą doniesienie o przestępstwie. Niech pani się nie martwi, zrobię wszystko, żeby ten człowiek odpowiedział za krzywdy,

które wyrządził.

Kamila brzmiała bardzo rozsądnie i stanowczo, co pozwoliło Karolinie sądzić, iż tamta jest zdeterminowana. W dodatku doprowadziła do aresztowania Daniela, zrobiła więc i tak więcej, niż ktokolwiek do tej pory. Zdecydowane działanie Kamili sprawiło, że ufną Karolina wyznała, iż wiedziała o ich związku i wcale nie chciała z nim być, tylko zmusić go, by oddał jej pieniądze. Wy tłumaczyła, że Daniel też pisał do niej, ponieważ miał problemy.

– Przycisnęłam go, żeby poszedł do pracy. – Kamila miała żal w głosie. – Tymczasem on zamiast jeździć na rozmowy kwalifikacyjne, na które ja go umawiałam, spotykał się z panią.

No cóż... Taki właśnie był Daniel Hintz, jakiego zobrazowała jego żona.

1. W drodze do Jastarni Karolina myślała o wszystkich tych miłych chwilach, gdy było jej z Danielem dobrze. Jakże niesamowicie przykre było, że to, co się zdarzyło między nimi okazało się tylko iluzją, złudzeniem, na które on pozwolił, by trwało tylko do czasu, aż osiągnie swój cel. Jak na ironię ten smutny fakt miał ją uszczęśliwić, polepszyć jej życie, ponieważ pchał do działania, a w tym momencie prowadził do małego miasteczka na Półwyspie Helskim, by tam złożyć doniesienie.

Komisariat w Jastarni nie należał do najbardziej okazałych budynków, Karolina miała wręcz wrażenie, że wysiadła z samochodu przed chatą rybacką. Niewielki budynek, z aresztem w tylnym skrzydle, zbudowany z czerwonej cegły nadszarpanej zębem czasu. Karolina zaparkowała na przeciwległej jednokierunkowej uliczce, która nie wyglądała na często używaną. Przed komisariatem natknęła się na Łukasza w towarzystwie drugiego chłopaka ubranego w dzinsy i kurtkę z kapturem. Dopiero, gdy tamten się odwrócił dziewczyna zorientowała się w swojej pomyłce. To była przecież Kamila.

– Dzień dobry. – Dziewczyna wyskoczyła Karolinie na powitanie z wyciągniętą dłonią. – Daniel siedzi w areszcie, ale mogą przetrzymać go tylko czterdzieści osiem godzin. Fajnie, że pani się zjawiała, teraz jest nas czwórka. Powinno wystarczyć.

– Czwórka?

– Łukasz, pani i ja, a także Bogdan Turek, chłopak z Sopotu, którego Daniel poznał na jednej z licznych imprez.

Dopiero teraz Karolina spostrzegła stojącego kawałek dalej młodego mężczyznę w dzinsach i marynarce, który, sądząc po minie, był mocno zażenowany sytuacją, w jakiej się

znalazł.

W tym samym momencie przed komisariat wyszedł policjant i poprosił Turka na przesłuchanie.

– Pani też? – Zwrócił się do przybyłej chwilę wcześniej kobiety.

– To pani Karolina Kowalska. – Nie zdążyła odpowiedzieć, bo wtrąciła się Kamila. – Mówiłam panu, kolejna poszkodowana osoba z Gdańska.

– Zapraszam w takim razie, jak tylko skończę rozmawiać z panem Turkiem. – Skinął głową mundurowy.

Karolina usiadła na ławce obok Kamili i Łukasza.

– Karolina, słuchaj, ja przepraszam... – Nieśmiało zaczął chłopak. – Ślepo uwierzyłem w te bzdury, które Hintz mi o tobie opowiadał.

– Że jestem zakochaną w nim idiotką, która go prześladowe, a zadaje się ze mną z litości? – Dziewczyna zaśmiała się gorzko.

Łukasz zamilkł, zrobiło mu się naprawdę głupio.

– Fakt, byłam. – Ciągnęła dziewczyna. – Ale byliśmy w cholernym związku, planowaliśmy wspólną przyszłość.

– Jest piekielnie dobry w zjednywaniu sobie ludzi – powiedziała powoli Kamila.

– I utrzymywaniu ich przy sobie. – Dodała Karolina. – Gdy się znają, z kolei stara się skłócić ich tak, by jedno nie wierzył drugiemu w żadne złe słowo powiedziane o Danielu.

– Świetna taktyka. – Przyznała Kamila z nutą podziwu w głosie.

– Świetna. – Potwierdziła Kowalska. – Niestety nie przypuszczał, że pani uda się zebrać nas wszystkich do kupy i przywołać na policję.

Biuro posterunkowego Ignacego Zagrobelnego, faceta o naprawdę sympatycznej aparycji i przyjemnym głosie, nie było duże jak to wyobrażała sobie Karolina. Z drugiej strony myślała, że to wszystko odbędzie się jak na filmach kryminalnych: pokój przesłuchań, lustro weneckie, detektyw przesłuchujący, dobry glina i zły glina. Tymczasem w pomieszczeniu, do którego została poproszona stało biurko z komputerem i stertą papierów, a obok szafa z dużą ilością skoroszytów. Jedno krzesło dla posterunkowego, jedno dla niej. I to by było na tyle. Dziewczyna chyba nawet poczuła się lekko rozczerowana.

– Proszę usiąść. – Mężczyzna wskazał Karolinie twarde drewniane krzesło przypominające trochę siedziska u dziadka na wsi. Dziewczyna uśmiechnęła się na wspomnienie o staruszkach i obiecała sobie zadzwonić do niego po przesłuchaniu. Może nawet pojedzie na wieś. To tylko godzina drogi, a jest tam cisza, spokój, idealne warunki do relaksu oraz pocieszenia ducha.

– Proszę opowiedzieć wszystko od samego początku. – Posterunkowy przerwał siedzącej u niego kobiecie w rozkoszowaniu się wspomnieniami z zatrzymanych w czasie Juszek. – Jak pani poznała Daniela Hintza?

Karolina rozgadała się na dobre. Zaczęła od dyskoteki, gdy tańczyli razem. Opowiadała o najprzeróżniejszych zachowaniach Daniela, wspominała nawet o jego chęci mieszkania z nią i swoim planie odebrania należnego długu pod tym pretekstem. Zagrobelny co jakiś czas wtrącał tylko jakieś pytania o drobne szczegóły, o dowody, które posiada dziewczyna, ale przeważnie tylko słuchał, spisując jej zeznania w komputerze.

W międzyczasie w drzwiach stanął mężczyzna, zapewne też policjant, ale w cywilnym ubraniu. Na

oko był dużo młodszy od Zagrobelnego, mógł mieć najwyżej trzydzieści lat. Nie odezwał się ani słowem, tylko przysłuchiwał się monologowi przesłuchiwanej. Gdy się wahała, uśmiechał się zachęcająco. Nie wiedziała, jak to robił, lecz rzeczywiście ją ośmielał.

– To, co mówisz, jest fascynujące. – Zwrócił się do Karoliny bezpośrednio po imieniu sprawiając, że momentalnie ona również przeszła z nim na „ty”.

– Pewnie pierwsza wasza sprawa tego typu.

– Można tak powiedzieć. – Skinął głową. – Pierwsza taka duża. Właśnie byłem u niego. – Rzucił okiem na stos papierów posterunkowego. – A ty to...?

– Karolina Kowalska. – Przedstawiła się kobieta.

– Więc to ty. – Uśmiechnął się.

– Co to znaczy?

– Właśnie nie wiem. – Pokręcił głową. – Jak wspominałem, przed chwilą odwiedziłem go w apartamencie – kpiąco wyraził się o celi. – Czy to prawda, że grał w piłkę na dość wysokim szczeblu rozgrywek?

– Jeśli dla niego A-klasa to wysoki szczebel...

– Pytałem go o was. – Ze śmiechem kontynuował przybyły policjant. – Przy każdym nazwisku odpowiadał, że nie wie, nie pamięta, nie kojarzy. Zawahał się przy jednym i odmówił komentarza. Twoim. Orientujesz się może, dlaczego?

Karolina zamrugła oczami. Zdziwiło ją to. O co mogło chodzić Danielowi?

– Nie mam pojęcia – odpowiedziała. – Powiedziałam wam wszystko, co zdarzyło się do tej pory, a to wy jesteście od rozwiązywania takich spraw.

Mogło to zabrzmieć niegrzecznie, choć nie było to zamysłem dziewczyny. Na szczęście policjanci też tego tak nie potraktowali.

– To już chyba wszystko, pani Karolino. – Odezwał się Zagrobelny.

– Oto pani zeznania. – Podetknął jej pod nos kartkę do podpisania. – Zostanie pani wezwana listownie w najbliższym czasie na ponowne przesłuchanie, proszę wtedy wziąć

wszelkie dowody na winę pana Hintza.

Karolina wyszła z biura Zagrobelnego z mieszanymi uczuciami. Miała wątpliwości, czy ci małomieścickowi policjanci, do tej pory zajmujący się zapewne chuliganami i pijaństwem

w sezonie letnim, będą potrafili odpowiednio podejść do tej ciężkiej sprawy. Gdyby powiedziała to na głos, na pewno by się obrazili. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że za czterdzieści osiem godzin Daniel

Hintz wyjdzie na wolność i całkiem prawdopodobne, że zniknie z horyzontu.

1.

Kalejdoskop wydarzeń nie chciał się jedna zatrzymać i już następnego dnia zadzwoniła do Karoliny Martyna.

– Czy mówi coś pani nazwisko Bodys? Michał Bodys?

– Nie. – Pokręciła głową dziewczyna, choć przecież przez telefon Hintz nie mogła tego widzieć. – A powinno?

– W sumie nie, ale pomyślałam, że może mój mąż wspominał go kiedyś pani. - Wy tłumaczyła tamta. – Bodys jest ze stolicy. Grali z Danielem w drużynie Zwaru Warszawa w jednej z niższych lig. Mój mąż pożyczył od niego dużą sumę. Skłamał, że nasza córka jest ciężko chora i potrzebujemy na operację. Bodys wziął kredyt na pięćdziesiąt tysięcy, a Daniel dał mu potwierdzenie na piśmie. Dzięki temu facet mógł pójść do sądu. Sprawa jest w toku.

– Do wygrania?

– Prawnik Bodysa twierdzi, że stuprocentowo. Powinni zdjąć mu wcześniejsze zawiasy i tym razem wsadzić do więzienia.

Karolina odetchnęła. Dobrze wiedziała, że skoro na policji w Jastarni powiedziała „A”, to musi powiedzieć i „B”, ale nie do końca uśmiechała jej się myśl, że to przez nią w więzieniu

będzie siedział człowiek, którego, było nie było, kochała. Niestety, ten sam człowiek wprowadził ją do koszmaru, którym ona sama była zmęczona. Niech to wszystko się już skończy! Czasem miała fantazje o wynajęciu mafii rosyjskiej i rozkazaniu im zakopać Hintza żywcem w lesie. No cóż, w tym momencie chyba lepiej dla niego, żeby poszedł za kratki.

Niestety, a może i stety, Karolina nie знаła żadnych członków rosyjskiej mafii, więc pozostawał jej polski wymiar sprawiedliwości. A ten – tak, jak podejrzewała – działał dość nieudolnie. Mieli, jak twierdził Łukasz, ogromne szczęście, że Daniel nie uciekł za granicę. Co prawda byłoby to dziwne w jego wypadku, ponieważ nie zna nawet słowa w języku

innym niż polski, choć nawet w ojczystym czasem nie potrafi się wypowiedzieć. Mężczyzna zrobił jednak dużo innych ruchów, którymi nieustannie zaskakiwał.

1. Zaczęło się od kolejnego przesłuchania, na które wezwano ich do Jastarni. Mieli stawić się z Łukaszem praktycznie godzina po godzinie, postanowili pojechać więc razem samochodem

Karoliny, dieslem, żeby taniej wyszło. Przede wszystkim chodziło o Łukasza. Okazało się, że przez comiesięczną spłatę rat kredytu chłopak miał olbrzymie problemy finansowe i ledwo wiązał koniec z końcem. Sprzedał już samochód, zastanawiał się nad sprzedażą mieszkania i wprowadzenia się do swojej dziewczyny. Sam przyznał, że byłoby to upokarzające, ale na ten dzień nie widzi bardziej sensownego rozwiązania. Tym bardziej, iż jego partnerka życiowa

jako jedyna wiedziała o kłopotach, z którymi się borykał.

Na przesłuchanie Karolina wzięła to, co miała przeciwko Danielowi, czyli dokumenty kredytowe i oczywiście nagranie ich rozmowy podczas jednego ze spotkań. Kobieta miała

nadzieję, że będą to wystarczające dowody dla Zagrobelnego. Zaparkowała przed szaro-niebieskim budynkiem komisariatu.

– Spójrz. – Łukasz wskazał na drzwi. – To Kamila.

Rzeczywiście, dziewczyna, jak zwykle przypominająca swoim wyglądem bardziej okolicznego dresiarza, wychodziła z komisariatu policji. Ubrana była po męsku, nic więc dziwnego, że ponownie nie została szybko przez Karolinę rozpoznana.

– Wcześniej wyszła. – Łukasz spojrzał na zegarek w telefonie komórkowym. – Coś jest nie tak.

Towarzyszący Karolinie chłopak niemal wyskoczył z samochodu i jako pierwszy dopadł bramki w ogrodzeniu okalającym budynek.

– Wcześniej przysłaś – rzucił podejrzliwie na powitanie.

– Musiałam. Spieszę się do pracy. – Wy tłumaczyła dziewczyna.

Z tego, co wiedziała Karolina, Kamila pracowała w lokalnej gazecie zajmującej się wydarzeniami na Półwyspie Helskim. Kowalska wysiadła z samochodu i podeszła do rozmawiających.

– Karolina. – Kamila na widok przybyłej nerwowo przestąpiła z nogi na nogę. – Dobrze, że jesteś. Chciałam o coś zapytać.

– Słucham. – Jej zdenerwowanie Karolina zrzuciła na karb ciężkiej sytuacji. W końcu sama wiedziała, że rzucanie oskarżeniami w stronę byłego faceta nie należy do najprzyjemniejszego hobby.

– Czy ty spałaś z Danielem? Od momentu, gdy ponownie zaczęliście się spotykać, a on był już ze mną?

Karolinę zaskoczyło to pytanie. Rozumiała, że tamta była o nią zazdrosna, w końcu przecież czytała tę

całą radosną korespondencję. Czemu jednak wyskoczyła z tym akurat teraz, jak Filip z konopi?

– Nie – odpowiedziała Kowalska zgodnie z prawdą. – Tylko się całowaliśmy. Byliśmy wtedy na spacerze w Jelitkowie.

– To dobrze. – W jej oczach Karolina dostrzegła ogromną ulgę, jakby właśnie spadła jej z serca cała lawina głązów z Gór Skalistych.

Kamila machnęła sztywno na pożegnanie i poszła w swoją stronę. Patrzyli za nią nie bardzo wiedząc, o co chodzi i nie rozumiejąc, co się przed sekundą wydarzyło. Zdawali sobie jednak sprawę, że coś tu zupełnie jest nie tak.

– Chodź. – Łukasz położył Karolinie rękę na ramieniu. – Zobaczymy, czy Zagrobelny jest już wolny, skoro Kamila poszła.

Posterunkowy był w kiepskim nastroju. Siedział nachmurzony za biurkiem i energicznie stukał w czarną klawiaturę komputera. Łukasz i Karolina stanęli w otwartych drzwiach jego biura.

– Wasza koleżanka strzeliła wam w kolano. – Na ich widok mężczyzna odchylił się na krześle i założył ręce za głowę.

Karolina z Łukaszem spojrzeli na siebie.

– Kamila Różycka wyszła stąd jakieś dziesięć minut temu. – Kontynuował posterunkowy. – Przyszła i powiedziała tylko, że chce zmienić zeznanie. Kredyt, który wzięła przeznaczony był na ich wspólne życie. Teraz są razem, Daniel Hintz mieszka u niej w mieszkaniu i nie zamierza się ukrywać. Będzie się też bronił przed waszymi oskarżeniami, ona swoje wycofuje.

Stali jak wryci. Dopiero teraz doszedł do Karoliny sens pytania zadanego jej przez tą dziewczynę przed budynkiem komisariatu. Kamila zebrała ich, bo myślała, że Daniel ją

zdradził i zwyczajnie chciała się zemścić. Zapewne, gdy się do niej odezwał, uderzył w szloch i zarzekał się, że nigdy by jej nie zdradził, a e-maile do Karoliny to tylko prowokacja

lub coś w tym rodzaju.

Zagrobelny poprosił na przesłuchanie najpierw Łukasza. Karolina usiadła na krzeselku w wąskim korytarzu. Pachniało świeżo zmytą podłogą i to nie jakimś gryzącym w gardło środkiem chemicznym, tylko płynem o całkiem przyjemnym zapachu. Dziewczyna wyciągnęła smartfona i napisała wiadomość do Kamili:

„Gratuluję. Szkoda, że nie miała pani tyle cywilnej odwagi, by przyznać się nam dziś rano.”

„Wy nic nie rozumiecie.” – Dostała szybką odpowiedź. – „Wkrótce wszyscy się przekonacie, co jest prawdą i kto kłamie.”

„Mnie nikt nie omotał, więc dokładnie wiem, że w przypadku pani ukochanego prawda leży daleko.”

Karolina była wściekła. Skoro główna prowodyrka wycofała się, to jakie mają teraz szanse? Sam Zagrobelny przyznał, że Kamila strzeliła tym w kolano pozostałym poszkodowanym.

Posterunkowy przesłuchiwał Łukasza jakieś pół godziny, potem nastąpiła kolej Karoliny. Na początku przeczytał jej ostatnie zeznanie i spytał, czy chce coś zmienić lub dodać. Oczywiście nie chciała. Nie jest Kamilą Różycką, powiedziała całą prawdę. Następnie poprosił Kowalską o dowody. Wyciągnęła umowę kredytową. Zagrobelny wziął papiery i wyszedł z biura, żeby skopiować je w wielkiej maszynie wielofunkcyjnej stojącej w korytarzu.

Dziewczyna skorzystała z chwili nieobecności posterunkowego i szybko zrobiła smartfonem zdjęcie adresu zamieszkania Kamili, jako że jej zeznania leżały na wierzchu. Dane mogły się kiedyś przydać, tym bardziej, że Daniel zawsze podawał fałszywe miejsce pobytu.

Robiąc szybką fotkę telefonem, na policji, nielegalnie, czuła się trochę jak tajny agent służb specjalnych Jej Królewskiej Mości. Z tym, że nie czuła się tak przystojna, jak Pierce Brosnan.

Gdy Zagrobelny wrócił do gabinetu, Karolina siedziała już grzeczniutko na swoim siedzisku z miną wzorowej uczennicy. Takie niewinnie spojrzenie w jej wykonaniu od razu powiedziałaby świetnie znającej ją mamie, że coś zmalowała. Policjant jednak nie domyślił się niczego.

Puściła Zagrobelnemu nagranie z telefonu, który uśmiechnął się, chwając spryt dziewczyny. Wzięła też przezornie ze sobą kabelek USB, więc od razu zrzucili rozmowę na jego komputer.

– Dziękuję. – Posterunkowy zakończył przesłuchanie. – Teraz sprawa zostanie skierowana do sądu. O wszystkim zostaną państwo poinformowani listownie.

– Panie Zagrobelny. – Karolina zwróciła się do policjanta. – Co pan o tym wszystkim sądzi?

– Pani Kowalska, będę szczery. Hintz jest jednym z największych ściemniaczy, jakiego poznałem. Rozumiem, że zbajerował kobiety, ale musi być gigantem, że dał radę też

facetom.

– Jest. – Przyznała. – Jego bajki są mocno prawdopodobne i ludzie się na nie łapią.

– W każdym razie sytuacja się mocno skomplikowała. – Podrapał się za uchem. – Pani dowody są niepodważalne, ale póki co jest pani jedyna, bo Różyckiej coś odbiło i zmieniła

zeznania, a Łukasz Górski nie ma żadnego potwierdzenia, że to Hintz wciągnął go w ten kredyt.

– Czyli nie zostało nam nic innego, jak czekać na rozprawę i liczyć na jej pozytywne zakończenie?

Ignacy Zagrobelny rozłożył szeroko ręce w geście bezradności.

Trzy sprawy przeciwko Danielowi Hintzowi toczyły się więc jednocześnie. Niezależnie od siebie, każda w innym mieście. Jako pierwsza rozpoczęła się ta założona przez Michała Bodysa w Warszawie, toteż najprawdopodobniej tam wyrok zapadnie najszybciej. Druga była sprawą Bożeny w Kościerzynie i wreszcie Łukasza i Karoliny, w Jastarni. Najprawdopodobniej najtrudniejsza.

Nawet policjantów z tego małego miasteczka zdumiała postawa Kamili Różyckiej i twierdzili, że dziewczyna jest po prostu głupia. Nie widziała, albo i nie chciała widzieć, kim ten facet, Daniel, naprawdę był.

Daniel. Może to Karolina Kowalska była nienormalna, żeby tyle godzin spędzić na rozmyślaniu o motywach jego postępowania? Zastanawiała się, czy możliwe jest, żeby ten mężczyzna naprawdę kochał Kamilę. W ogóle czy jest w stanie kogokolwiek pokochać oprócz samego siebie. Co ona w sobie miała takiego, że wrócił do niej a nie do Karoliny? Mieszkanie Kowalska przecież ma, kasę i samochód też. W sumie chciał do wrócić. Dlatego, że miał problemy. Jego kobieta kazała mu iść do pracy i Karolina była ostatnią deską ratunku. Czy aby na pewno ostatnią? Jednak nie kocha Kamili, to kolejne kłamstwo. Gdyby mu zależało, poszedłby do pracy, starałby się, nie pisał do Karoliny e-maili i pewnie do innych kobiet też. Daniel zawsze zdradzał i nie zmieni tego. Wyłudzenie i zdrada to jego sposób na życie. Phil Bosmans powiedział kiedyś: „Najpiękniejszy dar to przebaczenie. Tam, gdzie nie chce się przebaczyć, od razu powstaje mur. Od muru zaś zaczyna się więzienie”. Miał rację. Karolina Kowalska nie potrafiła wybaczyć i to zaprowadzi Daniela Hintza wprost do więzienia.

Tak naprawdę dzięki Martynie i Bożenie Karolina wiedziała, na jakim etapie toczą się sprawy w Warszawie i Kościerzynie, ale nie miała pojęcia, co się dzieje w Jastarni. Z pewnością Kamila była na bieżąco, lecz z jej przeświadczeniem, że wszyscy dookoła kłamią, a tylko najwspanialszy Daniel mówi prawdę, na pewno nie udzieliłaby nikomu żadnych informacji. Karolinie wydawało mi się, że teraz zobaczy ją dopiero na rozprawie. Nie, żeby dziewczyna zabiegała o spotkanie. Dlatego zdumienie Kowalskiej było niemałe, gdy natknęła się na nią w miejscu zupełnie innym, niż się spodziewała.

1. Jedna z zawodniczek młodej pani trener miała problemy w szkole. Słabe oceny, złe zachowanie, wagary. Sportowo była naprawdę dobra i Karolina miała przeświadczenie, że dziewczynce do głowy uderzyła woda sodowa. Mała postawiła wszystko na tenis uważając, że czeka ją kariera Agnieszki Radwańskiej. Nie przypuszczała nawet, że przyszłość może być zupełnie inna. Dziewczynka kochała sport, dlatego jej mama przyszła do pani trener z prośbą, by ta przemówiła młodej tenisistce do rozsądku. Najpierw jednak trenerka chciała spotkać się z wychowawczynią i pedagog, by to z nimi omówić strategię działania.

Karolina weszła do dużego szarego budynku szkoły i rozejrzała się. Trwały akurat lekcje. Panowała wzgledna cisza. Młoda kobieta dostrzegła siedzących na schodach dwóch uczniów, w sweterkach i okularach.

– Przepraszam, gdzie znajdę gabinet pani pedagog? – Spytała.

– Za tym winklem po prawej stronie, obok sklepiu. – Jeden z nich wstał, by wskazać palcem miejsce docelowe. Był wyższy od Karoliny o głowę, a wyglądał na jakieś piętnaście

lat. Ale ta młodzież teraz wyrosnięta. Chociaż nietrudno o to, by ktoś był wyższy od Kowalskiej, która ma tylko sto sześćdziesiąt pięć centymetrów wzrostu.

Udała się we wskazanym przez ucznia kierunku. Mijając sklepik szkolny, naszły ją wspomnienia o tym w jej liceum. Pracowała tam pani Małgosia, przesympatyczna osoba, zawsze służąca dobrym słowem. W dodatku do wszystkich zwracała się po imieniu, a przecież to tak wiele twarzy do zapamiętania.

W lekkim zamyśleniu Karolina zapukała do gabinetu pedagoga.

– Zapraszam – odpowiedział kobiecie głos.

„Znajomy”. – Przeleciało jej przez głowę, lecz nie miała pojęcia, skąd. A może tylko jej się wydawało? Przecież przez chwilę znalazła się w dalekiej przeszłości, być może złudnie coś usłyszała.

Weszła do niewielkiego, skromnie urządzonego pokoiku i szczerka opadła jej do samej podłogi.

– Co ty tu robisz? – Wyjąkała zupełnie pobladła Kamila, zapominając zupełnie o tym, iż do tej pory nie były na „ty”.

– Przyszłam porozmawiać z panią pedagog.

– To ja tu jestem pedagogiem.

– Jak to? – Zdziwiła się Karolina. – Przecież pracowałeś w gazecie regionalnej.

– Pracowałam. – Przyznała cicho dziewczyna. – Zwolniłam się.

– Czemu? – Kowalska była zaskoczona. – Wydawało mi się, że to dobra praca.

– Bo była. – Wzruszyła ramionami Kamila. – Praca tak, klimat nie. Wszyscy mnie obgadywali. Nie było to miłe.

– Co mówili?

– Różne rzeczy. – Odpowiedziała wymijająco. – Nie wiem dokładnie, ale Daniel mi mówił...

– Czekaj, czekaj. – Karolina przerwała jej ruchem ręki. – Zmieniłaś dobrze płatną pracę na rzecz dużo gorszej, bo tak ci powiedział Daniel?

Milczenie Różyckiej wyjaśniało wszystko. Karolina podniosła oczy ku sufitowi. Czy ta dziewczyna naprawdę była tak ślepa? Dopiero, co niedawno odbyła się rozmowa, że ten facet dokładnie tak działa. Próbuje odseparować ją od ludzi, którzy dobrze jej radzą.

– To nie twoja sprawa. – Zaperzyła się Kamila. – Po co tu przyszedłeś?

– Masz rację. – Karolina wzruszyła ramionami, starając się stłumić narastającą falę wściekłości na tą dziewczuchę, na Daniela, na całą sytuację. – To twoje życie i nie obchodzi mnie, w jaki sposób je sobie zniszczysz.

– Ona ma nierówno pod sufitem. – Podsumowała Martyna, gdy Karolina opowiedziała jej o przypadkowym spotkaniu z Kamilą. – Chociaż po tym, co zrobiła na policji nie spodziewałabym się po niej niczego innego.

– Trochę mi jej żal... Władowała się dziewczyna.

– Żal? Pani Karolino, wszystko, tylko nie to. Sama tego chciała, a wiedziała od was, jaki to gnojek. On z kolei się tym bawi i okłamuje wszystkich po kolei. Dzisiaj dzwonił do mnie Bodys. Czy pani wie, co zrobił mój mąż?

Karolina zupełnie nie wiedziała, ale była pewna, że zaraz się dowie.

– Nie stawiał się na rozprawie. – Kontynuowała Hintz.

Z początku Karolina nie widziała w tym nic dziwnego, domyślała się, że Daniel spanikuje. Dalsza historia sprawiła jednak, że młoda kobieta nie wiedziała, czy powinna się śmiać, czy płakać.

– Daniel wysłał do sądu w Warszawie pismo usprawiedliwiające jego nieobecność z powodu pracy. Dołączył do tego umowę z firmą spedycyjną.

– Prawdziwa? – Zdziwiła się Karolina. Ten facet nigdy nie parał się żadną pracą. Czemu miałoby się to zmienić? Dla Kamili?

– To jest właśnie najzabawniejsze. – Dokończyła Martyna. – Adwokat Bodysa sprawdzał wiarygodność. Dzwonił do tej firmy. Okazało się, że umowa była jak najbardziej prawdziwa,

ale dzień po jej podpisaniu Daniel skontaktował się z szefem i wytłumaczył, że jest mu bardzo przykro, ale musi zrezygnować z posady, ponieważ jego żona ma guza mózgu i wymaga całodobowej opieki domowej.

– Umowę wysłał do sądu – rzekła Karolina w zamyśleniu. – Sprytny skurczybyk.

– Oczywiście adwokat przedstawi w sądzie oświadczenie firmy w tej sprawie.

– Przykro mi z powodu choroby. – Kowalska odważyła się na czarny dowcip.

– Och, dziękuję. Czy w związku z tym mogłaby pani przesłać na moje konto dwadzieścia tysięcy złotych? – Żona jej byłego zdecydowanie podzielała poczucie humoru Karoliny.

Karolina Kowalska i Martyna Hintz roześmiały się szczerze, jak dwie dobre przyjaciółki plotkujące przez telefon.

Minęły dwa w miarę spokojne miesiące. Karolina Kowalska czuła się już dobrze, mogłaby nawet zaryzykować stwierdzeniem, że objawy depresyjne, o które tak się obawiała, minęły całkowicie. Treningi zajmowały dużo czasu, poza tym postanowiła rozprawić się ze swoją samotnością. Nie oznaczało to, że szukała sobie nowego mężczyzny na siłę, choć odkryła, jak wiele prawdy jest w stwierdzeniu, że złamane serce leczy się nową miłością. Dlatego też któregoś dnia po prostu zdecydowała, by adoptować psa ze schroniska. Miał być spokojny, by mogła brać go ze sobą na kort i niezbyt duży do jej niewielkiego mieszkanka.

Po wielogodzinnych przemyśleniach i przejrzeniu dziesiątek stron internetowych schronisk z całego Pomorza, zdecydowała się na dziewięcioletniego kundelka wyglądającego jak miniaturowy sznauzer połączony z jamnikiem. Psiak przebywał w gdyńskim Ciapkowie, więc dziewczyna nie musiała jechać na drugi koniec województwa.

Schronisko dla zwierząt to miejsce, które zawsze przyprawia wrażliwego człowieka o ból serca. Dziesiątki, a nawet setki psów porzuconych, po przykrych przejściach, ze smutną przeszłością. Łzy same cisnęły się do oczu i najchętniej wzięłoby się je wszystkie. Tym bardziej teraz, w okresie zimowym, kiedy święta zbliżały się wielkimi krokami.

Karolina pokazała wolontariuszce zdjęcie kundelka, którego wybrała.

– Jest w dalszej części – powiedziała młoda dziewczyna, na oko dwudziestoletnia. – Staramy się odseparować młode od starych, choć to trudne, ponieważ tych drugich mamy

dużo więcej.

Kundelek żył w jednej klatce z dwoma innymi psami. Oba wyglądały niczym wyrosnięte yorki, równie pocieszne, jak przyszłe kundliszeczki przybyłej do schroniska kobiety. Był lekko wycofany, siedział przy budzie z podkulonym ogonem. Wolontariuszka weszła do boks i powoli szła w stronę psiaka. Ten jeszcze bardziej się skulił ze strachu, ale dał się pochwycić dziewczynie.

– Cześć. – Gdy wolontariuszka wyprowadziła go na zewnątrz, Karolina kucnęła, by znaleźć się na wysokości brązowego pyszczka. – Chcesz iść ze mną do domu?

Sierściak nieufnie obwąchał rękę, w której dziewczyna przewidująco trzymała psie ciasteczko, po czym chwycił je i zjadł ze smakiem.

– Miło, że chciała pani wziąć starszego psa – odezwała się wolontariuszka. – Takie zazwyczaj nie cieszą się powodzeniem.

– Wierzę. – Karolina wstała. – Przejdźmy do formalności.

Kundelek dostał imię Raf, na cześć tenisowego idola Karoliny, Rafaela Nadala. Psie poślanie leżało zaraz obok jej łóżka. Zasypiała głaszcząc gęste futerko. O wiele lepiej się czuła, wreszcie nie była sama. Raf z miejsca podbił serce dziewczyny i był dokładnie takim psem, jakiego chciała mieć. Został najwspanialszym przyjacielem i oczkiem w głowie.

Po kolejnych dwóch miesiącach z Karoliną skontaktowała się Bożena.

– Daniel dzwoni do wszystkich. – Poinformowała Kowalską. – Chce iść na ugodę i spłacić długi.

– Jak to?

– Rozmawiał najpierw z Bodysem przez telefon, potem z Łukaszem. Żaden z nich nie zgodził się na układ.

– A ty?

– Ze mną jest inna bajka. – Zaśmiała się kobieta. – Przysłał na komisariat w Kościerzynie pismo, w którym prosi o konfrontację ze mną w obecności policji. Mielibyśmy się spotkać

w przyszłą środę.

– Po co to? – Westchnęła Kowalska. – Oddała rozprawę, a i tak się nie stawia.

– Właśnie po to. Zyska na czasie. W każdym razie chciałam cię tylko przestrzec, że do ciebie też na pewno będzie dzwonił.

Bożena miała rację. Jeszcze tego samego wieczoru Daniel Hintz skontaktował się ze swoją byłą. Z Karoliną. Kobieta, którą podobno kochał i chciał z nią być do końca swoich dni. Co za bzdet!

– Cześć Karolinko. – Mężczyzna przywitał się pogodnie.

„Jest miły, żeby mnie przekabacić” – pomyślała od razu.

– Jak się masz? – Spytał ciepło. – Kamila mówiła o twoim małym kłamstewku. Myślałaś, że się nie dowiem, co? Próbowалаś zmanipulować mnie, udawać, że jesteś mi przychylna i chcesz, bym wrócił, a tymczasem próbowałaś wyciągnąć ode mnie pieniądze.

Karolina wyprostowała się. Wiedziała, że żoła Daniela ją sprzeda, a przynajmniej domyślała się tego. Chyba najprościej będzie, jeśli będzie rzeczowa i nieprzejednana. Na początku może zbił ją nieco z tropu swoim miłym powitaniem, ale już wróciła na prawidłową ścieżkę. Zresztą dzięki niemu.

– Teraz to chyba nieistotne – odpowiedziała sztywno. – Poza tym przypominam ci, że nie wyciągnąć, a odzyskać co moje.

– Dobra, dobra – rzucił szybko. – Już słyszę, że chcesz być niemila. Pozwól, że zapytam cię o jedno. Czemu poszłaś na policję? Co ja ci zrobiłem?

Ze zdumienia prawie się zachłysnęła. Jak on śmie beczelnie pytać, co zrobił?

– Ukradłeś mi pieniądze? – Odpowiedziała pytaniem na pytanie.

– Pożyczyłaś mi je. – Przekonywał, jakby chciał, żeby Karolina powiedziała coś, co podziela na jego korzyść. Nagrywa rozmowę? – Byliśmy razem. Kochaliśmy się.

– Nie kochaliśmy się, Daniel. Ty mnie nie kochałeś. Byłeś ze mną tylko dla pieniędzy. Gdy nie chcia-

łam dać ci więcej, zostawięś mnie dla kogoś, kto je ma.

– To zupełnie nie tak. Wiesz dobrze o tym, że rzuciłem cię, ponieważ zaufałaś mojej żonie, a nie mi. Zdradziłaś, przechodząc na stronę wroga.

– Ta kobieta nie ma tu nic do rzeczy. Sam do tego wszystkiego doprowadziłaś. – Kowalska nie wytrzymała tej próby sił i krzyknęła do słuchawki. Jej cierpliwość była mocno na wyczerpaniu. Bała się, że za chwilę się rozklei.

– Słuchaj, dzwonię po to, żeby się dogadać. – Jego głos był już łagodniejszy. Nie chciał, żeby Karolina rozłączyła, bo wtedy nico porozumienia. Nie mógł wiedzieć, że jego była

kobieta i tak nie ma najmniejszego zamiaru iść z nim na ugodę.

– Co to znaczy?

– Dostałem pracę. Zacznę cię spłacać. Daj mi numer konta, a w ciągu trzech tygodni prześlę ci sto złotych.

Parsknęła śmiechem. To było częste, wśród oszustów. Karolina dowiedziała się z internetu, że tacy ludzie płacili małe sumy, by wykazać dobrą wolę spłaty. Sąd nie może im wtedy nic zrobić.

– Daniel, czy ty słyszysz siebie? – Spytała. – Jesteś mi winien trzydzieści tysięcy, a w ciągu trzech tygodni chcesz mi dać taki ochłap? Czy to jest żart?

– Potem wpłacę więcej. – Zapewnił szybko. – Wiesz, że mam jeszcze innych ludzi do spłacenia. Muszę jakoś to rozłożyć.

– Nie obchodzą mnie inni. Interesuje mnie tylko to, co masz wpłacić mnie.

– Oddam ci, jak obiecałem. Tym bardziej, że mam teraz pracę. Legalną, w spedycji.

– W tej firmie, gdzie powiedziałeś, że twoja żona ma guza mózgu? – Znów się roześmiała. Z tym facetem jednak nie da się poważnie porozmawiać.

– Co? – Udał zdziwienie. – Znowu uwierzyłaś w bzdury jakimś Michałom i Martynom?

Jednak wie nawet, że chodzi o Bodysa. Tylko, biedny, nie przypuszczał, że do Karoliny również może to dojść.

– Mniejsza o to. – Kontynuował. – Dzwonię, żeby się dogadać z tobą. Znam prawo i te sto złotych to moja dobra wola.

– Twoja dobra wola jest w takim razie taka sama, jak moja. Spotkamy się w sądzie. – Rozłączyła się.

Karolina po tej rozmowie trzęsła się jak osika. Dygotała na całym ciele, ręce jej drżały, a policzki płonęły. Jak on mógł zaproponować coś takiego? Za stówę to on może kupić swojej

ukochanej Kamilce prezent na urodziny. Tutaj nie jest Media Markt, żeby raty miały zero procent. Teraz

Karolina rozumiała, dlaczego żaden z chłopaków nie poszedł z nim na ugodę. W dodatku do białej gorączki doprowadziło ją pytanie, co on takiego uczynił że jest wobec niego taką mendą. On był naprawdę tak głupi, czy tylko udawał? Chociaż w zasadzie musiał być bardzo inteligentny, skoro wykombinował sobie taki sposób na życie i konsekwentnie z powodzeniem go realizował. Nic, tylko bić brawo.

Dziewczyna ukryła twarz w dłoniach i przesiedziała tak kilka chwil. Potem jednak wstała i zrobiła sobie herbatę z cytryną i miodem. Musiała się uspokoić. Jemu o to chodziło, żeby wpłacać grosze raz na ruski rok. Miał rację, prawnie wyraża tym samym wolę spłaty i nic nie można mu zrobić. O nie, na to Karolina nie miała zamiaru pozwolić.

1. Kolejna środa najdobitniej wskazywała, że zima jest w pełni. Zarówno w sercu Karoliny Kowalskiej w stosunku do Daniela Hintza, ale też na ziemi, w Europie, w Polsce na pewno. Chociaż było bardzo ciepło, nawet jak na tę porę roku, co dość optymistycznie prognozowało na rychłą wiosnę, która miała przecież nadejść za miesiąc.

Karolina siedziała w samochodzie w drodze do Kościerzyny. Minęła Egiertowo, zwalniając przed radarem. W radio Lady Pank śpiewali o siódmym niebie nienawiści. „Zmiłowania ani gram”. Oczywiście, że go nie ma. Na zmiłowanie i przebaczenie też trzeba sobie zasłużyć, a niektórzy zupełnie nie zasługują. Część ludzi zarzuciłaby jej teraz, że to nieludzkie, wredne. Jeśli ktoś jednak z premedytacją, pełną świadomością oszukuje i krzywdzi drugiego człowieka, nie zasługuje na cokolwiek. Zmarszczyła brwi. Dlatego właśnie nie powinna, nie mogła mieć skrupułów w przypadku Daniela.

Jechała do Kościerzyny, planując swoją prywatną konfrontację z mężczyzną, którego przecież kochała. To było tak niedawno temu. Karolina bardzo chciała się z nim spotkać, zanim Bożena to zrobi na policji, chciała spojrzeć mu w oczy i wygarnąć kilka słów prawdy. Wątpiła, by mężczyzna się przejął, ale oczyści przynajmniej swoje serce i umysł, gdy wygarnie mu wprost, kim się dla niej stał. Draniem, błędem. W jej księdze życia na stronie o Danielu Hintz są same ciężkie do rozczytania bazygroły, nikomu nie potrzebne.

Kościerzyna nie była metropolią pokoju Trójmiasta, toteż dość szybko udało się dziewczynie dojechać na miejsce. Zaparkowała przed komisariatem w miejscu oznaczonym tabliczką „Tylko dla interesantów” i odetchnęła głęboko. Spojrzała na zegarek. Ten sam, który został jej po Adamie. Była godzina za pięć dziesiąta.

Konfrontacja Bożeny i Daniela ustalona była w samo południe, jak pojedynki strzeleckie rodem z Dziekiego Zachodu w dobrych westernach z Johnem Wayne’em czy Burtem Lancasterem w roli głównej. Potyczka Karoliny miała się odbyć wcześniej, z zaskoczenia. Wielka improwizacja. Karolina wołała więc przyjechać dużo wcześniej, kiedy mogła mieć pewność, że nikogo jeszcze nie ma. Tak, jak przypuszczała, parking rzeczywiście

był pusty. Dziewczyna nie miała pojęcia, jakim transportem Daniel się zjawi w Kościerzynie. Posterunek policji znajdował się zaledwie kilka przecznic od przystanku kolejowego. Kobieta uważnie obserwowała

drogę stamtąd, czy aby nie nadchodzi znajomym, lekko kołyszącym krokiem, choć nie była do końca pewna wyboru tego akurat środka transportu przez wygodnickiego Daniela. Młoda kobieta znów poczuła się niczym James Bond, czyhający na szpiega zagrażającego bezpieczeństwu Zjednoczonego Królestwa. Z tym, że ona była w Polsce i tu nic się nie działo. Dlatego też znudziła się dość szybko. Dojrzała mały sklepik spożywczy i postanowiła wyjść z samochodu chociaż na pięć minut. Naszły ją chwilowe wątpliwości. Jeśli Daniel przyjedzie wcześniej, zobaczy ją. Albo ona przeoczy jego.

Chęć rozprostowania nóg wzięła jednak górę. Karolina wysiadła z samochodu i skierowała się do sklepu, by kupić sobie paczkę żelków w celu umilenia oczekiwania.

Siedziała tak już półtorej godziny i nie działo się nic. O wpół do dwunastej na parking wjechał samochód Bożeny, zielony Daewoo Matiz. Kowalska wysiadła, by się przywitać. Bożena nawet nie zdziwiła się jej widokiem.

– I bardzo dobrze. – Podsumowała, gdy Karolina zdradziła, po co przyjechała. – Im nas więcej na policji, tym lepiej. Możesz wejść ze mną i poznać aspiranta Falkowskiego.

– Poczekam jeszcze. – Pokręciła głową Kowalska. – Zostało już tylko pół godziny. Daniel może przyjechać w każdej chwili.

– Wierzysz w to?

– Ani trochę, ale zawsze istnieje jakiś cień szansy.

– Nie w jego przypadku. – Bożena pomachała koleżance i weszła do budynku komisariatu.

Czas do dwunastej zleciał błyskawicznie, Karolina była w gotowości i tysięczny raz maglowała w myślach rozmowę z nim. A on się spóźniał. Niesamowite. Dziewczyna rozumiała, że robi tak w życiu prywatnym, ale żeby nie przyjść na czas nawet, gdy jest się umówionym z policją, to już jest gruba przesada.

O wpół do pierwszej miała już pewność, że Daniel nie przyjdzie. Stchórzył. O ile w ogóle miał chociaż minimum zamiaru zjawienia się.

Zadzwonił telefon.

– Tak, jak myślałyśmy – rzuciła Bożena. – Mogłabyś tu wstąpić na chwilę, skoro zawitałaś już do Kościerzyny. Aspirant Falkowski chce cię poznać.

Wnętrze budynku było nowo wyremontowane. Białe-błękitne ściany prezentowały się estetycznie, lecz surowo. W przeszklonym kantorku siedział oficer dyżurny i czytał od tyłu „Przegląd Sportowy”. Z pewnością nie był kibicem piłkarskim, bo to dla tych raczej pierwsze strony są lekturą obowiązkową.

Mężczyzna oderwał się od gazety tylko po to, by pokierować Karolinę do biura Falkowskiego. „Pierwsze piętro, lewa strona, pokój sto dziesięć” – powtarzała dziewczyna w myślach.

Aspirant był dużo młodszy, niż przypuszczała. Nie mógł mieć więcej niż trzydzieści lat. Czarne włosy, jak u Hiszpana, ułożone były na żelu w niewielkiego irokeza, a brązowe oczy

przyglądały się przybyłej z uwagą. Ubrany był po cywilnemu: dżinsy i czerwone polo z logo dobrej firmy. Gdyby Karolina spotkała go przypadkiem na mieście, nie podejrzewałaby nawet, że jest policjantem. Był wysportowany, wyglądał raczej na nauczyciela wychowania fizycznego w prywatnym liceum ogólnokształcącym.

– Pani Kowalska zapewne. – Bardziej stwierdził, niż zapytał, a uczynił to z lekkim uśmiechem. – Śmiało, proszę wejść i usiąść. – Wskazał na drewniane krzesło po drugiej stronie biurka, tuż obok siedziska zajmowanego przez Bożenę.

Gabinet aspiranta Falkowskiego zupełnie różnił się od tego, którym dysponował Zagrobelny w Jastarni. Ten był dość duży, przestronny. Panował w nim porządek, nawet papiery na biurku ułożone w określonej chronologii.

Karolina usiadła na drewnianym obitym czarną skórą krześle. Falkowski uprzejmym, acz rzeczowym tonem zaczął wypytывать o Daniela. Tak naprawdę opowiedziała mu dokładnie to samo, co mówiła wcześniej Zagrobelnemu. Młody mężczyzna potarł czoło wierzchem dłoni.

– Wasza sprawa nie jest taka prosta. – Odezwał się. – Z tego, co opowiedziała mi pani, drugi poszkodowany nie posiada żadnej umowy ani dowodów.

– Nie. – Potwierdziła Kowalska. – Wszystko miała Kamila Różycka, ale...

–...ale upadła na łeb. – Falkowski dokończył za nią. Uśmiechnęła się delikatnie na to dosadne stwierdzenie. – Wasza sprawa tylko rozpoczęła się w Jastarni. – Kontynuował mężczyzna. – Różycka się wycofała, co oznacza, że pozostało dwóch poszkodowanych, oboje z Gdańska. Procedura w tym wypadku nakazuje przesłać dokumenty właśnie tam.

– To gorzej. – Skinęła głową Karolina na znak zrozumienia.

– Dla was na pewno, bo to wydłuży termin. W dodatku w dużym mieście mają takich spraw na pęczki. Będą odsyłać was, gdzie tylko się da. Może pani jednak być świadkiem na sprawie pani Bożeny, która zapewne odbędzie się szybciej.

– Myślałam o tym, żeby być oskarżycielem posiłkowym na swojej sprawie.

– Niezły pomysł. Dzięki temu ma pani dostęp do akt sprawy, zgłaszać wnioski dowodowe, czy wnioskować o przesłuchanie nowych świadków. O ile wie pani, kogo powoływać na tego świadka powołać.

– To nie będzie problem. – Uśmiechnęła się szeroko.

Karolina przeczytała chyba wszystko, co można było znaleźć na temat roli oskarżyciela posiłkowego, jak tylko usłyszała o takiej możliwości. Zastanawiała się, kogo mogłaby powołać na świadka. Na gorąco oczywiście wpadła jej do głowy Martyna, Bożena i osoby z towarzystwa. Mogła, tylko po co? Lepiej powołać osoby, które nieświadomie mogą Danielowi zaszkodzić, jak rodzina czy jego ukochana Kamila. Nie mogą kłamać w sądzie, ponieważ krzywoprzysięstwo też jest przestępstwem. Jego rodzina wie, jaki Daniel jest i co robi, tylko przymykają na to oko. Karolina dowiedziała się tego od Martyny. Warto to wykorzystać, a jeśli będzie musiała, nie zawaha się.

Wiadomości chodzą parami. Niepodważalny fakt, o którym Karolina Kowalska przekonała się już jakiś czas temu. Od czasu jej wizyty w Kościerzynie minął miesiąc i półtora tygodnia. Nieprzerwanie spłacała nieszczęsny kredyt. Dobre wyniki zawodników szkoły tenisowej pozwalały jednak na dogodne życie. Postanowiła nawet wziąć w leasing nowy samochód, stary podarowała natomiast osiemnastoletniemu kuzynowi, który zdał niedawno egzamin na prawo jazdy. Co prawda za czwartym razem, ale to przecież nieważne. Chłopak był jej za to nieprawdopodobnie wdzięczny, a gdy zobaczył kluczyki jego oczy błyszczały z radości, jakby otrzymał co najmniej Maserati Ghibli.

– Opiekuj się dobrze tą maszyną. – Zastrzegła młoda kobieta.

Sama kupiła natomiast nowiutkie Audi A6, stalowoszary rumak. Samochód marzeń. Siedząc za kierownicą uśmiechała się do siebie. Karma wraca, szczęście znów się do niej

uśmiechnęło. Choć wtedy nawet jeszcze nie wiedziała, jak bardzo.

Pierwsza zadzwoniła Bożena. Jej sprawa została już oddana do prokuratury. Możliwe, że przeprowadzą ją zaocznie, żeby od razu móc Daniela zatrzymać. To była dobra wiadomość...

lecz następna okazała się jeszcze lepsza.

Leniwa, słoneczna sobota już od samego rana zapowiadała się fantastycznie. Umówiły się z Natalką się na leżakowanie, ponieważ najlepsza przyjaciółka Karoliny miała przed swoim mieszkaniem niewielki, ale zawsze ogródek, a żal tracić taką pogodę na siedzenie w domu, mimo, że temperatura nie była jeszcze letnia, w końcu dopiero zaczęła się piękna wiosna. Piotrek, mąż przyjaciółki, akurat pracował tego dnia, więc bez przeszkód mogły dzielnie poddawać się pierwszym promieniom słonecznym, których obie były mocno spragnione.

Szum lekkiego wiatorku i włączona na laptopie muzyka usypiały Karolinę. Początkowo wcale nie była pewna, czy sygnał telefonu przypadkiem jej się nie śni.

– To mój czy twój? – Wymruczała Natalia i dopiero wtedy Kowalska zdała sobie sprawę, że ktoś próbuje się do niej dodzwonić.

– Wreszcie – powiedziała Martyna, gdy po drugiej stronie dziewczyna odebrała połączenie. – Już myślałam, że jest pani z Danielem i nie odbierze. – Zażartowała.

– Jestem. – Podtrzymała dowcip Karolina. – Właśnie robi mi masaż stóp. Co się stało?

– Michał Bodys wygrał swoją sprawę.

– Ooo. – Kowalska momentalnie się obudziła, aż usiadła z wrażenia.

– Wiedziałam, że to panią zaciekawi. – Zaśmiała się Hintz, wyczuwając, jaka błyskawica spadła właśnie na północną stronę Polski. - Na razie niestety nie przekłada się to na nakaz aresztowania.

– Zawieszenie?

– Niestety też nie. Nakaz spłaty długu. Jeśli tego nie zrobi, dopiero wtedy mogą go aresztować. Ma na to rok.

– Przecież nie uda mu się tego spłacić, a może w tym momencie uciec za granicę. – Zauważyła dziewczyna.

– Dlatego pani może pomóc w ujęciu go.

– Ja? – Spytała zaskoczona.

– Jest jeszcze jedno założenie. – Tłumaczyła Martyna. – Jeśli ktoś przyjedzie tu, do Warszawy i złoży potwierdzenie, że gdzieś toczy się sprawa przeciwko Danielowi, a także złoży zawiadomienie o przestępstwie, mogą od razu go zatrzymać i postawić zarzuty. Rozprawa odbyłaby się błyskawicznie.

Po skończonej rozmowie Karolina Kowalska opadła ciężko na leżak. Do tej pory tylko poszła na policję, za namową Bożeny, z Łukaszem w dodatku, sama więc nie była. Nic nie zależało od niej, o niczym nie musiała decydować. Nagle okazało się, że na jej barkach spoczywa los Daniela. Ona jedna mogła sprawić, że mężczyzna, którego niegdyś kochała całym sercem, trafi do więzienia. Ciężka na niej wielka odpowiedzialność i przytłaczała ogromna presja. Z jednej strony wiedziała, że Łukasz, Bożena i Martyna mają prawo wymagać od niej odpowiedniego zachowania. Bała się jednak ot tak po prostu sprawić, by człowiek trafił na długie lata do więzienia, ponieważ знаła konsekwencje takiego postawienia sprawy. Przecież wcześniej tak wiele razy czuła pewność, że tak właśnie musi postąpić, a nawet chce. Czyż nie było tak, że Daniel sam zapracował sobie na taki los?

1. Karolina Kowalska nie ociągała się zbyt długo. Już następnego dnia, a był to wtorek, spakowała torbę, by wyruszyć do stolicy. Psa oddała pod opiekę mamie tłumacząc, że jedzie

w odwiedzin do koleżanki, która właśnie urodziła dziecko. Nie chciała kłamać, ale nie mogła przecież powiedzieć prawdy. Pani Kowalska na pewno martwiłaby się, w co się wpakowała jej ukochana jedyna córka. Mijając się z prawdą Karolina oszczędziła jej trosk i zarazem sobie wstydu. Spakowała w teczkę wszystkie dokumenty, które zebrała przeciwko Danielowi. Nagraną z nim rozmowę, a także wszystkie SMSy dotyczące kredytu, jakie do niej pisał zgrała na pendrive i również dołączyła do teczek. Słowem, wszystko, co mogło go obciążać, leżało obok niej, na siedzeniu pasażera w jej nowym Audi. Czasem spoglądała na teczkę w drodze do Warszawy, by upewnić się, że to, co jej się przytrafiło, nie jest złym snem lub wymysłem wyobraźni. Ilekroć jednak to robiła, naszyły ją durne wyrzuty sumienia. Tak naprawdę jechała tam po to, by wsadzić człowieka do więzienia.

„A jeśli on mi jeszcze ufa?” – Myślała. – „Jeżeli gdzieś tam w sercu jest dobry, to więzienie go zniszczy. Przecież też ma zamartwiających się o jego los rodziców.”

„Rodziców, którzy nie kiwnęli palcem, gdy robił swoje przekręty, a nawet w pewien sposób mu w tym pomagali” – podpowiadał w środku jakiś głos. Karolina odczuwała jednak jakiś nieokreślony strach,

którego nie potrafiła dokładnie sprecyzować.

1. Sprawę Daniela w Warszawie prowadził starszy aspirant Marek Tochyński. Pierwsze kroki w grodzie syrenki Karolina Kowalska zrobiła więc do niego, pisząc przy okazji SMSa do Martyny, iż przybyła do jej miasta.

Tochyński chętnie przyjął Kowalską. Okazało się, że dany przez sędziego Danielowi czas, był mu wybitnie nie na rękę, ponieważ bardzo chciał tę sprawę doprowadzić do szczęśliwego zakończenia, a zupełnie nie wierzył w uczciwość Hintza. Widział, co to za typ i domyślał się, że nie dość, że skazany tych pieniędzy Bodysowi nie odda, to jeszcze na wolności dalej będzie się bawił w najlepsze kosztem innych ludzi. Przyjazd tej młodej kobiety spadł mu prawie z nieba.

– Pewnie pani nie wie, że Hintz przyznał się do zarzucanych mu czynów – powiedział Tochyński, gdy Kowalska siedziała u niego w biurze i skończyła po raz kolejny opowiadać swoją historię. Mężczyzna bawił się przez cały czas długopisem. Był młody, wyglądał na naprawdę poruszonego i gorliwego policjanta.

– Dlaczego więc jeszcze chodzi na wolności? – Nie rozumiała Karolina.

– Zrobił to pisemnie. Przysłał rzewny liścik z tłumaczeniem, jak to był szantażowany i musiał oddawać pieniądze pruszkowskiej mafii, w obawie o zdrowie swoich najbliższych.

– Bzdura. – Prychnęła dziewczyna, uderzając ręką w oparcie krzesła, na którym siedziała. Poniosły ją emocje. – Imprezowaliśmy razem, a pieniądze spełniały głównie jego zachcianki. Swoją żonę i córkę wyrzucił z domu, opowiadając wszem i wobec, jaką to ta kobieta jest suką, bo go zdradzała, a była wobec niego zazdrosna i zaborcza. Tak nie zachowuje się szantażowany człowiek.

– Ja to wiem i pani to wie. – Spokojnie skinął głową Tochyński. – Ale śledztwo musiało zostać wszczęte, a że chodziło o jeden z największych i najgroźniejszych polskich gangów, zajęło się tym ABW.

– Do czego doszli?

– Sęk w tym, że do niczego. – Uśmiechnął się krzywo policjant. – Sędzia jednak ze względu na to dał wyrok złagodzony, nie zamknął Hintza.

– Daniel dopiął swego – rzekła w zamyśleniu Karolina.

– Nie na długo. – Mężczyzna postukał palcem w leżącą przed nim teczkę z przywiezionymi przeze nią rzeczami. – Te dokumenty pozwolą nam usadzić go na długie lata.

Martyna zabrała przybyłą do stolicy koleżankę na spacer nad Wisłą, wreszcie przestały zwracać się do siebie per „pani”. W Warszawie było dużo cieplej niż w Gdańsku, brakowało orzeźwiającej bryzy wie-

jącej od morza. Karolinie było gorąco w dzinsach i eleganckiej czerwonej koszuli, jaką założyła na spotkanie z Tochyńskim.

47. Zdziwiła się, jak bardzo Martyna przypominała ją samą pod względem fizycznym. Przy odrobinie dobrej woli mogły wręcz uchodzić za siostry. To przekonywało dziewczynę, że

może jednak nie była dla Daniela zwykłą ofiarą... Przez chwilę nawet żałowała swojej wyprawy do Warszawy. Nie, nie mogła tak myśleć. On ją oszukał i to było najgorsze, co mógł zrobić i jej i, jak się okazało, sobie.

– Najbardziej wkurza mnie myśl, że on się w tym więzieniu ustawi – powiedziała Martyna. – Z jego nieprawdopodobną charyzmą to przecież możliwe. Pożyje jak pączek w maśle, a inni będą mu tam jedli z ręki.

Tym samym wypowiedziała na głos obawy, które żywiła również Karolina. Dziewczyna myślała dokładnie o tym samym, tylko nie potrafiła tego uporządkować. W dodatku bała się, że Hintz pozna jakichś kumpli, którzy po wyjściu z więzienia postanowią odrobinę uprzykrzyć jej żywot.

– Zostań u nas do jutra. – Poprosiła Martyna. – To nie jest Hotel Hilton, ja wiem, ale mi i Dominice naprawdę będzie miło, a ty nie musisz wracać do Gdańska po nocy.

Karolina chętnie na to przystała. Poszły razem, ramię w ramię, dwie porzucone przez jednego mężczyznę kobiety, oszukane, upodlane i pragnące zemsty.

Karolina Kowalska załamała się widząc, w jakich warunkach zmuszone są żyć Martyna i jej córeczka po tym, jak Daniel wyrzucił je z domu w Gdańsku. Mieszkały we dwie na niewielkim metrażu w dwóch małych pokoikach. Większy, salon, połączony był z aneksem kuchennym, natomiast w łazience para to już tłok. Pokój Dominiki ozdobiony był miniaturowymi zabawkami z czekoladowych jajek z niespodzianką, które miała z zapalem kolekcjonowała. Dziewczynka miała ich około setki. Ponadto na półce siedziały trzy lalki Barbie, jedna naga, bez głowy. Karolina zaśmiała się.

– Jest zepsuta i nie mamy dla niej ubranek, ale Domisia nie pozwala mi jej wyrzucić. – Wyjaśniła Martyna.

Usiadły przy herbacie, rozmawiając o wszystkim i niczym, omijając temat Daniela. Nie robiły tego jednak celowo. Po prostu tak wychodziło. Obie kobiety chciały konwersować na tematy przyjemne, które utrzymują je w dobrych nastrojach. Karolina żałowała, że znajomość z warszawianką wywodzi się z takich mało sprzyjających okoliczności. Martyna okazała się sympatyczna i inteligentna, w dodatku, jak wcześniej Karolina zauważyła, ma podobne do niej poczucie humoru. Mogły być naprawdę dobrymi przyjaciółkami i aż żal chwycił, że nie mieszkały bliżej siebie.

1.

Karolina Kowalska stała przed ogromnym budynkiem sądu okręgowego w Warszawie. Z nerwów ścisnęła ją w żołądku i drżały dłonie. Ubrana była elegancko, ale wygodnie. Białe materiałowe spodnie, espadryle w tym samym kolorze i błękitna przewiewna koszula. Był to strój idealny, ponieważ stres i upalna pogoda sprawiały, że mocno się zgrzała. A przecież jeszcze nie skończył się marzec.

Daniel mógł odpowiadać z wolnej stopy. Nie został aresztowany, co oczywiście miało się zmienić po dzisiejszym dniu. Z tego właśnie powodu Karolina na niego czekała. Pamiętała o tym, że zawahał się przy jej nazwisku, gdy go przesłuchiowano. Prawie obsesyjnie zastanawiała się, coż mogło to oznaczać, tylko w jeden sposób mogła dowiedzieć się, co temu facetowi chodziło po głowie podczas tamtego przesłuchania. Chciała jeszcze ostatni raz spojrzeć mu w oczy. Jeśli zobaczy w nich sympatię, niemą prośbę, czy jakiegokolwiek pozytywne emocje, wycofa się.

Spojrzała na zegarek – kolejny gadżet, na który sobie pozwoliła, już nie tanią podróbkę przejętą po Adamie, biały zegarek Pandory. Elegancki, idealnie pasujący na dzisiejszy dzień. Dochodziła jedenasta, pora rozprawy. Kowalska nie mogła uwierzyć, że ten facet jest tak bezczelny. Wyglądało na to, że nie zamierzał pojawić się w sądzie. Aż zatelepało ją ze złości.

– Nie wyglądasz na szczęśliwą. – W drzwiach budynku pojawiła się Martyna.

Karolina odradzała jej obecność na rozprawie. To przecież nic przyjemnego być świadkiem skazania własnego męża na długoletnie pozbawienie wolności.

– Ten idiota nie stawia się na rozprawie – odparła wściekła Karolina.

– Dziwi cię to? – Martyna była spokojna, choć przecież to ona powinna miotać się ze złości.

– Właściwie nie powinno, prawda? – Dziewczyna spojrzała niepewnie na byłą żonę Daniela.

– Chodź. – Tamta objęła Karolinę ramieniem. – Zaraz się zaczniesz. Zapewne równie szybko się skończy.

Sędzina, niska brunetka w okrągłych okularach była, jak sama się wyraziła, bardzo niezadowolona z powodu absencji Daniela Hintza. Nie ustanowiła jednak wyroku zaocznie, co Karolinie wydawało się, że robi, lecz wydała nakaz aresztowania i doprowadzenia mężczyzny na następną rozprawę. Oznaczało to, iż młodą Gdańszczankę czekała jeszcze co najmniej jedna podróż do stolicy. Pocieszająca była pewność, że Daniel niedługo nacieszy się wolnością.

1.

O aresztowaniu Daniela Hintza Karolina Kowalska dowiedziała się od... aspiranta Falkowskiego. Mężczyzna zadzwonił do niej jakiś tydzień później. Młoda kobieta skończyła akurat trening z kolejnym młodym, dobrze zapowiadającym się zawodnikiem.

– Mam coś, co może panią bardzo zainteresować – powiedział bez zbędnych wstępów.

Karolina otarła spocone czoło i oparła o rakiętę. Była co prawda zmęczona, lecz jeśli wiadomości aspiranta miały okazać się rewelacjami miesiąca, mogła nawet zaraz wsiąść do samochodu i ruszyć do Kościerzyny.

– Co to takiego? – Spytała zaintrygowana.

– Nagranie z aresztowania Hintza.

Dziewczyna zamilkła. Zamurowało ją. Nie przypuszczała nawet, że ten facet może oznajmić taką rzecz. Nowa afera taśmowa.

– Jak się domyślam zaskoczyłem panią. – Zaśmiał się do słuchawki.

– Nawet całkiem mocno. – Otrząsnęła się z pierwszego szoku.

A więc dokonało się. Daniel Hintz znalazł się za kratkami.

– Jak to się stało? – Spytała.

– Policja pojmą go w mieszkaniu Różyckiej, w Jastarni. Został przewieziony do aresztu śledczego w Gdańsku, gdzie poczeka do czasu rozprawy w Warszawie. – Wyjaśnił Falkowski. – Wygląda na to, że pani tego dokonała.

Karolina przełknęła ślinę. To ona. Dzięki niej Daniel został aresztowany. Dzięki niej czy przez nią?

– Chce mi pan to pokazać? – Spytała nieśmiało. Skąd miała wiedzieć, czego od niej oczekuje?

– Po to właśnie dzwonię.

Kolejny szok. Karolina Kowalska miała zobaczyć nagranie z aresztowania faceta, który niedawno jeszcze był dla niej niczym największy skarb. Nie była do końca przekonana, czy sobie z tym poradzi, w końcu wciąż nie miała pojęcia, jaki Daniel ma do niej stosunek. Czuła ciągłą niepewność, jakby stała pośrodku zamrożonego jeziora i nagle lód zaczyna pękać ze wszystkich stron. W którą stronę ma uciekać, żeby nie wpaść do zimnej wody?

Ciekawość wzięła jednak górę. Karolina zgodziła się zobaczyć nagranie.

– Kiedy mam przyjechać?

– Nie, nie – odpowiedział szybko. – To materiał policyjny, nie jest do wglądu dla osób cywilnych. Dlatego musimy to zrobić bardzo nieoficjalnie. Przyjadę jutro do Gdańska i wtedy się spotkamy. Proszę wziąć laptopa, ja przyniosę ze sobą pendrive’a.

Tej nocy Karolina Kowalska nie spała za dobrze. Denerwowała się, analizowała, w jaki sposób mogła przebiegać ta akcja. Czy brygada antyterrorystyczna z twarzami ukrytymi

pod kominiarką wbiła się do mieszkania Kamili wywarzając drzwi materiałami wybuchowymi? Po raz

kolejny poczuła się, jak w filmie sensacyjnym. Z tym, że to, co zobaczy jutro jest wynikiem jej działań. I wcale nie jest fikcją. Nie ma tam aktorów.

Rzeczywistość to jednak nie kino. Nagranie nie przedstawiało specgrupy, aczkolwiek też było widowiskowe. Jedyne Kowalska i Falkowski wyglądali jak z historii szpiegowskiego ZSRR. Dziewczyna ukryła się za przeciwsłonecznymi okularami, on pod daszkiem czapeczki bejsbolówki. Spotkali się w rzadko uczęszczanej restauracyjce na gdańskiej Żabiance, tuż przy zazielenionym deptaku. O tej porze ro-
iło się tam od ludzi, w szczególności matek na spacerze ze swymi pociechami, lecz nikt nie zaglądał do środka. Siedzieli tylko oni oraz para studentów. Zarówno Karolina, jak i aspirant Falkowski zamówili tylko po szklaneczce zimnej. Falkowski podał towarzyszącej mu młodej kobiecie pendrive w kształcie miniaturowego BMW Z3. Ona pospieszenie włożyła go do napędu laptopa, dygocząc z podniecenia, co też może być na przyniesionym przez aspiranta filmie.

– Każda taka akcja musi być nagrywana. – Tłumaczył mężczyzna, puszcżając nagranie. – Będzie tu trzech policjantów aresztujących i jeden nagrywający akcję.

Karolina skrzyżowała ręce na piersiach usiłując powstrzymać poddenerwowanie i wpatrywała się w ekran laptopa. Trzech policjantów, w tym jeden ubrany cywilnie, w dżinsy i czarną koszulkę, stali pod drzwiami mieszkania w Jastarni, gdzie żyli Kamila z Danielem. Operator kamery naturalnie był poza kadrem. Jeden z policjantów zadzwonił do drzwi. Otworzyła je Kamila.

– Dzień dobry. – Przywitał się „cywilny”. – Policja rejonowa z Gdańska. Szukamy Daniela Hintza.

W tym momencie Kamila popełniła dość duży błąd, próbując zamknąć im drzwi przed nosem. „Cywilny” przytrzymał je i pchnął, podczas gdy dwóch partnerujących mu policjantów wparowało do mieszkania. Daniel był w kuchni, ubrany tylko w bokserki, klapki i sportowy T-shirt. Policjanci skuli go kajdankami. Mężczyzna był tak zaskoczony, że nawet się nie bronił, Kamila za to oporowała zawzięcie. Policjant w cywili musiał ją mocno trzymać, ponieważ dziewczyna szarpała się jak opętana. Kowalska obserwowała tę upokarzającą scenę ze zdumieniem. Szamocząca się w mocnym uścisku policjanta młoda kobieta i jej ukochany, skuty kajdankami, wyprowadzany w klapkach. Nawet nie pozwolili mu się ubrać. Czy Karolina triumfowała? Nie wiedziała sama. Pomimo, że właśnie o to chodziło – o aresztowanie Daniela i doprowadzenie przed oblicze wymiaru sprawiedliwości,

nie odczuwała zbyt wielkiej satysfakcji. Cokolwiek Daniel czuł do niej wcześniej, z pewnością zorientował się, że to przez swoją byłą znalazł się w potrzasku. W tym momencie

na pewno jego uczucia, jeśli były pozytywne, uległy szybkiej przemianie. Lecz tak naprawdę czy to cokolwiek znaczyło? Czy może przez cały ten czas i tak nie żywił do niej żadnych uczuć, a wszystko, co było między nimi zrodziło się tylko w wyobraźni Karoliny, dziewczyny tak bardzo pragnącej miłości?

Film skończył się w momencie, gdy dwóch policjantów wsadziło wciąż spokojnego Daniela do radiowozu. Karolina spojrzała na Falkowskiego.

– To jego koniec, prawda? – Spytała niepewnie.

Skinął głową.

– Chyba należą się pani gratulacje.

- Serio? Właśnie skazałam człowieka.
- Ten człowiek na to zasłużył, pani Karolino.
- Wiem, ale...
- Kocha go pani jeszcze?

Jego pytanie zaskoczyło dziewczynę.

- Panie aspirancie... – Zaczęła ostrożnie, myśląc, w jaki sposób wymigać się od odpowiedzi.

– To byłoby całkiem naturalne. – Wzruszył ramionami. – Byliście razem, on zapewniał panią o swojej miłości. Takiej na dobre i złe. I nagle to złe się stało. Zdradził panią, zostawił

dla innej, oszukiwał, okradł. Okazało się, że nie było żadnej miłości. Nie w jego sercu. W pani owszem. Była pani gotowa poświęcić dla niego wszystko, a to nie mija tak szybko.

Śluchając go przygryzła dolną wargę. Zacisnęła pięść, którą trzymała pod stołem. Słowa Falkowskiego zraniły ją do żywego właśnie dlatego, bo były prawdziwe. Ukazywały dokładnie to, co przeszła od dyskoteki, feralnej dyskoteki, na której poznała jak jej się zdawało, wspaniałego faceta, aż do momentu, w którym oglądała jego aresztowanie. Dwa lata.

– Miłość to bzdura, istnieje w filmach i tanich lekturach – burknęła dziewczyna cytując słowa piosenki krakowskiego zespołu hip-hopowego Karramba.

Milczał, przyglądając jej się uważnie.

- Proszę się nie martwić. – Posłała mu pogodny uśmiech. – Nie nawalę w sądzie.

Zgodnie z planem Karolina Kowalska wysłała do Warszawy oświadczenie, iż chce występować jako oskarżyciel posiłkowy. Gdy tylko dostała pozytywną odpowiedź, zaczęła intensywnie przygotowywać się do roli, którą miała pełnić. Już wcześniej Martyna opowiadała jej o matce Daniela. Ta starsza kobieta za wszelką cenę będzie bronić ukochanego synka. Karolina bała się, że w takiej sytuacji matka mogłaby skłamać w sądzie, nawet pod przysięgą. Dziewczyna postanowiła więc powołać na świadka ojca swojego byłego mężczyzny. Jako drugą osobę wpisała Kamilę. Miała nadzieję, że tamta przypadkowo

chlapnie jakąś głupotą na niekorzyść Daniela. To przecież było dość prawdopodobne. Ostatniego powołała samego oskarżonego. Martyna uznała to za genialne posunięcie. Daniel

zwykle nie potrafił połapać się w tych swoich niestworzonych historiach. Często nie zgadzały się osoby, daty, miejsca. Potrafił powiedzieć na przykład: „Waldek w zeszłym tygodniu rozstał się z żoną. Czy ty wiesz, jakie alimenty mu dowaliła sędzina na sprawie rozwodowej miesiąc temu?”.

1. Do rozprawy Karolina przygotowywała się intensywniej, niż do egzaminu maturalnego dobre parę lat temu. Z drugiej strony była dobrą uczennicą, więc matura nawet w połowie

tak jej nie stresowała. Jeszcze tuż przed rozprawą siedziała na niewielkim popękany murku przed budynkiem warszawskiego sądu i po raz ostatni przeglądała spisane na kartce pytania, które chciała zadać swoim świadkom. Zgodnie z jej przewidywaniami, cała trójka zgodziła się na powołanie, chcąc zapewne uchronić bliskiego im człowieka przed długoletnią odsiadką.

Jak na ironię dzisiejszy poranek, w dodatku dzień imienin Daniela, był chłodny i deszczowy. Karolina ubrała się w dzinsy, a na białą koszulę założyła jeszcze czarny sweterek. Była tak zestresowana, że gdyby paliła papierosy, odpalałaby pewnie jeden od drugiego.

– Jak się czujesz? – Spytała koleżankę Bożena.

Papiery tak pochłonęły młodą kobietę, że nawet nie zauważyła nadejścia zarówno Bożeny, jak i Łukasza.

– Średnio na jeża – odpowiedziała Karolina kręcąc głową. – Boję się jak cholera.

– Nie masz czego. – Chłopak uśmiechnął się do Karoliny krzepiąco poprawiając mokre od deszczu blond włosy. – Dzisiaj zamkniesz tego sukinsyna raz na zawsze.

Tak, tylko o to teraz chodziło. Miała wygrać nie tylko dla siebie, Bożeny czy Martyny, ale też dla tych wszystkich ludzi, których Daniel oszukał w swoim życiu lub tych, które mogły zostać jego potencjalnymi ofiarami w przyszłości. Słowem – miała zostać bohaterką, która uchroni ludzkość przed Danielem Hintzem. Ona swoich pieniędzy już nie odzyska. Wiedziała to, doskonale zdawała sobie z tego sprawę. Bożena i Łukasz również ich nie odzyskają i też o tym wiedzieli. Ale była szansa, że ktoś kiedyś po prostu swoich zasobów nie straci.

– Chodźcie na salę. – Bożena na znak wsparcia objęła Karolinę ramieniem. – Zaraz się zacznie.

Przed budynkiem sądu Kowalska siedziała ponad półtorej godziny, lecz nie widziała w tym czasie, by ktoś przywiózł Daniela. Miał zostać dowieziony na rozprawę przymusowo,

prosto z aresztu w Gdańsku, dziewczyna miała więc nadzieję, że uda jej się tym razem spojrzeć mu w oczy. Żadnych pozytywnych uczuć spodziewać się nie mogła, chciała jednak,

by swoją postawą zmotywował ją do pogrążenia go całkowicie. Do zrzucenia go na samo dno. Nic takiego jednak się nie wydarzyło, ponieważ Daniela zapewne wprowadzono od strony tylnego wejścia sądu. W zasadzie było to do przewidzenia. To nie był film sensacyjny, gdzie oskarżonego wprowadza się w błysku fleszy

Siedząc na sali rozpraw Karolina Kowalska starała skupić się na przyjemnych rzeczach. Zdawało jej się, że od porannej kąpieli w wannie u Martyny w mieszkaniu minęły całe wieki.

Ciepła woda koła nerwy, uspokajała. Dziewczyna zanurzyła się prawie cała, ponad powierzchnią została tylko twarz. Panująca wokół cisza ją usypiała. Gdzieś w oddali słyszała rozmowę Martyny z Dominiką wytłumioną tak bardzo, że nie rozróżniała nawet słów. Do jej uszu dochodził jedynie szum, a po chwili

nawet nie była pewna, czy to rzeczywistość. Zasypiała.

Przyjemne chwile minęły dość szybko. Liczyło się tu i teraz, a w tej chwili siedziała na sali w oczekiwaniu na rozprawę przeciwko Danielowi Hintzowi, oszustowi wyłudzającemu

pieniądze. Gdy policjanci go wprowadzili, sala zamarła. Karolina usłyszała szloch gdzieś za plecami. Domyśliła się, że to jego matka. Kowalska spojrzała na Kamilę. Ta jednak nie dawała po sobie nic poznać. Miała zaciętą minę, mocno zaciśnięte wargi. Nie patrzyła w stronę ławy dla oskarżycieli. To już, ta historia może się skończyć już dzisiaj. Karolina wróciła wzrokiem do Daniela. Miała okazję przyjrzeć mu się pierwszy raz od dłuższego czasu. Skuty kajdankami, widocznie nieogolony od kilku dni, ubrany w szare dresowe spodnie i zielony sprany T-shirt gdańskiej Lechii, przedstawiał żałosny widok. Gorzej wyglądał już chyba tylko w momencie, gdy wyprowadzali go z mieszkania.

Spojrzenie było przygaste, unikał wzroku swojej byłej kobiety. Usiadł w miejscu wyznaczonym dla oskarżonych i gapił się w podłogę. Taki stan rzeczy nie potrwa wiecznie,

Karolina zdawała sobie z tego sprawę. Niedługo wyjdzie ze swojej ławki, stanie w centralnym miejscu sali rozpraw przed mównicą, skierowany przodem do sędziny, a Kowalska będzie zadawać mu pytania. Jak na ironię, z czasem trwania rozprawy dziewczyna denerwowała się coraz bardziej, a Daniel uspokajał się.

Początkowo głos zabrał adwokat Bodysa, jako że Kowalska była podczepiona na dokładkę jego oskarżenia. Powołał dodatkowych świadków, których dziewczyna kompletnie nie знаła, ale zeznawali oni wybitnie na niekorzyść Daniela. Karolina żałowała, że nie przygotowała się lepiej, nie wiedziała, kim byli ci ludzie. Ale w końcu czy to ważne? Najistotniejsze to, co ona będzie sobą reprezentowała i w jaki sposób podejdzie do swoich świadków.

Przyszła kolej na Karolinę. W mównicy jako pierwszy stanął ojciec jej byłego mężczyzny. Oboje patrzyli na siebie nieco przestraszonym wzrokiem.

– Pani Kowalska. – Ponagliła ją sędzina.

Karolina przełknęła ślinę i nieśmiało zrobiła krok naprzód.

– Panie Hintz. – Zwróciła się do swojego świadka. – Czy pan mnie pamięta?

Wąsaty mężczyzna skinął nieznacznie głową. Sytuacja była dla niego niezręczna, stres Karolina poznała po wolno powiększających się mokrych plamach na koszuli pod pachami.

Młoda kobieta nie poznała nigdy osobiście swojego niedoszłego teścia, tylko z opowieści Martyny, ale teraz żałowała tego mężczyzny. Miał aparycję dobrego wujka i Karolinie zdawało się, że był dobrym człowiekiem, mającym po prostu złe dziecko i żonę, która je

kryła. Spokojny, ugodowy, wolał milczeć, niż doprowadzić do konfliktu w ognisku domowym.

– Była pani dziewczyną Daniela – odpowiedział tak cicho, że Karolina ledwo dosłyszała.

– Poproszę głośniej – rzekła surowo sędzina. – Wszyscy muszą pana słyszeć.

Mężczyzna zerknął na nią złęknioty, potem na Karolinę.

– Pamiętam panią – powtórzył głośniejszym głosem. – Była pani partnerką mojego syna.

Karolina wzdrygnęła się. „Dziewczyna Daniela” brzmiało jakoś sympatyczniej, cieplej. Spojrzała na chłopaka, lecz ten, niewzruszony, wciąż wbijał wzrok w podłogę. Karolina zupełnie nie miała pojęcia, jak to odebrać. Czy to był wstyd, żal, a może po prostu wściekłość, że to właśnie jej udało się go przydybać.

W miarę, jak zadawała ojcu kolejne pytania, sędzina mogła dowiedzieć się, iż mężczyzna znał prawdę o poczynaniach syna, ponieważ sam wziął potężny kredyt pod hipotekę własnego

domu, by ratować pierworodnego z tarapatów. Domyślał się prawdy dotyczącej powrotu Martyny i Dominiki do Warszawy. Wiedział, że Daniel nie stroni od alkoholu. Wyznał jednak jeszcze jedną rzecz, o której nie miała pojęcia ani Karolina, ani reszta zgromadzonych na sali ludzi.

– Panie Hintz. – Zaryzykowała dziewczyna. – Dlaczego pański syn rozstał się ze swoją długoletnią narzeczoną sprzed małżeństwa z Martyną Szlufą? Czy u niej również się zapożyczył?

– Sprzeciw. – Wtrącił adwokat Daniela. – To jest sugestia.

– Sprzeciw podtrzymuję. – Sędzina skinęła głową. – Jednakże proszę o odpowiedź na pierwsze pytanie.

Kątem oka Karolina zarejestrowała, że Daniel zareagował. Podniósł głowę i spojrzał na nią badawczo. Zdziwiła go ta zagrywka, zresztą Karolina zaskoczyła tym sama siebie. O byłej narzeczonej Daniela słyszała tylko raz, zresztą nie miała pewności, czy to nie plotka.

– Dagmara Anioł była z moim synem dziesięć lat. – Ojcu Daniela wyraźnie drżał głos. – Rozstali się, ponieważ nie chciała Danielowi dawać swojej wypłaty. Dużo wtedy grywał w kasynach w Warszawie, jeszcze więcej przegrywał.

Daniel spojrzał na ojca zszokowany. Nikt nie mógł przewidzieć, co odpowie starszy z Hintzów, ale to przeszło oczekiwania Karoliny. Jej oczy napotkały wzrok Daniela. Widziała

w nim jedno: „To jest wojna”. Nie ma problemu. Była na to przygotowana. W innym wypadku, jeszcze kilka miesięcy temu, pewnie skuliłaby się pod tym spojrzeniem, przestraszyłaby się reakcji ukochanego i zrobiłaby wszystko, by załagodzić konflikt. Teraz miała wrażenie, że konflikt przerodził się już w wojnę. Wojnę, którą ona wygrywała. Obecni na sali Bożena, Łukasz i inni pomyśleli, że to cholernie smutne, gdy miłość między dwojgiem ludzi kończy się w taki właśnie sposób. Tylko jeden Daniel wiedział, czy tam była miłość.

Kamila spojrzała na Karolinę z wyższością. Wybitnie zdegrustowana była tym, co robiła ex- kobieta jej ukochanego mężczyzny, a jej wzrok mówił wszystko: „Będę tą, która uratuje

Daniela. Jak się kocha, to się ciągnie w górę, a nie pogrąża drugą osobę”. Przecież Karolina to wiedziała. Nawalczyła się jednak wystarczająco. Basta.

Po wypowiedzeniu słów przysięgi Kamila była gotowa na ostrzał. Wpatrywała się w Karolinę niczym napuszczona rybka bojownika w swojego pletwistego oponenta.

– Pani Różycka. – Oskarżyciel posiłkowy Karolina Kowalska spojrzała jej wyzywająco w oczy. – Czy w trakcie trwania związku z Danielem Hintzem brała pani jakikolwiek kredyt

gotówkowy?

– Tak – odpowiedziała pewnie Kamila, uśmiechając się złośliwie. – Czterdzieści tysięcy złotych, na wspólne życie. – Była pewna, że to zrobi na Kowalskiej i sędzinie ogromne

wrażenie. Niestety, Karolina wiedziała, w czym rzecz.

– Co to znaczy, że pieniądze przeznaczone były na wspólne życie? – Spytała.

– Zakupy, paliwo, drobne przyjemności. Oczywiście również na alimenty przeznaczone na jego córkę. Karolina ucieszyła się, że Kamila to powiedziała. O to po części chodziło.

– Przecież pani partner nie płaci alimentów. Jego żona dostaje pieniądze z funduszu alimentacyjnego.

Po raz pierwszy uśmiech nieco zszedł z twarzy Kamili.

– To niemożliwe. – Prychnęła. – Co miesiąc dawałam mu dwieście pięćdziesiąt złotych na alimenty, które, jak twierdził, płacił.

– Jak twierdził – powtórzyła powoli Karolina kiwając głową. – Kwota zasądzonych alimentów to tysiąc złotych. Lecz oskarżony nie płacił nawet tego, co pani mu dała. Na dowód moich słów jest zaświadczenie od komornika, dołączone do akt. To jednak będzie głównym tematem na sprawie rozwodowej. Tutaj chodzi nam zupełnie o coś innego. Moje pytanie brzmi więc, na co Daniel Hintz wydawał pieniądze, które dostawał od pani?

– Tak, jak powiedziałam, na codzienne wydatki. Zresztą nie dawałam mu wiele, ponieważ on sam zarabiał.

– Ciekawe. – Karolina uniosła brew. – Gdzie pracował oskarżony?

– Najpierw miał firmę sprzedającą sprzęt komputerowy, potem, aż do momentu aresztowania, pracował w firmie spedycyjnej. Codziennie normalnie tam chodził, ponieważ odwoził najpierw mnie, dalej jechał sam.

Kowalska uśmiechnęła się kpiąco.

– Nie mam więcej pytań.

W tym momencie wstał adwokat Bodysa.

– Mam oświadczenie z firmy spedycyjnej, w której rzekomo pracował Daniel Hintz. Czy mogę je pokazać? – Spytał.

– Oczywiście, proszę. – Sędzina skinęła głową.

Wysoki mężczyzna wyszedł ze swojego miejsca i wolną ręką poprawił kołnierz koszuli.

– Oryginał dla sądu. – Podał sędzinie kartkę formatu A4. – Jedna kopia dla świadków. – Kolejna kartka powędrowała do rąk między innymi Kamili. – Druga kopia dla oskarżyciela posiłkowego. – Ostatnią kartkę podał Karolinie, a przez jego usta przeszedł przez moment szelmowski uśmiech.

Kowalska szybko przeczytała oświadczenie. Dotyczyło naturalnie zapewnienia, że Daniel u nich nie pracuje, zwolnił się natychmiast po zatrudnieniu ze względu na tragiczny stan zdrowia jego żony.

Kowalska podniosła głowę, by zobaczyć minę Różyckiej. Tamta czytała z lekkim szokiem malującym się na twarzy. Karolina napawała się tą chwilą. Na usta cisnęły jej się słowa „A nie mówiłam”, lecz powstrzymała się ze względu na powagę sytuacji.

– Oskarżony Daniel Hintz wzywany na świadka przez oskarżyciela posiłkowego Karolinę Kowalską. – Oznajmiła sędzina.

Wszystkie oczy zwróciły się ku zaniechanemu chłopakowi. Spojrzenia byłych kochanków spotkały się. W powietrzu aż zaiskrzyło od emocjonalnego wyładowania między nimi. Daniel

usiadł w ławie. Już nie wbijał spojrzenia w podłogę – teraz wbijał go w swoją byłą, niby ostry nóż.

Karolina podeszła, by zadać mu pytania. Czuła serce jak oszalałe walące w jej piersi. Walczyła teraz ze sobą. Musiała się opanować, wyglądać profesjonalnie.

– Dobrze wyglądasz. – Uśmiechnął się szyderczo. Chciał wyprowadzić ją z równowagi, był w tym naprawdę dobry. To ci się na pewno nie uda, Danielu.

– Czy pamięta pan moment, w którym wyłudził pan ode mnie pieniądze? – Spytała Karolina oficjalnie, żeby tylko go wyczuć.

– Przykro mi, nie pamiętam zupełnie. – Rozłożył szeroko ręce w geście bezradności. Zastosował taktykę braku pamięci? Okej...

– Może to odświeży panu pamięć. – Wyciągnęła ze swojej teczki zdjęcia, które otrzymała na specjalną prośbę od banku będącego właścicielem bankomatu, gdzie wybierała pieniądze i przekazywała je chłopakowi. Podobnie jak adwokat Bodysa, po jednej kopii podała sędzinie i Danielowi.

– Teraz pamiętam. – Niechętnie skinął głową, łypiąc na młodą oskarżycielkę spode łba. Stracił nagle trochę rezonu.

– Czyli nie zaprzeczasz, że nakłoniłeś mnie do wzięcia kredytu z banku dla ciebie, a potem nie oddałeś pieniędzy.

– Nie – burknął. – Ale chciałem oddać. Nie zgodziłaś się na moje warunki.

Kowalska nie za bardzo wiedziała, czy ma odpowiadać na ten zarzut, zerknęła więc szybko na adwokata Bodysa. Ten nieznacznie pokręcił głową. Atakowała więc Daniela dalej.

– Gdzie teraz pracujesz? – Spytała.

– Dobrze wiesz – warknął młody mężczyzna.

– Oskarżony proszony jest o odpowiedź na pytanie. – Pouczyła surowo sędzina. Po jej reakcjach było widać, że przeczulona była na takich ludzi, jak Daniel Hintz. Karolina czuła, że to naprawdę może się udać. Że tym razem oszust nie wymknie się wymiarowi sprawiedliwości.

Mężczyzna westchnął.

– Nie pracuję nigdzie.

– Skąd więc brałeś pieniądze, o których twoja partnerka, Kamila Różycka, myślała, iż są legalnie zarobione?

Nastąpiła chwila ciszy.

– Wygrane – odpowiedział cicho.

Karolina spojrzała na niego uważniej. Patrzył jej w oczy, wzdychając głośno, lecz pomimo tej, można rzec intymnej chwili, nie dojrzała w nim cienia skruchy. Raczej złość, że wszystko wyszło na jaw.

– Jestem hazardzistą. Gram w kasynach, obstawiam wysokie stawki. Jednoręki bandyta, ruletka, rzadziej poker.

– Czemu nie oddawałeś pieniędzy po wygranej?

– A czemu miałem oddawać? – Wzruszył ramionami. – Żyło się dobrze, zawsze jakieś tam pieniądze jeszcze od kogoś dostawałem.

– Wyłudzałem. – Poprawiła Kowalska.

– Sprzeciw. – Adwokat Daniela prawie wyskoczył z ławki. – To pomówienie. Oskarżyciel tylko domniemywa, w jaki sposób mój klient otrzymywał pieniądze.

– Sprzeciw podtrzymuję. – Sędzina skinęła głową.

– Byłem szantażowany. – Daniel zaczął się tłumaczyć, próbując się wybronić. – To prawda, wyłudzałem i grałem w kasynach, ale po to, żeby oddać dłużnikom, którzy mnie nagabywali.

– Wierzyicielom. – Poprawiła ponownie dziewczyna.

Spojrzał na nią pytająco, więc wytłumaczyła:

– Ty jesteś dłużnikiem, a osoby, które chcą odebrać swoją należność to wierzyciele.

– Bez znaczenia. – Pokręcił z roztrzepaniem głową.

– Jak świętowałeś swoje urodziny w ciągu ostatnich dwóch lat? – Karolina rzuciła kolejnym, pozornie dziwnym pytaniem.

– Sprzeciw. – Adwokat Hintza wałnął ręką w stół. – Co to pytanie ma do sprawy? Jest bezsensowne.

– Niezupełnie – powiedziała Kowalska do sędziny. – Chciałabym uzyskać odpowiedź.

– Sprzeciw oddalam. Panie Hintz... – Sędzina wskazała ręką. Daniel musiał odpowiedzieć. Dziewczyna miała zdjęcia z jego imprez i nie mógł skłamać. Wiedział o tym bardzo dobrze.

– Zorganizowałem imprezy.

Karolina wyciągnęła kilka zdjęć z różnymi datami, na których w sopockich klubach wraz z Danielem pili whisky w niemałych ilościach. Podała je mężczyźnie.

– Proszę wskazać fotografie, które pochodzą z pańskich urodzin.

Daniel przeglądał zdjęcia i mina rzedła mu coraz bardziej. Wiedział, co jego była ma na myśli. Zawsze rozumieli się bez słów. Gdy byli parą potrafił doskonale odgadywać jej myśli.

Teraz też z pewnością już to zrobił. Oddał jej plik na trzy fotografie przed końcem.

– Żadne zdjęcie nie pochodzi z moich urodzin.

Kowalska podała je sędzinie.

– Pytanie, które zadam jest retoryczne. – Podsumowała młoda oskarżycielka, patrząc na Daniela. – To takie, na które nie musi pan odpowiadać. – Wytłumaczyła kpiąco. – Czy tak

zachowuje się zastraszany i szantażowany człowiek?

Mężczyzna skulił się. Spuścił głowę, schował ją między opartymi o mównicę ramionami. To miał być jego koniec.

– Nie mam więcej pytań – powiedziała Karolina, po czym wróciła na swoje miejsce.

Kolejne pytania zadawał adwokat Bodysa, lecz Karolina Kowalska już nie słuchała. Siedziała w swoim świecie jak zahipnotyzowana, rozpamiętując i analizując każde słowo, które padło przed chwilą.

Po przesłuchaniu Daniela przez wysokiego adwokata Bodysa sędzina ogłosiła koniec rozprawy. Kolejny termin został ustalony na następny miesiąc. To miał być już koniec. Tak zwane czynności zakończeniowe, wyrok.

51.

Minął oczekiwany miesiąc. Majówka, drugi maja. Rok temu Karolina Kowalska rozstała się z Danielem Hintzem. Po tej nieszczęsnej nocy na Półwyspie. A teraz musiała wrócić do Warszawy. Miejmy nadzieję, że to już ostatni raz. Stolica wyglądała przygnębiająco, podczas gdy w Gdańsku świeciło piękne słońce. Tutaj niskie szare chmury wisiały nad miastem zwiastując deszcz. Kowalska siedziała na murku, gdzie miesiąc wcześniej przygotowywała się do rozprawy i w zamyśleniu obserwowała dzieci grające w piłkę na piaskowym boisku nieopodal. Jakkolwiek ta walka się dzisiaj skończy, ona do Gdańska wróci jako przegrana. Straciła mężczyznę, którego tak kochała, wciąż spłacała raty niemałego kredytu. Pracujący z nią trenerzy, współwłaściciele klubu, patrzyli na nią wilkiem. Jak mogła tak ich zawieść? Okłamać i po-

stąpić zupełnie wbrew polityce rozmów i wspólnego rozwiązywania problemów. Była kompletnie spalona i powinna poważnie zastanowić się nad odejściem. Pewnie oni by zaprzeczyli, lecz zapewne liczyli dokładnie na to samo. „Nie jesteś nam potrzebna, Karolina,

skoro wykręcasz takie numery”. Kiedyś myślała, że każdy zasługuje na drugą szansę, ale jeśli Daniel nie zasługiwał, to ona pewnie też nie.

– Była pani ostatnio naprawdę dobra. – Adwokat Bodysa wypuścił z ust dym papierosowy. – Studiuję pani prawo?

– Nie. – Karolina pokręciła głową. – Po prostu się przygotowywałam.

– Winszuję. – Uśmiechnął się. – Wielka kariera stoi przed panią otworem.

– Pomyślę o tym, jak spłacam kredyt. – Zaśmiała się.

Mężczyzna dopalił papierosa i wrócił do budynku sądu, zostawiając Karolinę z własnymi myślami. Dziewczyna spojrzała w niebo. Już wyobrażała sobie tę filmową scenę zakończenia rozprawy. Wychodzi z sądu tymi drzwiami w momencie, gdy pierwsza błyskawica przecina szarobure niebo. Po chwili spadają pierwsze krople deszczu. Karolina stoi w środku ulewy i jest zrozpaczona, zżerają ją wyrzuty sumienia, że właśnie wtrąciła człowieka do więzienia. Lecz przecież po deszczu zawsze wychodzi słońce i już dostrzega między chmurami jasną strugę spadającą na ziemię. Ten słoneczny promień jest optymistycznym prognostykiem, przepowiednią lepszych dni. The End, napisy końcowe. Film pod tytułem „Największy błąd życiowy Karoliny Kowalskiej” właśnie zaliczył szczęśliwe zakończenie. Czy tak będzie w rzeczywistości? Miało to się okazać już w najbliższej przyszłości.

– Karolina, chodź, ogłoszenie wyroku. – Z budynku sądu wybiegła po koleżankę Martyna.

Kowalska zerwała się, by obejrzeć filmowy finał, który przepowiedziała dla siebie i Daniela.

Utrafiła w czas. Na salę sądową dwóch barczystych policjantów wprowadzało akurat skutego kajdanami oskarżonego. Mężczyzna posłał swojej byłej mordercze spojrzenie. Przeczuwał poniesioną porażkę. Karolina wzruszyła ramionami. Była już na tyle zniechęcona tym wszystkim, że jego gesty nie robiły na niej zbyt wielkiego wrażenia. Chciała po prostu,

by to już się skończyło. Spłaci raty i zamknie ten przykry rozdział w swoim życiu.

– Proszę wstać, sąd idzie.

Karolina Kowalska podniosła się ze swojej ławy. To już, teraz jest ten czas. Na salę rozpraw weszła odziana w czarną togę niewysoka sędzina, a za nią człapał postawny prokurator, którego bujny wąs przywodził na myśl mości Zagłobę. Gdy jednak się odzywał, jego głos brzmiał mało dobrotliwie.

Sędzina poprawiła okulary.

– Po porozumieniu się z prokuratorem postanowiłam ukarać oskarżonego Daniela Hintza za naruszenie artykułu sto osiemdziesiątego szóstego paragraf pierwszy Kodeksu Karnego na osiem i pół roku pozbawienia wolności. Wyrok jest prawomocny, nie podlega odwołaniu.

Kowalska zdrętwiała. Stało się. Do dziewczyny doszedł głośny szloch. Błada starsza kobieta w ciemnych okularach zaczęła głośno zawodzić.

– Nie, Danielku, nie.

Jego matka. W tym wszystkim nie pomyślała zupełnie o innych, o rodzinie Daniela, która ucierpiała przez nią. Zaraz... to przecież on sam to zrobił. Gdyby nie jego kradzieże, wyłudzenia, oszustwa, w ogóle by ich tutaj nie było. Karolina spojrzała na Kamilę. Tamta miała spuszczoną głowę, lecz Kowalska zauważyła łzy kapiące na podłogę. Płakała

dlatego, że jej ukochany został skazany na długoletnie więzienie, czy może temu, iż dopiero teraz przejrzała na oczy, kim tak naprawdę ów mężczyzna był. Matkę Daniela ktoś wyprowadził, jego ojciec wciąż natomiast siedział nieruchomo. Wpatrywał się w młodą oskarżycielkę, a jego spojrzenie zdawało się mówić „Co pani zrobiła?”. Karolina przeniosła

wzrok na Daniela. Chciał się do niej uśmiechnąć cynicznie, ukazując swoją wyższość, lecz wyszedł mu tylko grymas bezsilnej złości. Spojrzenie dziewczyny odprowadziło go wraz z policjantami eskortującymi do drzwi sali sądowej.

Karolina Kowalska przegrywała kolejne bitwy, traciła energię i chęci, ale ostatecznie zwyciężyła. Doprowadziła sprawę do końca i w tym momencie zapewne po raz ostatni

w życiu oglądała Daniela Hintza – mężczyznę, którego obdarzyła uczuciem większym, niż kogokolwiek innego, i dla którego niegdyś była zdolna do największych poświęceń.

1.

Siedząc na schodach przed budynkiem sądu okręgowego w Warszawie Karolina myślała o tym, że jej filmowy scenariusz zakończenia nie do końca się ziścił. Burzy nie było, a deszcz kroił, jakby nie mógł się zdecydować, czy spaść czy może jeszcze się wstrzymać. Stolica przykryta była szarą powłoką chmur, przez które nie chciał się przecisnąć żaden promień optymistycznego prognostyka w postaci światła słonecznego. Martyna, Łukasz, Bożena, Michał... Wszyscy mijali swoją koleżankę gratulując zwycięstwa i obdarzając kolejnymi klepnięciami po plecach. Martyna w najbliższym czasie złoży sprawę o całkowite pozbawienie praw ojcowskich nad Dominiką. To już nie była jednak bajka Karoliny. Gdy wsiądzie o dwudziestej pięćdziesiąt siedem w pociąg wiozący ją do Trójmiasta, zostawi za sobą i Warszawę, i Daniela oraz wszystko to, co się stało.

Rozdział życia został zamknięty.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

dominika.l, dodano 10.07.2017 12:19

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.